

ilustrowany słownik frazeologiczny



zabawne scenki do każdego hasła
najpopularniejsze związki frazeologiczne
szczególnie polecany przez nauczycieli

wydawnictwo edukacyjne **GREG**

Ilustrowany słownik frazeologiczny

Autorka:

Lucyna Szary

Ilustracje:

Paweł Kołodziejski

Redakcja i korekta:

Agnieszka Woźny, Maria Zagnińska

Projekt okładki:

BROS

Skład:

BROS

ISBN 978-83-7517-364-2

© Copyright by Wydawnictwo GREG®

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana lub przedrukowywana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®. Dotyczy to także przenoszenia danych do systemów komputerowych, wykonywania fotokopii i mikrofilmów.

Wydawnictwo GREG®

31-979 Kraków, ul. Klasztorna 2B

tel. (12) 643-55-14, fax (12) 643-47-33

księgarnia internetowa: www.greg.pl

tel. (12) 644-98-90, w godz. 8.00-17.00

Drodzy czytelnicy!

Ilustrowany słownik frazeologiczny jest interesującą pozycją, którą polecamy zarówno uczniom, jak i ich rodzicom. Wspólne czytanie słownika pozwoli spędzić w miły sposób czas, dostarczy też ważnej wiedzy na temat znaczenia, pochodzenia i poprawnego zastosowania związków frazeologicznych, które zostały dobrane do poziomu wiedzy ucznia szkoły podstawowej.

Po hasłach oprowadzać Was będzie uczeń szkoły podstawowej, który tak jak i Wy z frazeologizmami spotyka się na co dzień, w domu, w szkole, na lekcjach języka polskiego i w wielu różnych sytuacjach. Niektóre z nich są mu doskonale znane, inne wzbudzają zupełnie odmienne skojarzenia, co nierzadko wywołuje zabawne sytuacje.

Właśnie takie żartobliwe scenki, krótkie historyjki, w których uczestniczy, ułatwią Wam poznanie znaczenia wielu zwrotów frazeologicznych oraz zdobycie umiejętności poprawnego posługiwania się nimi. Każde hasło składa się ze zwrotu frazeologicznego, krótkiego wyjaśnienia, a w niektórych przykładach opisane zostało też jego pochodzenie.

Znajomość zwrotów frazeologicznych i umiejętność ich poprawnego stosowania ułatwi Wam pisanie i wzbogaci język, którym posługujecie się na co dzień.

Milej lektury!

Autorka
i Wydawnictwo Greg



achy i ochy – zazwyczaj przesadne słowa radości, zachwytu.

– Widziałyście Magdę? Ale była ubrana! – słychać było dziewczyny.

– O rany, i ta sukienka! Fason i kolor! Najmodniejszy w tym sezonie! – zachwycała się Anka.

Achom i ochom nie było końca, tylko chłopcy pozostawali niewzruszeni. I czym tu się zachwycać? Gdyby tu chodziło o samochody albo o piłkę nożną...

alfa i omega – ktoś, kto posiada wielką wiedzę i jest autorytetem dla innych.

W Biblii terminem alfa i omega określano Boga, w języku greckim są to pierwsza i ostatnia litera alfabetu.

Pani uroczyście ogłosiła w klasie, że Jurek zdobył pierwsze miejsce w konkursie informatycznym. Pogratulowaliśmy mu i stwierdziliśmy, że cieszymy się, bo będziemy mieć fajnego specjalistę. A Kaśka zachwycona szybko dodała, że Jurek to **alfa i omega** w dziedzinie komputerów. No, bo skoro wygrał konkurs!

angielska flegma – opanowanie, spokojne i powolne działanie.

Uważa się, że te cechy charakteryzują Anglików, co podobno wcale nie jest prawdą.

Tata zaprosił nas do teatru. Pierwszy raz w życiu zobaczę operę. Ja jestem już gotowy. Tata też. Ale moja siostra i mama?! Nie mogę się nadziwić, jak mogą się tak długo szykować. Siostra już od godziny



siedzi przed lustrem i z **angielską flegmą** się maluje!

ani be, ani me – brak jakiegokolwiek odpowiedzi od kogoś lub też niezrozumienie pytania.

Do siostry przyjechała koleżanka z Anglii. To znaczy również do mnie, bo mieszkała przez dwa dni w naszym domu.

– How are you? – spytała na powitanie.

Coś bąknąłem, bo pamiętałem odpowiedź z lekcji angielskiego, i pokazałem najszerszy uśmiech, jak tylko można było. Niestety, przy obiedzie to nie wystarczyło. Zwracała się do mnie, a ja **ani be, ani me**. Nie wydusiłem z siebie ani słowa. Wszystkie słówka wyleciały mi z głowy. To była totalna kompromitacja...

ani chybi – niewątpliwie, na pewno.

– Babciu, zaraz idę na mecz! – zawołałem. – Spieszę się!

– Ależ zjedz przynajmniej zupę, już ci nalewam! – usłyszałem.

Babci nie należy się sprzeciwiać, zwłaszcza jeśli chodzi o obiad, więc natychmiast usiadłem do stołu.

Jadłem szybko i myślami byłem już na boisku. Z marzeń wyrwały mnie słowa:

– **Ani chybi** będzie deszcz! Te czarne chmury zbyt szybko pędzą w naszą stronę – powiedziała moja babcia-pogodynka i rzeczywiście... zaczęło padać. Musiałem zostać w domu.

anielska cierpliwość/dobroć – wyjątkowa, niespotykana cierpliwość.

Po ostatniej wpadce z angielskim moja droga siostra postanowiła wziąć sprawy w swoje ręce. Już trzeci dzień uczy mnie słówek przed zbliżającą się klasówką. Muszę przyznać, że ma **anielską cierpliwość**. Podobno jej koleżanka ma do nas znów przyjechać, tym razem na dłuższy pobyt. Też będę się musiał uzbroić w taką cierpliwość...



ani mi się śni – w żadnym wypadku.

Już więcej nie dam Markowi odpisać zadania z matematyki, **ani mi się śni**! Zrobił to ukradkiem, tak, że nikt nie wiedział. Dostał piątkę, a mnie pani posadziła o ściąganie. Miałem szansę dostać dobrą ocenę, a skończyło się na wpisie do zeszytu, oskarżeniu o kłamstwo i pretensjach. I ja mam pracować na jego sukcesy?!

ani mru-mru – nakaz dochowania tajemnicy lub zachowania ciszy.

Dziewczyny w klasie były bardzo ciekawe, jaką niespodziankę przygotowaliśmy dla nich na Dzień Kobiet. Zaczęły nas zagadywać, podpytywać. Chciały nas nawet śledzić, ale my **ani mru-mru**. Dochowaliśmy mężnie tajemnicy, jak nakazał przewodniczący Jurek!

ani na lekarstwo – całkowity brak czegoś.

– Mamo, gdzie jest cukier? – zapytałem, bo chciałem posłodzić herbatę.

– Ojej, nie mam już! Cukru i mąki **ani na lekarstwo**!

– stwierdziła mama, przeglądając szafkę w kuchni. „No tak” – pomyślałem – „jutro czeka mnie dźwiganie siatek”.

aniołek z różkami – łobuziak o wyglądzie niewiniątka.

Tomek Sawyer to mój ulubiony bohater. To taki **aniołek z różkami**. Nie jest wzorem grzeczności i ciągle coś psoci, ale ma fantazję i bardzo dobre serce. Chciałbym mieć takie przygody!

ani prośbą, ani groźbą – nadaremne usiłowania, nieskuteczne wszelkie sposoby.

Jedziemy na trzy dni do Zakopanego z całą rodziną. Boję się wysokości, więc wszyscy wiedzą, że **ani prośbą, ani groźbą** nie można mnie zmusić do jazdy wyciągiem krzesełkowym. Na szczęście babcia zgodziła się zejść pieszo razem ze mną z Butorowego Wierchu. Na moje szczęście mogę wyjechać kolejką na Gubałówkę i nic mi się nie dzieje.



ani śladu – całkowity brak czegoś lub kogoś.

Po ostatnim stłuczeniu kolana i po wielkim fioletowym siniaku **ani śladu**. Babcine dawne sposoby z okładami z białka przydały się. Można powiedzieć, że uratowały honor drużyny. Jutro mecz i znów mogę stanąć na bramce.

ani widu, ani słychu – brak wiadomości, informacji o kimś lub o czymś.

Nasz Filipek to bardzo niezależny kot. Nikogo nie pyta o pozwolenie i zazwyczaj chodzi swoimi własnymi ścieżkami. Dwa dni temu wyszedł z domu i od tej pory **ani widu, ani słychu**. Zaczynamy się już martwić, czy nie przydarzyło mu się coś złego.

ani (ni) w ząb – w ogóle, całkowicie, kompletnie.

Siostra przestała się do mnie odzywać po wczorajszej wizycie jej chłopaka w naszym domu. **Ani w ząb** nie mogę zrozumieć, o co jej chodzi. Staralem się być miły i grzeczny. Tak jak mi przykazała. Chciałem tylko, żeby nas dobrze poznał, więc pokazałem mu album z jej zdjęciami z dzieciństwa...

as atutowy – osoba gwarantująca sukces, powodzenie jakiejś sprawy.

Liczymy na zwycięstwo naszej drużyny w szkolnych zawodach, mamy przecież świetnego strzelca Marka, który jest naszym **asem atutowym**. Bez niego nie mielibyśmy żadnych szans!

aż do bólu – przesadnie, w pełni.

Szczerze **aż do bólu** wypowiedzi Kaśki wszystkim sprawiają przykrość. Wczoraj na długiej przerwie przyczepiła się do koloru moich włosów i piegów, czego nie lubię, a potem skrytykowała Martę za niemodne spodnie. Powinna dwa razy pomyśleć, zanim coś powie.



bać się jak ognia – bardzo się bać (kogoś lub czegoś).

Ależ ta Ela jest strachliwa! Mówi, że **boi się** dentysty **jak ognia**! Chodzi z bolącym i kiwającym się zębem już od kilku dni. Dzisiaj jęczała i marudziła na lekcjach, więc razem z Markiem zaproponowaliśmy jej świetny i wypróbowany sposób z nitką. Może zastosuje naszą metodę i pozbędzie się tego mleczaka. Obiecała, że jak dobrze pójdzie, to jutro pokaże nam tego zęba.

bać się o własną skórę – bać się o siebie samego, mieć na uwadze swój własny interes.

W sąsiednim domu wybuchł pożar. Oglądałem całą akcję, było naprawdę groźnie. Jeden ze strażaków wyniósł z domu starszego pana. Potem ten sam strażak został ranny. Już wiem, że ten zawód wymaga poświęcenia i strażak nie może **bać się o własną skórę**.

bać się spojrzeć w oczy – odczuwać strach przed kimś, mieć obawy z powodu wyrzutów sumienia.

– Zanieś siostrze herbatę do pokoju! – zawołała mama. – Ma jutro egzamin!
O rany... Jak ja wejść do jej pokoju?! Przecież rano skłamałem i powiedziałem, że to ona stłukła szybę w drzwiach. Wydało się i tata był zły, mówił coś o wyrzutach sumienia i o tym, czy nie **boję się spojrzeć jej w oczy**. Wiem, muszę ją przeprosić... I nie będę patrzył jej w oczy!



bać się własnego cienia – bać się wszystkiego bez powodu, być tchórzliwym.

W szkole ogłoszono wyjazd na obóz w góry. Chcemy pojechać całą naszą paczką, ale nie wiemy, co zrobić z Pawłem. Fajny z niego kolega, ale wszystkiego się boi. Podczas ostatniej wycieczki pan zapytał go, czy **boi się też własnego cienia**. Nocowaliśmy w schronisku, a on przez całą noc nie spał ze strachu! Może on ogląda same horrory w telewizji?!

bajońskie sumy/pieniądze – ogromne sumy pieniędzy.

Bajońskie sumy to ogromne sumy pieniędzy, jakie rząd Księstwa Warszawskiego miał zapłacić Napoleonowi, a rokowania w tej sprawie toczyły się we Francji w mieście Bayonne.

Pani dała nam zadanie, mamy sami opracować plan wycieczki. Po prezentacji wybierzemy najlepszy pomysł. Zabraliśmy się z Markiem do pracy i wymyśliśmy świetną wycieczkę do Paryża do Disneylandu. Zadowoleni z siebie pokazaliśmy tacie plan. Przeczytał, pokręcił głową i dodał:

– Na to potrzebne będą **bajońskie pieniądze**.

– Jakże? Nie słyszałem o takiej walucie – zdziwił się Marek.

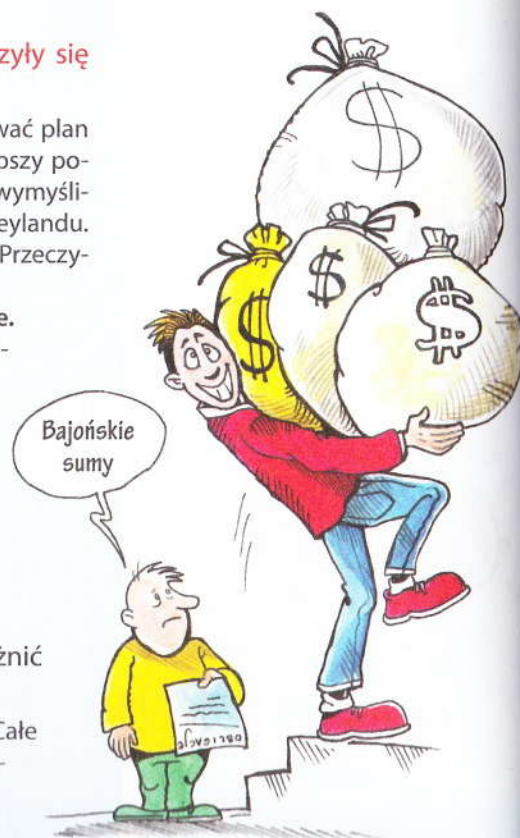
Zaraz poszliśmy do mojej siostry. Popatrzyła na nas z politowaniem i pokazała nam w internecie, ile kosztuje taka wycieczka.

– Teraz już wiecie, jakie to są **bajońskie pieniądze**?

– Oj tak... – odrzekliśmy zawiedzeni.

bawić się (z kimś) w kotka i myszkę – drażnić się z kimś, mając przewagę.

Siostra schowała moje ulubione ciasteczka! Całe popołudnie prosiłem ją, żeby mi powiedziała, gdzie są, a ona drażniła się i pokazywa-



ła coraz to nowe miejsca. Mama już nie mogła wytrzymać mojego grzebania w szafkach i krzyknęła, żeby przestała **bawić się ze mną w kotka i myszkę**. Ciastka wreszcie znalazłem w jej pokoju. Ciekawe, kim byłem – kotkiem czy myszką?

bazgrać jak kura pazurem – pisać bardzo niestarannie i nieczytelnie.

– Oj, ty chyba zostaniesz lekarzem – stwierdziła babcia, sprawdzając moje zadanie domowe.

– Dlaczego? – zdziwiłem się. – Skąd wiesz, babciu, kim zostanę?

– Bo **bazgrzesz jak kura pazurem!** – zawołała.

„Oj, wielu lekarzy będzie w naszej klasie...” – pomyślałem.

bazylizkowy wzrok/wzrok Bazyliszka – nie-nawistne, surowe czy też podstępne spojrzenie.

Bazyliżek to potwór pojawiający się w legendach, bajkach, który uśmierca lub zamienia w kamień swym wzrokiem każdego, kto na niego popatrzy.

Wczoraj na szkolnej dyskotekę tańczyłem ze wszystkimi dziewczynami... no, prawie ze wszystkimi. Chciałem nawet zatańczyć z Kaśką, pomimo jej uwag o moich piegach. Miałem jak najszczerze chęci, ale gdy popatrzyła na mnie tym **wzrokiem bazyliżka**... mowę mi odjęło. Chyba zamieniła mnie w kamień!

beczka śmiechu – sytuacja wywołująca śmiech, komiczne zdarzenie.

Gdy Filip pojawił się na zabawie karnawałowej w swym przebraniu słonia, a obok niego stanęła Magda przebrana za mrówkę, nie wytrzymał. To była istna **beczka śmiechu**, bo nasz Filip



jest najmniejszy w klasie, a Magda największa z nas wszystkich!

benedyktyńska praca – niezwykła cierpliwość do kogoś lub czegoś.

Benedyktyni to zakonnicy trudniący się w okresie średniowiecza ręcznym przepisywaniem, ozdabianiem i oprawianiem ksiąg religijnych, kodeksów, dzieł poetów. Ich praca wymagała wielkiej cierpliwości, staranności i czasu.

O różnych pracach słyszałem, znam wiele zawodów, ale nie słyszałem jeszcze o benedyktyńskiej pracy.

– Co to może być? – zastanawiałem się.

Nie mogłem wymyślić nic mądrego, więc poszedłem do siostry. I wytłumaczyła, że to ona wykonuje benedyktyńską pracę, cierpliwie pomagając mi w angielskim.

„Ciekawe” – pomyślałem – „czy Benedyktyni też krzyczeli podczas pracy?”



bez dwóch zdań – z pewnością, bez dyskusji.

Wpadłem do domu i już w korytarzu zacząłem krzyczeć zachwycony:

– Babciu, najpierw dostałem piątkę z angielskiego, potem na matematyce pani nam dała szóstkę za pracę w grupach. Posłuchaj, to jeszcze nie koniec, nie uwierzysz... jeszcze dostałem piątkę z rysunku. No i jeszcze strzeliłem bramkę. Taką bombę!

– Dzisiejszy dzień **bez dwóch zdań** był dla ciebie najlepszy w tym tygodniu!

– Bez dwóch zdań?! Ależ ja powiedziałem chyba więcej... babcia liczyła zdania?

bez ładu i składu – chaotycznie, byle jak.

Poprosiłem siostrę, żeby mi sprawdziła wypracowanie z polskiego:

– Popracuj jeszcze, to jest **bez ładu i składu**.

– O co ci chodzi? Jak skład? Ja wszystko tu rozumiem! – wykrzykiwałem rozzłoszczony.



– Pamiętasz, jak dostałeś wysokiej gorączki i próbowałeś opowiedzieć, co ci się śniło? Nikt nie mógł Cię zrozumieć – odrzekła rozbawiona siostra. – Tak samo jest w tym przypadku.

bez mrugnięcia okiem – bez wahania, nie zastanawiając się.

Podobno mruganie oczami oznacza niepewność lub kłamstwo. Ale nie w przypadku Jacka!

Ogarnęła mnie wielka złość, gdy **bez mrugnięcia okiem** skłamał i całą winę zwał na dyżurnego. Teraz już wiem, że nie należy dosłownie brać znaczenia niektórych słów.

będą z ciebie (kogoś) ludzie – wyrażenie uznania o kimś, kto wykazał się czymś, co zasługuje na podziw.

Gdy po długim okresie niepowodzeń zacząłem otrzymywać coraz lepsze oceny z matematyki, uradowany tata stwierdził:

– **Będą z ciebie ludzie!**

– No jasne! Babcia nawet już wie, że zostanę lekarzem! Poznała to po piśmie!

biały jak śnieg – bardzo biały.

W czerwcu byliśmy na dwudniowej wycieczce w góry z całą rodziną. Ja najbardziej cieszyłem się, że zdobędę kolejny szczyt i zapiszę to w moim osobistym dzienniku. Na szlaku mama z siostrą zachwycaly się widokami i zielenią. Najbardziej podobały im się kępki **białych jak śnieg** rumianków na tle zielonej trawy. Nie interesują mnie kwiaty, ale zrobiłem kilka zachwycających zdjęć. Nawet wkleję je do dziennika!

biały kruk – rzecz unikatowa (niespotykana) i jedyna w swoim rodzaju, najczęściej jest to określenie cennych książek.

Kruk w legendach uważany był za ptaka długowiecznego, w niektórych źródłach wspomi-



na się istnienie niezwykłego skandy-
nawskiego białego kruka.

Wczoraj byliśmy w muzeum i oglądaliśmy
stare książki. Było ciekawie i nawet zabaw-
nie. Zwłaszcza wtedy, gdy Karol zapytał,
kiedy wreszcie zobaczymy białe kruki.
Przewodnik z kwaśną miną odpowiedział
mu, żeby uważał, bo on już od pół godzi-
ny pokazuje **białe kruki**! Biedny Karol, był nie-
obecny na lekcji, gdy pani tłumaczyła nam,
do jakiego muzeum pójdziemy i co to są
białe kruki – unikatowe eksponaty. A on
myślał, że zobaczy jakieś wypchane pta-
szyska!



bić się w piersi – przyznawać się do
winy, poczuwać się do odpowie-
dzialności za błędy.

Czasami żartujemy, wygłupiamy się i jest
fajnie, ale ostatni nasz pomysł był najgor-
szy z najgorszych! Wybraliśmy się we czwór-
kę na rowerach za miasto. Zatrzymała nas
policja i zrobiło się niewesoło. Nie pomogły
tłumaczenia – były telefony do szkoły i do
domów. Rodzice musieli po nas przyjechać.
Tata powiedział, że jeszcze długo będziemy **bili**
się w piersi po tej wycieczce i poważnie zastano-
wimy się nad każdym następnym pomysłem.



bić się z myślami – mieć rozterki, nie móc zdecy-
dować się na dokonanie wyboru.

Tata jest jakiś nie w humorze. Nic nie mówi
i w ogóle...
– Nie wiesz, babciu, co się stało tacie? – zapyta-
łem. – Jest jakiś dziwny.
– No tak... **tata bije się z myślami**.
– Jak to? – zdziwiłem się.
– Musi powiedzieć mamie o przesunięciu termi-
nu wyjazdu nad morze, a mama już zaplanowała
urlop...

biec/skoczyć na jednej nodze
– bardzo szybko coś zrobić, zała-
twić.

Tata wyjechał w kolejną dłuższą delega-
cję. Było mi trochę nudno bez męskiego
towarzystwa, ale wytrzymałem ten ty-
dzień. A poza tym miałem dla niego
niespodziankę, więc kiedy usłysza-
łem dzwonek, **pobiegłem na jed-
nej nodze**. Najszybciej jak się dało.
Może nie tak błyskawicznie, bo wła-
śnie wczoraj lekarz unieruchomił mi
skręconą kostkę... I to była ta niespo-
dzianka.

biedny jak mysz kościelna – ktoś
bardzo biedny.

Siedzieliśmy wczoraj wieczorem wszyscy ra-
zem i babcia wspominała swoje dzieciństwo.
Opowiadała, jak w czasie wojny jej rodzice stracili
cały majątek i stała się biedna jak mysz kościelna.
– To babcia była biedna tak jak ja – zauważyłem.
– Wczoraj nie poszedłem z chłopakami na lody, bo
miałem tylko dziesięć groszy w kieszeni i Marek po-
wiedział, że jestem **biedny jak mysz kościelna**.

biegać (po czymś) oczami – niespokojnie
i szybko spoglądać.

Na matematyce dzisiaj było całkiem fajnie, a naj-
śmieszniej było, gdy Jacek stał na środku i niespo-
kojnie **biegał oczami** po całej klasie. Ta nieszczęsna
tabliczka mnożenia! Gdyby nie był takim mistrzem
w tym bieganiu i patrzył spokojnie, to może zauwa-
żyłby, jak mu pokazujemy na palcach!

biegać z wywieszonym językiem – iść
bardzo szybko, śpieszyć się, żeby zdążyć.

Dzień nie zaczął się zbyt dobrze. Nikogo nie
było w domu. Zasnęłam, w dodatku nie miałem
spakowanych książek i później musiałem pędzić do
szkoły. Do klasy wpadłem z **wywieszonym językiem**
i zanim zacząłem się usprawiedliwiać, to ta okropna



Ela zaczęła wołać, że wystawiam jej język. No i się zaczęło...

blady jak ściana/papier/plótno – ktoś bardzo blady.

Dzisiaj robiliśmy wycinanki i skaleczyłem się nożyczkami. Nawet nie wiem, kiedy przeciąłem palec. Marek zauważył krew na ławce... i wtedy ja popatrzyłem na palec i zrobiło mi się tak bardzo dziwnie i czarno przed oczami. Niczego nie pamiętam... a gdy otworzyłem oczy, to zobaczyłem nad sobą naszą panią. Marek powiedział, że zrobiłem się **blady jak plótno** i nawet moje piegi były blade!

blady strach – wielki strach, przerażenie.

Nasza pani urodziła córeczkę! Wszyscy się cieszyliśmy i na przerwie postanowiliśmy napisać wspólnie list. Dyktowaliśmy go Eli, bo pisze najładniej. Po chwili do klasy wpadła Kaśka z wielką nowiną.

– Słuchajcie, będzie nas uczyć pani Nowak! Masakra! To pewne na mur beton!

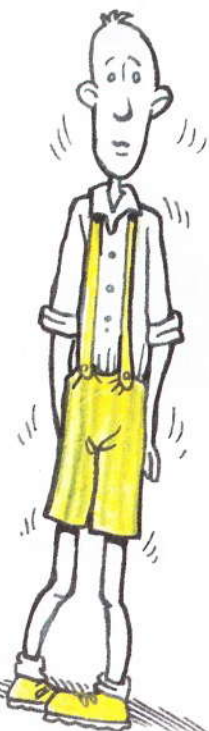
Na wszystkich padł **blady strach**! Już po nas! Postanowiliśmy dopisać w liście błaganie o jak najszybszy powrót naszej pani!

blaski i cienie – pozytywne i negatywne strony czegoś.

Czasami koledzy mi zazdroszczą i mówią, że mam fajnie. Tata ma taką pracę, że często podróżuje służbowo po całej Europie. Zawsze przysyła mi kartkę i przywozi pamiątkę do kolekcji. Cieszę się, ale czasami chciałbym, żeby był częściej w domu. I to są, jak mówi mama, **blaski i cienie** jego pracy.

błędne koło – trudne sytuacje wynikające jedna z drugiej, bezładne, bez wyjścia.

– To **błędne koło** – stwierdziła moja siostra. – Im więcej ci pomagam, tym gorsze oceny przynosisz!



Tyle błędów!
Dlatego zrobił się
blady jak ściana...

Rzeczywiście coś w tym było. Uczyłem się, ślęczałem nad angielskim, poświęcałem całe godziny nauce, a oceny otrzymywałem coraz słabsze. Marek doradził mi, żebym wziął urlop i odpoczął od nauki. Tylko jak ja mam o tym powiedzieć siostrze?

błędny rycerz – ktoś, kto snuje nierealne plany, ma szlachetne cele, lecz żyje w odezwaniu od rzeczywistości.

Określenie to zostało spopularyzowane w powieści *Don Kichot M. Cervantesa*, której bohater postanowił wieść życie na wzór średniowiecznych rycerzy. Został **błędnym rycerzem** walczącym z urojonymi wrogami, bestiami i nieustannie poszukiwał przygód.

– Nasz sąsiad to prawdziwy **błędny rycerz**. To szaleństwo, wiesz, co wymyślił? – mówił zdenerwowany tata do mamy.

– Jaki rycerz? Jakie pomysły? – zaintrygowany zamieniłem się w słuch.

– Wyobraź sobie – mówił – że chce zlikwidować dzieciom boisko w parku. To jeszcze nic, podobno chodzi z petycją, żeby uciszać psy, bo za głośno szczekają.

– A miauczenie kotów też mu przeszkadza?! – zawołała z drugiego pokoju babcia.

No, to teraz już wiem, o jakiego rycerza chodzi!

Bogu ducha winien – ktoś niewinny, przypadkowo o coś oskarżony.

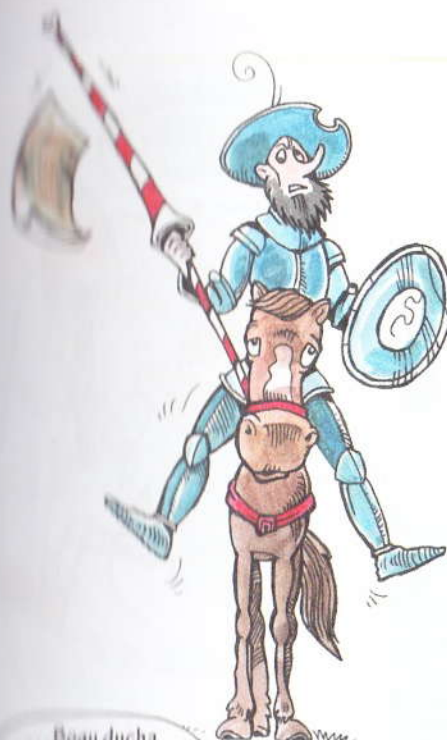
– Co się stało? Dostałeś pałę? – zapytała siostra, gdy przyszedłem ze szkoły.

– Eee nie... tylko mi jakoś tak głupio – bąknąłem.

– Wiesz, dzisiaj Marcie zginęły pieniądze i my od razu posadziliśmy Jarka. A potem okazało się, że Marta znalazła pieniądze w plecaku – zacząłem opowiadać.

– No tak, szczeniaki z was! Posadziliście **Bogu ducha winnego** chłopaka! Mógłby was oskarżyć o pomówienie, gdyby to było wśród dorosłych!

„O rany, jak to dobrze, że siostra studiuje prawo” – pomyślałem – „bo gdyby Jarek chciał iść do sądu...”



Bogu ducha
winien...



boki zrywać – śmiać się bardzo, bez opamiętania.

Poszliśmy z tatą do kina na świetną komedię. To miało być takie popołudnie w męskim gronie. Uśmiełem się tak, że **boki zrywać**. Potem zaczął mnie boleć cały brzuch. Może rzeczywiście pozyrywałem boki?

bomba pękła/wybuchła – ujawnienie jakiejś sensacyjnej sprawy.

– Ale dzisiaj było! Wczoraj Jurek dostał uwagę na matematyce – zacząłem opowiadać jednym tchem – i na dzisiaj miał przynieść podpis...
– I co, przyniósł? – wtrąciła babcia.
– No tak, ale **bomba pękła**, gdy pani zobaczyła ten podpis. Wyobraź sobie, że podrobił pismo, ale podpisał swoim imieniem. Pani nie mogła nas uspokoić, tak się śmialiśmy.
– No, to jest prawdziwa bomba! – podsumowała babcia, śmiejąc się.

brać/wziąć nogi za pas – uciekać szybko, będąc przestraszonym.

Wbiegłem do domu zdyszany i nieźle przestraszony.
– Co się stało? Czy cię ktoś gonił?! – zawołała siostra.
– Nic, ale wiesz, graliśmy w piłkę na boisku i nagle zerwał się okropny wiatr, a potem rozległ się taki straszny trzask. Nie ma co ryzykować, wzięliśmy **nogi za pas** i popędziliśmy do domów.
– I słusznie zrobiliście, popatrz, już pada!

brać sobie coś do serca – przejmować się czymś.

W domu ciągle słyszę: zabierz się do pracy! Już jest listopad, nie zdążysz poprawić ocen! W szkole pan od angielskiego też:
– Zacznij się uczyć! Popraw te oceny! Chciałbym, żebyś **wziął sobie do serca** moje rady...
No i nie wzięłem. Teraz boli mnie serce, bo mam jedyną tróję. Z powodu tej jednej trójki serce boli też wszystkich w rodzinie.



bratnia dusza – osoba bliska komuś, o takich samych poglądach.

Dzisiaj na polskim tłumaczyliśmy, co to znaczy **bratnia dusza**. Pani zapytała, czy ktoś z nas ma kogoś takiego. Zgłosiłem się i powiedziałem, że moja siostra to moja bratnia dusza, chociaż czasem się kłócimy. Wtedy Michał mi przerwał i zawołał:
– Siostra nie może być bratnią duszą, tylko brat! Siostra może być siostrzaną duszą!
Oj ten Michał, chyba nie uważał na lekcji, nie załapał, co chodzi...

brzęczeć (komuś) nad uchem – przeszkadzać, mówiąc do kogoś bez przerwy.

Na przyrodzie siedziałem z Rafałem. Mieliśmy pracować, jak to pani określiła – metodą burzy mózgów. Miałem tyle pomysłów i mój mózg pracował jak nigdy! I co z tego?! Rafał cały czas **brzęczał mi nad uchem** i w efekcie zdążyłem zapisać tylko trzy pomysły.

brzydkie kaczątko – dziecko lub młoda osoba nieśmiała, nieładna, w której z czasem zachodzą wielkie zmiany na lepsze.

Brzydkie kaczątko to tytułowa postać z baśni Andersena. Bohater, w dzieciństwie wyśmiewany i upokarzany przez wychowujące go kaczki, wyrasta na pięknego łabędzia i wzbudza ogólny zachwyt.

– Wiesz, Aśka to klasyczny przykład **brzydkiego kaczątka** – mówiła mama przez telefon. – Zmieniła się przez ten czas nie do poznania... Taka piękna z niej teraz dziewczyna. Zaciekawilo mnie. Brzydkie kaczątko, zmiany...? Aśka to moja siostra cioteczna i też ma piegi... To może i ja zmienię się chociaż trochę... i Kaśka w klasie nie będzie już liczyć moich piegów!

brzydki jak noc – bardzo brzydki.

Pewnego dnia przybłąkał się do mnie w parku chudy, bury pies. Doszedł za mną aż do domu. Było mi



go żal i dałem mu jeść. Tata powiedział, że ma mądre i bystre spojrzenie. I tak został u nas. Chłopaki śmieją się z niego. Mówią, że jest **brzydki jak noc**. To jednak najwspanialszy i najmądrzejszy pies, nawet z naszym kotem Filipkiem się dogadał.

bujać w obłokach – planować rzeczy nierealne, niemożliwe do zrealizowania.

Siedzieliśmy z tatą w ogrodzie i wymyślaliśmy, jak urządzimy oczko wodne. Wybraliśmy już miejsce, kształt i nawet rybki... Niestety, nie omówiliśmy planów do końca, bo podeszła do nas mama i twardo powiedziała:

– Nie ma mowy o żadnym bajorze na tym pięknym trawniku! Prześcieńcie **bujać w obłokach** i zabierzcie się lepiej do koszenia trawy!

bujda na resorach – bezsporne kłamstwo.

Maciek wymyślił wczoraj historię o odkryciu skarbu w piwnicy swojego domu. Mówił o jakichś dokumentach z drugiej wojny światowej zamurowanych w ścianie. Jarek nie chciał być gorszy i zaczął opowiadać o skrzyni ze skarbami znalezionej na strychu. Wszyscy zaczęliśmy się śmiać. Wiedzieliśmy, że to **bujda na resorach**, w dodatku domy na naszej ulicy zbudowano wiele lat po wojnie. Wiem o tym, bo dziadek mi opowiadał.

bułka z masłem – coś, co jest łatwe do wykonania.

Dzisiaj pani zapowiedziała nam ważny test z matematyki i poradziła, żebyśmy już zaczęli powtarzać.



Paweł wypalił, że taki test to dla niego to **bułka z masłem** i on nie musi się uczyć.

– Ciekawe, taki jesteś pewien?! Ostatnio dostałeś dopa! – nie wytrzymała Kaśka.

– Zobaczysz – potwierdził – jeszcze ci pokażę!

Pani rozbawiona na to odrzekła:

– Do tej bułki z masłem chciałabym dodać jakiś plasterki kielbasy, przynajmniej czwórki!

I wszyscy zaczęliśmy się śmiać!

być/zostać bez grosza przy duszy – nie mieć żadnych pieniędzy.

– Tato, muszę wpłacić kolejną ratę na zieloną szkołę

– powiedziałem dziś rano.

– Oj, synku, dzisiaj jestem **bez grosza przy duszy**!

– usłyszałem.

Poszedłem zakłopotany do mamy, która dała mi pieniądze. Mama to taka dusza, która zawsze ma pieniądze przy sobie.



być bez serca – być nieczułym, pozbawionym litości.

– Ty chyba jesteś **bez serca**! – krzyknęła dzisiaj na dużej przerwie Magda do Kaśki, która zaśmiała się na wiadomość, że Wojtek spadł w domu ze stołka i złamał nogę. Ach ta Kaśka... nie dość, że wali prosto z mostu i potrafi spojrzeć wzrokiem bazyliuszka, to jeszcze, jak się okazuje, nie ma serca!

być gościem w domu – przebywać rzadko w domu.

Siostra wyjeżdża na stypendium za granicę. Stwierdziła, że teraz przez pół roku

będzie gościem w domu. Wspomniała też coś o tym, że nareszcie docenię, jak to jest mieć tak wspaniałą siostrę, i wreszcie nauczę się samodzielności.

„No, zobaczymy, jak ty sobie poradzisz bez babci-nych obiadków!” – pomyślałem.

być jak chorągiewka na wietrze – ciągle zmieniać zdanie, mając na uwadze własne korzyści, ulegać wpływom innych.

Nawet lubię Baškę, jest miła i nie wymądrza się, ale zachowuje się **jak chorągiewka na wietrze**. Najczęściej nie ma swojego zdania i zbyt łatwo ulega koleżankom, zwłaszcza Kaśce.

być na bakier – nie znać, nie przestrzegać czegoś (np. przepisów) lub być z kimś w niezgodzie.

Ostatnio nasza pani skrzyczała nas za zachowanie. Stwierdziła, że **jesteśmy na bakier** z regulaminem i daje nam tydzień na poprawę. W dodatku zapytała o to, czy znamy regulamin szkolny, a wtedy Jarek powiedział, że jest nudny. Teraz za karę musimy nauczyć się go na pamięć...

być na wagę złota – być cennym, wartościowym, wyjątkowym.

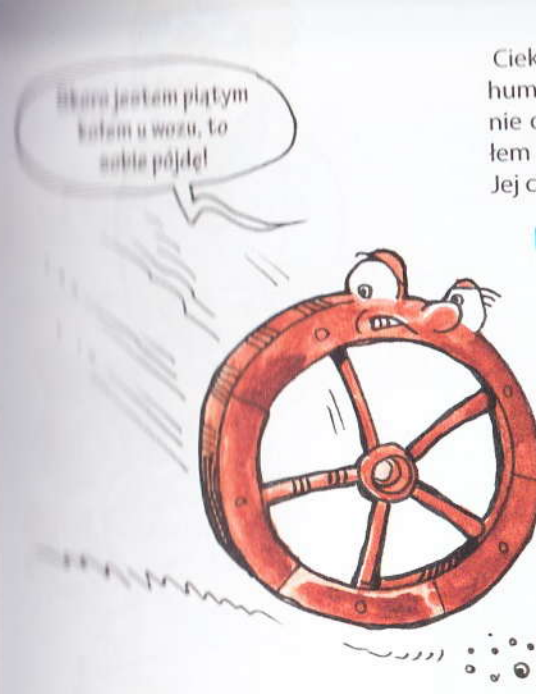
Remontujemy w domu łazienkę. Okazało się, że jest z tym więcej problemów, niż tata sobie wyobrażał. Jeden fachowiec odszedł, bo nie miał siły męczyć się ze starymi rurami. Tata stwierdził, że dobry hydraulik jest dziś **na wagę złota**, i sam się męczy z tymi rurami. I już wiem, co miał na myśli. Mama też, bo wczoraj całkiem zalało łazienkę...

być nie w porządku – zachowywać się tak, jak nie należy.

Prawdziwy przyjaciel w dzisiejszych czasach to jak cenny skarb – tak mi kiedyś powiedziała babcia. Miała rację. Podczas rozmowy z kolegami dowiedziałem się, że Jurek był **nie w porządku** wobec mnie i opowiadał plotki. A ja myślałem, że zostanie moim przyjacielem!

być nie w sosie – nie mieć humoru, być niezadowolonym.

– Wyjdź z mojego pokoju! Zamknij drzwi! – usłyszałem od siostry.



Ciekawe, co się stało? Babcia też zauważyła jej brak humoru i stwierdziła, że **jest jakaś nie w sosie**. Nic się nie odzywałem i zszedłem jej z oczu, ale zadzwoniłem do jej chłopaka... I wtedy się dopiero zaczęło... Jej chyba cała wanna sosu by nie wystarczyła!

być (czyimś) oczkiem w głowie – być czyimś ulubieńcem.

Jestem najmłodszy w rodzinie. Tata zawsze powtarzał, że jestem **oczkiem w głowie**. Gdy byłem mały, nie wiedziałem, o co chodzi, ale nie przeszkadzało mi to. Wszyscy się mną interesowali, siostra musiała mi ustępować i było fajnie. Teraz muszę przyznać, że bycie oczkiem w głowie może być denerwujące. Czy oni nie wiedzą, że ja już mam dziesięć lat i mam swoje sprawy?

być piątym kołem u wozu – czuć się niepotrzebnym, zbędnym.

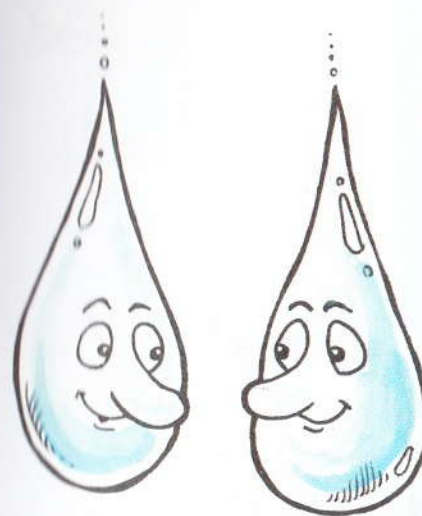
Pan od wufu powiedział, że rokuję nadzieje, i tata zapisał mnie do szkółki piłkarskiej. Na pierwszych treningach było ciężko, a podczas meczów czułem się **jak piąte koło u wozu**. Siedziałem na ławce rezerwowych i musiałem podawać piłkę. Będę chyba nadzieją ławki rezerwowych.

być podobnym (do kogoś) jak dwie krople wody – być bardzo podobnym, niemal identycznym.

Klasowe bliźniaczki Ewa i Ala są do siebie tak podobne, że nie tylko nauczyciele mają problemy z ich odróżnieniem. Po prostu **jak dwie krople wody**! Na ostatniej dyskotekce już sam nie wiem, czy to ja tańczyłem z Alą, czy Marek. Dziewczyny drażniły się z nami, zamieniały, a my nie wiedzieliśmy, z którą z nich w końcu rozmawialiśmy!

być w siódmym niebie – czuć się bardzo szczęśliwym.

W religii żydowskiej czy muzułmańskiej **siódme niebo** jest siedzibą Boga, a więc jest to naj-



wspanialsze i najszcześniejsze miejsce, do którego człowiek może dostać się po śmierci.

Szliśmy z tatą do domu i rozmawialiśmy, gdy nagle zobaczyliśmy sąsiada. Zaczął machać do nas ręką i wykrzyczał radośnie, że urodził mu się syn i że **czuje się jak w siódmym niebie**. Potem ucałował mnie w oba policzki.

– To pan już się na mnie nie gniewa o te polamane krzewy? – zapytałem niepewnie.

– Ależ skąd! Co tam krzewy! Graj w piłkę, ile chcesz! – zawołał.

Tata zaśmiał się radośnie i coś powiedział o tym, jak to dzieci potrafią ludzi zmieniać.



być/czuć się w swoim żywiole – czuć się doskonale w jakiejś sytuacji.

Daliśmy mamie w prezencie książkę kucharską, ponad dwa tysiące przepisów. Ucieszyła się i oznajmiła, że w soboty i niedziele tylko ona rządzi w kuchni. Teraz siedzimy w ogrodzie.

– **Mama jest w swoim żywiole** i lepiej jej nie przeszkadzać – stwierdził tata.

Widziałem w telewizji reportaż o żywiołach. To straszne, co się może dzieć w naszej kuchni!



cała prawda – szczerą prawdą, pełną prawdą.

Z klasą „b” raczej żyjemy w zgodzie. Jednak na wuefie prowadzimy ciągle wojny. Właśnie dzisiaj poszło o karnego. Trochę się kłóciliśmy, ale gdy pan dał czerwoną kartkę Marcinowi, zaraz zrobił się spokój. Okazało się, że tylko na chwi-



lę, bo w toalecie doszło do bójki. Mnie przy tym nie było, ale też byłem wezwany do dyrektora. To była poważna rozmowa. Po kilkunastu minutach **cała prawda** wyszła na jaw i jak się okazało, naprawdę nie warto było się bić, bo wszyscy zawiniliśmy...

cały Boży dzień – cały dzień, od rana do wieczora.

Mama przyszła z pracy bardzo późno.

– Jestem wykończona! Podaj mi pantofle – powiedziała i położyła się na kanapie. – **Cały Boży dzień** człowiek haruje i ślęczy nad cyferkami, a wszystko musi się zgadzać...

Wiem, mama jest księgową i tak jest zawsze pod koniec miesiąca.

cały w skowronkach – ktoś bardzo zadowolony, uradowany.

Po występie na akademii wszyscy nas chwalili. Jasieńka wszystkim się podobała, a najbardziej występ pasterzy. Pani nas też pochwaliła, cały czas się uśmiechała i była wyjątkowo wesoła. Kaśka stwierdziła, że pani jest **cała w skowronkach**. Nie wiem, jak wyglądają skowronki, ale na pewno muszą być wesołymi ptaszkami.

chleb powszedni – coś normalnego, nic nadzwyczajnego lub codzienne niezbędne jedzenie.

Marta jest rekordzistką i potrafi mieć nawet po trzy spóźnienia w tygodniu.

– Kiedy wreszcie przestaniesz się spóźniać?! – zderwowała się pani. – Znow muszę porozmawiać z twoją mamą i wpisać ci uwagę!

– To nic nie da – wtrąciła się jak zwykle Kaśka – dla niej to **chleb powszedni**...

– No to niech zmieni dietę – wypalił Paweł, a my zaczęliśmy się śmiać, bo Kaśka raczej coś innego miała na myśli.

chłop jak dąb – dobrze zbudowany, silny chłopak lub mężczyzna.

Niedzielne popołudnia są super, zwłaszcza gdy jest ciepło i mogę poleniuchować. Prawie drzemałem na



hamaku, gdy doszły do mnie strzępki rozmowy taty z sąsiadem.

– Synek... a dziękuję... rośnie jak na drożdżach, ma już prawie siedem kilo.

– Ho, ho, ho, to będzie z niego **chłop jak dąb**...

I nagle zobaczyłem zbliżającą się do mojej twarzy ogromną pulchniutką rączkę bobaska, który przerosł nawet nasze drzewa... Z krzykiem zerwałem się... o, jak dobrze, że to był tylko sen!

chłopiec do bicia – ktoś, na kogo zrzuca się winę za czyjeś błędy.

Na angielskim dworze syn królewski nie mógł być karany, więc kary cielesne za jego przewinienia otrzymywał tak zwany **chłopiec do bicia**. Jest to również postać znana z książki M. Twaina „Księżę i żebrak”.

Pani pytała nas o wrażenia z lektury. Czekaliśmy na zdanie Pawła, ciekawe, co tym razem powie.

– Ja to chciałbym mieć w domu takiego **chłopca do bicia** – wypalił.

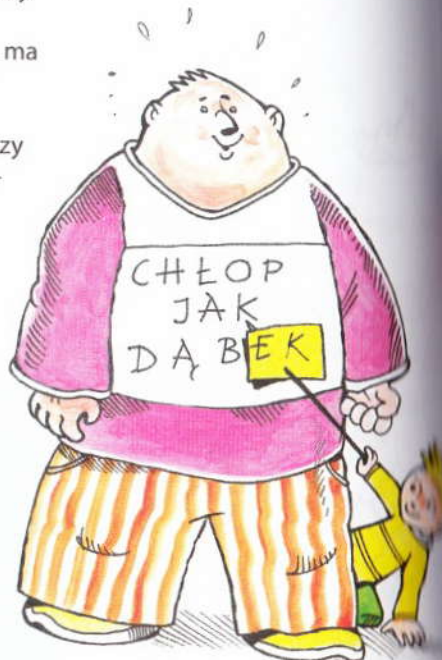
– To ciebie w domu biją? – zapytałem.

– Nie, ale przynajmniej wysłuchiwałby za mnie tych kazań i siedziałby przy książkach, a ja przy komputerze.

Zaczęliśmy się śmiać. Oj, coś mi się wydaje, że Paweł jest takim naszym klasowym chłopcem do bicia, bo zawsze jest pierwszym podejrzanym.

chłopski rozum – zdolność do rozwiązywania problemów dzięki sprytowi czy intuicji albo myślenie oparte na rozsądku i rozwadze.

Mama w końcu zgodziła się na oczko wodne w ogrodzie. Zaczęliśmy zastanawiać się, gdzie je umieścić, i tata stwier-



dził, że na **chłopski rozum** najlepsze będzie miejsce w rogu.

– Może bliżej wejścia? – wtrąciła siostra.

To powiedziałem jej, żeby się nie wtrącała, bo tu potrzebny jest **chłopski rozum**. Tata się roześmiał i wytłumaczył mi, że wszyscy możemy kierować się **chłopskim rozumem**.

chochlik drukarski – pomyłka w druku, która bywa źródłem zabawnych nieporozumień.

Jest to potoczna nazwa błędu w druku, przeoczonego w trakcie korekty. Chochlik to leśny duszek o trochę złośliwym charakterze.

Mieliśmy przygotować referaty na przyrodę. Pani prosiła, żebyśmy napisali odręcznie, ale Ela chciała się wyróżnić i przepisała na komputerze. Pękaliśmy ze śmiechu, bo tyle było w nim różnych błędów. Była bardzo zła i powiedziała, że to tylko **chochliki drukarskie**, a pani stwierdziła, że było ich za dużo i pojawiają się tylko wtedy, gdy nie ma korekty, czyli poprawek. Ciekawe, że Ela nie wiedziała, co to jest korekta, a wiedziała o chochlikach.

chodząca encyklopedia – ktoś wszechstronnie wykształcony, o wielkiej wiedzy.

Mam w domu encyklopedię na półce, ale do niej rzadko zaglądam. A to dlatego, że tata ma w swojej głowie wszystkie potrzebne mi wiadomości. Zawsze szybko mi odpowiada. Tata jest **chodzącą encyklopedią**!

chodzić jak szwajcarski zegarek – być zdyscyplinowanym, punktualnym.

Szwajcarskie zegarki są uznawane za najlepsze na świecie i słyną z dokładności, jakości i punktualności.

Minął pierwszy tydzień z nową panią od matematyki. Wiedzieliśmy, że będzie ostro, ale nie przypuszczaliśmy, że aż tak. Pracowaliśmy w grupach i Kaśka znowu coś powiedziała Pawłowi, który zaczął się z nią kłócić. Pani krzyknęła, potem wpisała im uwagi



i zapowiedziała nam, że nie pozwoli na takie zachowanie na lekcjach i przy niej będziemy chodzić jak szwajcarskie zegarki...

chodzić spać z kurami – kłaść się bardzo wcześnie spać.

Zwrot powstał z obserwacji zachowań kur, które chodzą spać zwykle o zachodzie słońca.

Jutro jedziemy nad morze na zieloną szkołę.

– Połóżcie się wcześniej spać, o szóstej rano wyjazd

– przypominała pani. – Przynajmniej o dziewiątej!

– Tam też będziemy się kłaść **spać z kurami!** – marudził Jacek.

– Jak to, a skąd ja wezmę kury? – wystrześlił bez zastanowienia Jarek.

Ryknęliśmy śmiechem, a pani wytłumaczyła mu, co to znaczy.

I tak Jarek dostał przezwisko Kura.



chodzić/chadzać własnymi drogami – kierować się własnym zdaniem, być indywidualistą.

Na plastyce malowaliśmy pejzaż. Z chłopakami namalowaliśmy wszyscy to samo, nawet takie same fale. Pani była niezadowolona i zaczęła nam tłumaczyć, co to jest indywidualizm i jak ważne jest **chodzenie własnymi drogami**... Paweł wyjątkowo posłuchał pani, bo po lekcjach nie chciał iść razem z nami. Powiedział, że nie może nam ulegać i pójdzie własną ścieżką. Podobno drogo go kosztował ten indywidualizm, bo przyszedł cały zabrudzony do domu, do tego jeszcze z porwanym rękawem kurtki.



chodzić z głową w chmurach – żyć marzeniami, w oderwaniu od rzeczywistości.

Siostra cieszy się z wyjazdu za granicę. Już snuje plany i cały czas mówi o tym, co zobaczy, jakie muzea zwiedzi. Babcia powiedziała, że **chodzi z głową w chmurach**... Powiedziałem więc mojej siostrzyczce, żeby zeszła na ziemię, bo ma jeszcze dwa ważne egzaminy do zdania. Teraz się do mnie nie odzywa...

chodzić z podniesionym czołem – być dumnym z siebie, zadowolonym.

Nikt nie mógł rozwiązać zadania tekstowego z matematyki, nawet Karolina, która ma piątki. Pani Nowak trochę się zdenerwowała, że już czwarta osoba odchodzi od tablicy i nic. Nagle przypomniałem sobie o chłopskim rozumie, popatrzyłem na tablicę i mnie olśniło... W ostatniej chwili podniosłem rękę. Pani popatrzyła z niedowierzaniem, a gdy zapisałem rozwiązanie, wpisała mi piątkę. Na swoje miejsce **szedłem z podniesionym czołem** i to dosłownie!



chować głowę w piasek – bać się, uciekać przed czymś, udając, że się czegoś nie rozumie, nie dostrzega.

Strusie w sytuacjach zagrożenia schylają głowę nisko ku ziemi. Stąd utarło się powiedzenie, które jednak nie ma nic wspólnego z zachowaniem tych zwierząt.

Na trzeciej lekcji był apel poświęcony walce z przemocą, na którym oglądaliśmy inscenizację przygotowaną przez piątą klasę. Było fajnie, a potem nasz dyrektor mówił o zachowaniu w szkole. Zwrócił się z apelem, że nie powinniśmy **chować głowy w piasek**, jeśli dzieje się komuś krzywda. Wobec tego nasz przewodniczący wymyślił, że założymy patrol. Teraz we czwórkę pilnujemy, czy nie dzieje się coś złego. Szóste klasy już nic nie zrobią bez naszej wiedzy!

chuchać i dmuchać – przesadnie dbać, troszczyć się o kogoś.

Dostałem na urodziny akwarium z rybkami. Tata powiedział, że trzeba o nie bardzo dbać, wprost **chuchać i dmuchać**, bo to egzotyczne rybki. Ale to chuchanie i dmuchanie nie wyszło im na dobre, bo jak się okazało, przesa-



dziłem i dawałem im za dużo pokarmu. Na szczęście w porę się zorientowałem!

chudy jak patyk/szkielet – ktoś bardzo chudy.

Pomagałem babci porządkować półki z książkami.
– Co to za album? – spytałem. – Nie widziałem tych zdjęć.
– To album twojego taty z dzieciństwa – powiedziała babcia i zaczęliśmy wspólnie przeglądać zdjęcia. I zobaczyłem, jak tata wyglądał, gdy był w piątej klasie. Podobny do mnie, ale **chudy jak patyk**, jak to babcia określiła. I zaraz dodała, że apetyt wtedy miał ogromny.
– Zupełnie odwrotnie niż teraz! Bo teraz tata ciągle mówi, że musi utrzymywać formę i walczy z nadwagą i nie może dużo jeść!

chytry jak lis – ktoś bardzo przebiegły, podstępny.

Lis jako zwierzę znane z bajek symbolizuje zawsze podstęp, chytrą, oszustwo, przebiegłość.

Nie podoba mi się zachowanie Jacka. Nie chcę mieć takiego kolegi. Po wczorajszej zamianie przekonałem się, że jest **chytry jak lis**. Ja dałem mu całkiem nową grę, a on dał mi szmelc, którego nawet nie można uruchomić!

cicha woda – ktoś z pozoru spokojny i cichy.

Moja babcia zawsze powtarza „**cicha woda brzegi rwie**”. To świetnie pasuje do Karoliny z naszej klasy. Zawsze jest taka grzeczna, cicha i jeszcze nigdy nie dostała żadnej uwagi. A tymczasem wczoraj w teatrze tak chichotała w czasie spektaklu, że nawet nasza pani musiała za nią przeproszać. A wszystko przez to, że Karolina chciała się popisać przed jakimś chłopakiem, który jej się spodobał.



cicho jak makiem zasiał – bardzo cicho, bez żadnego dźwięku.

Nasz dom jest na ogół dość głośny, ale tym razem po powrocie ze szkoły było **cicho jak makiem zasiał**. Usiadłem na kanapie zmęczony i włączyłem telewizor. Nawet nie wiem, kiedy usnąłem. Podobno gdy mama z babcią przyszły do domu, zastały miły obrazek. Spałem na kanapie w towarzystwie kota i psa.

cielęcy wiek/cielęce lata – beztroskie lata wczesnej młodości.

Mama narzeka, że nie chcę nikogo słuchać i wciąż mam o coś pretensje. Siostra uważa, że mam **cielęcy wiek**, że się ciągle wygłupiam i jestem bezmyślny. Twierdzi też, że mi to przejdzie. Jak mam teraz **cielęcy wiek**, to zastanawiam się, jaki będzie, gdy dorosnę?

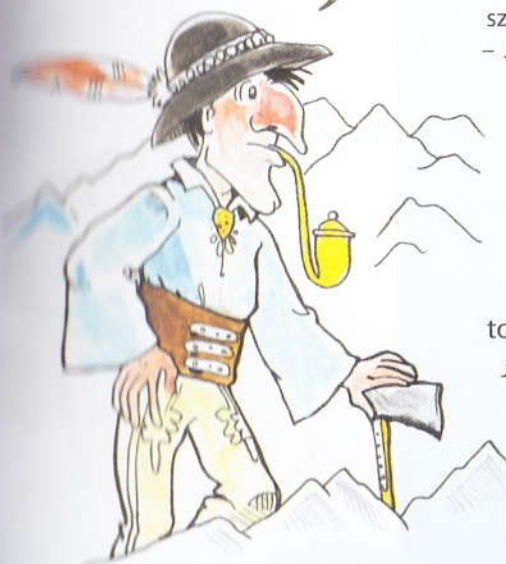


ciepłe kluski/kluchy – ktoś bardzo powolny, spokojny, mało energiczny.

– Pakuj się szybciej! Weź śniadanie! – dyrygowała mną siostra.
Pakowałem się najszybciej, jak umiałem, ale jej to nie wystarczało...
– Ależ z ciebie **ciepłe kluchy**! Szybciej! – usłyszałem.
– Jaka klucha, w klasie nazywamy tak Magdę, bo jest gruba, a ja jestem chudy jak patyk – tłumaczyłem jej, zakładając buty.
– Bo się guzdrzesz i tu nie chodzi o wygląd, ciepła klucho! – zawołała.
„A dlaczego nie mówi się zimna klucha?” – zastanawiałem się.

cisza przed burzą – cisza i spokój, którym towarzyszy oczekiwanie na coś niedobrego.

Już wiem, co to znaczy **cisza przed burzą**. Gdy tata przywiózł mnie do domu z tej nieszczęsnej wycieczki rowerowej, na którą wybraliśmy się bez wiedzy rodziców, w domu panowała cisza. Przeczynałem, że to tylko chwilowy spokój, bo gdy mama i babcia dowiedziały



się, co zrobiłem, to zaraz rozpętała się prawdziwa burza.

co do joty – co do najdrobniejszych szczegółów, dokładnie, całkowicie.

Jota jest najmniejszą literą alfabetu hebrajskiego w postaci małej kreseczki.

Z odczytaniem ostatniego dyktanda pani miała kłopoty, chociaż, jak to określiła, ze wzrokiem nie ma problemów i czytać też potrafi. Stwierdziła jeszcze, że bazgrzemy i dyktando mamy przepisać pięknie i starannie **co do joty**. Dowiedziałem się, że oznacza to, że nie mogę opuścić żadnej kreseczki, żadnej kropczki.

co ma piernik do wiatraka – powiemy tak o rzeczach, które nie mają ze sobą żadnego związku, nie pasują do siebie.

Siedziałem z siostrą w jej pokoju.

– Pomożesz mi posprzątać łazienkę?...

– Co będzie na kolację? – spytałem.

– **Co ma piernik do wiatraka?** – odrzekła zdenerwowana.

Rzeczywiście, miała rację. Myślałem o czymś zupełnie innym.

czarna owca – ktoś przynoszący wstyd, pozostający poza grupą.

W szkolnym konkursie mieliśmy szansę na wygraną. Opracowaliśmy świetny projekt i... zajęliśmy trzecie miejsce. Jak się później wydało, Robert okazał się **czarną owcą** i zdradził swojemu kuzynowi z szóstej klasy nasz pomysł. A mieliśmy trzymać się razem i dochować tajemnicy!



czarne myśli – pesymistyczne przypuszczenia, ponure myśli.

Są takie momenty przed klasówkami, gdy wydaje mi się, że nic nie umiem. W nocy śni mi się nawet, że dostaję jedynki. Mama mówi, że to **czarne myśli**, że jestem pesymistą i że powinienem zmienić nastawienie do życia.

czarno na białym – jasno, wyraźnie, niewątpliwie.

Nie mogłem zebrać myśli, więc poprosiłem siostrę o pomoc w zadaniu. Popatrzyła na ćwiczenie, potem na mnie ze zdziwieniem i powiedziała:

– Jak to nie rozumiesz? Przecież **czarno na białym** jest napisane: *wyszukaj i podkreśl rzeczowniki...* Rzeczywiście było napisane jasno i wyraźnie, co mam zrobić.

czarny charakter – ktoś bardzo zły.

Na polskim była fajna zabawa, bo pracowaliśmy w grupach. Mieliśmy wymyślić postacie do historyjek. Nasza grupa wylosowała opowiadanie o Dzikim Zachodzie. Pani nas pochwaliła i stwierdziła, że najlepiej przedstawiliśmy **czarne charaktery**. Nieoczekiwanie Paskudny John i Twardy Harry przynieśli nam piątki.

czepiać się/ucześcić się jak rzep psiego ogona – narzucać się komuś, nie odstępować kogoś ani na chwilę.

Zastanawiałem się dzisiaj, dlaczego się mówi **czepiać się jak rzep psiego ogona** – zupełnie tego nie rozumiem. Obserwuję mojego psa i nie zauważyłem żadnego rzepa na jego ogonie. Jeśli się już ktoś do niego przyczepił, to kot. Filipek chodzi za nim od samego rana i nie odstępuję ani na krok.

czerwienić się jak burak – robić się bardzo czerwonym z powodu silnych emocji.

Po moim wystąpieniu na apelu pani tak się przestraszyła, że chciała mi mierzyć gorączkę.



Podobno zrobiłem się taki **czzerwony jak burak**, że aż przeraziłem wszystkich. Oczywiście nic mi nie było, tylko ta trema!

człowiek czynu – ktoś energiczny, chętny do działania.

Postanowiłem zostać **człowiekiem czynu** i zadbać o nasze boisko w parku. Już zadzwoniłem do chłopaków i jutro zamiast piłki weźmiemy grabki i łopaty. Posprzątam teren i posiejemy trawę na wydeptanych miejscach.

cztery kąty – określenie domu, mieszkania.

Dzisiejszy wolny dzień postanowiłem wykorzystać na sprzątanie mojego pokoju. A wszystko przez to, że wczoraj siostra przyniosła czasopismo o urządzeniu wnętrz. Oglądałem zdjęcia, a potem popatrzyłem na swoje **cztery kąty** i zrozumiałem, że wszystkiemu jest winne moje lenistwo. Do obiadu pokój będzie lśnił i robi się więcej wolnego miejsca.

cztery kółka – samochód osobowy.

Tata wczoraj stwierdził, że już najwyższy czas zamienić stare **cztery kółka** na nowy samochód i teraz przeglądamy różne oferty. Ja biorę pod uwagę markę i wygląd, a tata ceny. Chyba nie dojdziemy do porozumienia...

czuć się/poczuć się jak ryba w wodzie – czuć się gdzieś pewnie, wspaniale.

Ostatnio babcia stwierdziła, wśród kwiatów i drzew **czuje się jak ryba w wodzie**. Jeszcze nie mamy oczka wodnego, ale nie o to jej chyba chodziło. Babcia stale coś sadi, zmienia i jest zadowolona, gdy wszyscy chwalą ogród, więc chyba bardzo dobrze się czuje w ogrodzie i to miała na myśli.



Ten dziwoląg czuje się tutaj jak ryba w wodzie!

czysty jak łąza – ktoś uczciwy, niewinny.

Paweł znowu tłumaczył się na wychowawcę, że jest niewinny. Zapewniał naszą panią, że to nie on śpiewał na matematyce. Nic się nie odzywaaliśmy, ale gdy jeszcze dodał, że jest **czysty jak łąza**, to nie wytrzymaliśmy i roześmialiśmy się. Dosłownie nie był czysty, bo na twarzy miał ślady po farbie z plastyki! Jasne, że kłamał i był winien, my tylko czekaliśmy, aż sam się przyzna.

czytać od deski do deski – czytać dokładnie wszystko od początku do końca.

Dawne książki miały twarde, często drewniane oprawy, więc osoba zapoznająca się z danym tekstem dosłownie czytała od deski do deski.

Pani sprawdzała, czy przeczytaliśmy lekturę, i pytała z treści. Część z nas zapewniała, że przeczytaliśmy dokładnie, **od deski do deski**, ale nic z niej nie zapamiętaliśmy. Pani popatrzyła na nas i dodała:

– Niektórzy z was chyba zbyt dosłownie potraktowali te słowa i zerknęli tylko na okładki! Dostaliśmy więc jeszcze tydzień na dokładne przeczytanie książki.

czytać z zapartym tchem – czytać z wielkim zainteresowaniem.

Raczej lubię czytać książki, ale przygody Tomka Sawyera tak bardzo mi się spodobały, że wszystko inne odłożyłem na bok i czytałem książkę z **zapartym tchem**.

czytać w (czyichś) myślach – odgadywać czyjeś pragnienia, wyczuwać myśli.

Siedziałem w swoim pokoju i poprawiałem wypracowanie. „Najwyższa pora coś zjeść... zjadłbym jajecznicę” – pomyślałem i nagle usłyszałem:

– Chodź na kolację, zrobiłam ci jajecznicę, twoją ulubioną ze szczypiorkiem.

– Oj, mama chyba **czyta w moich myślach!** – stwierdziłem.



Czytasz w moich myślach!



dach nad głową – dom, mieszkanie lub miejsce dające schronienie.

Po ostatniej wycieczce w góry zostały nam raczej niespecjalne wrażenia. Przyznam, że nie mieliśmy z tatą pojęcia, co to deszcz w górach. Przed południem zrobiło się zimno, a w połowie szlaku zaczęła się ulewa. Mimo kurtek i peleryn byliśmy cali mokrzy i zziębnięci. Jak ja marzyłem o suchym miejscu! Wtedy dopiero doceniłem, co to znaczy mieć **dach nad głową** i to dosłownie. Przemoczeni i ledwie żywi dotarliśmy do schroniska i cieszyliśmy się nawet miejscem na podłodze, bo w środku już było pełno turystów.

dać drapak/nogę – uciec szybko.

W zeszłym tygodniu były urodziny i imieniny babci i zjechała się do nas cała rodzina. Przyjechali moi kuzynowie i wreszcie miałem w domu towarzystwo chłopaków. Było fajnie, ale gdy doszło do pożegnania na koniec, **dałem drapaka** do ogrodu. Wszystko lubię, ale tylu całusów od cioć, wujków i kuzynek nie zniósłbym!

dać (komuś) cynk – ostrzec kogoś przed kimś lub czymś, dać ważną informację.

Z klasą „b”, oprócz kłótni na wuefie, raczej żyjemy w zgodzie. Pomagamy sobie na przykład na klasówkach i gdy my mamy wcześniej sprawdzian, to **dajemy im cynk** i mówimy, jakie były pytania. Często oni też nas uprzedzają.



dać (komuś) gwiazdkę z nieba – spełnić czyjeś zachcianki, pragnienia.

W naszej klasie jest kilku jedynaków, ale Karolina jest najgorszą jedynaczką i zachowuje się tak, jakby nikogo oprócz niej nie było na świecie. Ciągłe nas denerwuje, gdy powtarza, że najlepiej się uczy i że jak będzie chciała, to rodzice **dadzą jej nawet gwiazdkę z nieba**. Powiedziałem jej, że może sobie mieć tyle gwiazdek, ile chce, i co tylko chce, a ja tam wolę mieć przyjaciół.

dać (komuś) nauczkę – ukarać kogoś przykładnie.

Karolina wreszcie przekonała się, że nie może mieć wszystkiego. Na przyrodzie mieliśmy narysować mapę i pani pozwoliła nam dobrać się grupami tak, jak chcemy. Okazało się, że nikt nie chciał jej wybrać i została sama. **Daliśmy jej dobrą nauczkę**, a moje wczorajsze słowa o tym, że najważniejsze to mieć przyjaciół, potwierdziły się.

dać słowo – zobowiązać się do czegoś.

Teraz codziennie uczę się słówek z angielskiego. Dałem siostrze słowo, że będę miał czwórkę na semestr i nie będzie musiała się za mnie wstydzić, gdy jej koleżanka z Anglii znów nas odwiedzi. Skoro **dałem słowo**, to teraz muszę go dotrzymać.

dać sobie głowę/rękę uciąć – być na sto procent pewnym czegoś.

- ...lepiej chroń głowę... pewnie zostały w samochodzie – usłyszałem po wejściu do pokoju, jak mama mówiła do taty.
- A co zostało w samochodzie? – zapytałem.
- Dokumenty, a tata chce sobie **dać głowę uciąć**, że zabrał je z samochodu... – powiedziała trochę poirytowana mama.
- Są na swoim miejscu na półce, przełożyłem je ze stołu – powiedziałem ze spokojem.
- No nie – zawołał tata. – Proszę, jak nas uczy porządku! A poza tym ja wiem, kiedy dać sobie **głowę uciąć**!



dać sobie spokój – zrezygnować, przestać się czymś lub kimś zajmować.

Na ostatnim meczu skrzyłem nogę w kostce. Na szczęście to nic poważnego, ale dostałem zwolnienie od lekarza i teraz na dwa tygodnie muszę **dać sobie spokój** z piłką nożną i ćwiczeniami na wuefie.

dać (komuś) wolną rękę – pozwolić komuś na samodzielność w podejmowaniu decyzji.

Mama wymyśliła malowanie pokoi. Ucieszyłem się, bo **dała mi wolną rękę** w wyborze koloru. Jak się później okazało, nie była to całkiem wolna ręka. Mama poprosiła, żeby nie był to zbyt jaskrawy kolor. Babcia przezornie zapytała, czy nie będzie zbyt ciemny, bo wnuk jej koleżanki ma okropne granatowe ściany w swoim pokoju i nikt do niego nie chce wchodzić. Na koniec moja siostra doradziła mi, abym wybrał jakiś modny kolor w tym sezonie! To może już niech zostanie tak, jak jest...

dać za wygraną – pogodzić się z czymś, zrezygnować ze swoich zamiarów.

W szkole jest koło teatralne i już na początku roku nasza pani od polskiego chciała mnie namówić na zapisanie się. Jednak po moim słynnym występie, gdy z powodu tremy zrobiłem się czerwony jak burak, **dała za wygraną**, choć nie całkiem. Dostałem odroczenie tylko na rok, gdyż mam podobno duży talent.

dbać o linię – dbać o szczupłą sylwetkę.

Nie wiem, co się dzieje, przeglądam strony w internecie, a tam same teksty o dietach! W telewizji to samo! W domu mama też postanowiła **zadbać o linię**. Podobno jej koleżanki też są na diecie. Wciąż słyszymy: „tego nie mogę jeść”, „to ma za dużo kalorii”, „o tej godzinie już nie jem!”. Dobrze, że ja nie jestem na żadnej diecie!



deptać (komuś) po piętach – śledzić kogoś, podążać krok w krok za kimś.

Dzisiaj chłopcy zostali na dodatkowych zajęciach, więc poszedłem krótszą drogą do domu. Przede mną szła Kaśka, bo mieszkamy na tej samej ulicy.

– Czego mi **depczesz po piętach**?! – warknęła odwracając się.

– Ja, tobie? – zdziwiłem się. – Przecież idę normalnie do domu.

Na drugi raz pójde jak zawsze okrężną drogą, żeby nie myślała, że ją śledzę. Chyba za dużo kryminalów ogląda.

diabli wiedzą – nie wiadomo, o co chodzi.

Wojtek i Bartek stale się kłócą, nawet o byle co. Nie można już tego wytrzymać. Zapytałem Jarka, o co im chodzi.

– A **diabli wiedzą**! – odpowiedział i wzruszył ramionami.

No, to jeśli nawet diabli nie wiedzą, to jest to poważna sprawa i ciężko będzie ich pogodzić.

dla świętego spokoju – aby uniknąć problemów, zdenerwowania.

Znalazłem świetny sposób na Wojtka i Bartka. Pomyślałem sobie, że jeśli tak się ciągle kłócą, to **dla świętego spokoju** będę przyznawał każdemu z nich rację. Gdy się zorientowali, zgłupieli i uspokoili się trochę, bo nie mieli się o co kłócić!

długi jak tyka – ktoś bardzo wysoki i szczupły.

Ostatnio oglądałem z babcią zdjęcia taty, był podobny do mnie, tyle że o wiele wyższy. Zastanawiam się, czy ja też będę taki **długi jak tyka**, no bo skoro wdałem się w tatę, jak to mówi babcia?

dmuchać na zimne – zachowywać przesadną ostrożność.

Przez całą sobotę ciężko pracowaliśmy z tatą w ogrodzie. Okrywaliśmy róże. Nie ma jeszcze mrozu, ale mama powiedziała, że lepiej **dmuchać**



na zimne i nigdy nie wiadomo, kiedy przyjdą pierwsze przymrozki. Przyznałem jej rację po-dwójnie, bo jeśli później jeszcze miałbym i dmu-chać w ręce, i pracować, to wolę to zrobić teraz!

dniami i nocami – bezustannie, cały czas.

Coś mi się wydaje, że zbliża się sesja, ponie-waż moja siostra **dniami i nocami** ślęczy nad książkami, do tego ciągle się złości. Staram się jej nie denerwować i schodzę jej z drogi. Może jakoś przetrwam te trzy tygodnie!

dobici/dobijać targu – zakończyć po-myślnie rozmowy i dokonać tran-sakcji.

Ostatnio przed wyjazdem tata był trochę ner-wowy. Wczoraj wrócił wyjątkowo zadowolony i mó-wił mamie, że jak **dobije targu**, to będzie to jego największa transakcja i pokaźna premia. To może w końcu zamieni te swoje stare cztery kółka na lep-szy samochód?

dobierać się/dobrać (komuś) do skóry – pora-chować się z kimś, nękać kogoś.

Naraziliśmy się trochę chłopakom z szóstej „a”, bo przegrali z nami mecz w szkolnych rozgrywkach ko-szykówki. Powiedzieli, że następnym razem **dobiorą nam się do skóry**. Nie martwimy się, bo jesteśmy do-brze przygotowani, a w grze obowiązuje fair-play.

do białego dnia/do białego rana

– przez całą noc, do rana, do świtu.

Dostałem zaproszenie na wesele kuzynki. Pierwsze w naszej ro-dzinie od wielu lat. Ma się odbyć dopiero za dwa miesiące, ale już teraz się cieszę. Zapowiedziałem w domu, że będę się bawił **do bia-łego dnia** i nie wolno mnie zabierać wcześniej niż przed szóstą rano!



dodać (komuś) skrzydeł – podnieść kogoś na duchu, dodać zapалу.

Jest taka reklama, w której napój dodaje skrzy-deł, a mnie **dodała skrzydeł** ostatnia piątka z matematyki. I do tego jeszcze pochwała przy całej klasie. Teraz nawet przestałem się bać mate-matyki. W domu tata zauważył, że mam nawet wię-cej cierpliwości w rozwiązywaniu zadań. Gdy wynik mi nie wychodzi, próbuję kolejny raz, i tak aż do skutku.

dogodzić sobie – żartobliwie: zaszkodzić sobie lub zrobić krzywdę.

Tata mówi, że święta to czas obżarstwa w na-szym domu i czas na ograniczenia. I zazwy-czaj dwa tygodnie wcześniej słyszymy...

– W tym roku upieczemy mniej ciast, tylko ser-nik... – rzuca mama.

– Wędliny kup też mniej i te sałatki... nie wiem, czy tyle aż musi ich być... – dodaje babcia.

A potem w każde w święta i tak jest za dużo jedzenia, wszystko zjadamy, bolą nas brzuchy i wdychamy, że **sobie dogodziliśmy** tym obżarstwem...

do siego roku – do przyszłego roku.

Dawniej podczas kolacji wigilijnej dzielono się opłatkiem i mówiono: *Życzę ci, kumie, sąsiedzie, „do siego roku”, co oznaczało: obyś doczekał w zdrowiu, szczęściu roku, który nadejdzie*, czyli do przyszłego roku.

Przed Świętami Bożego Narodzenia na polskim uczy-liśmy się pisać życzenia i Karolina napisała **do siego roku**. Chociaż wszyscy słyszeliśmy te słowa, to nikt z nas nie wiedział, co znaczą. Pani wytłumaczyła, że jest bardzo stare powiedzenie, i wyjaśniła, co znaczy.

dostać bzika – zwariować na punkcie kogoś lub czegoś.

Odkąd w naszym domu pojawił się przybłąkany pies, wszyscy **dostaliśmy bzika** na jego punkcie. Najpierw wykąpaliliśmy go razem z tatą, a gdy jesz-



Hanna pani od chemii chyba dostała bzika!



cze przystrzygliśmy mu trochę sierść, zobaczyliśmy całkiem ładnego kundelka. Potem zabraliśmy go do weterynarza i okazało się, że jest tylko trochę wychudzony i zaniedbany. Na końcu siostra dała mu imię Znajdek!

dostać kosza – otrzymać odmowną odpowiedź od dziewczyny.

Często słyszałem powiedzenie „dostać kosza”, nie zastanawiałem się nad tymi słowami. Wczoraj w słowniku przeczytałem, co to znaczy. Co to będzie, jak Marta da mi kosza i nie będzie chciała ze mną zatańczyć na zabawie karnewalowej?

dostać manto – zostać ukaranym, dostać lanie.

Wczoraj poszedłem do Jarka po lekcjach, graliśmy w nową grę na komputerze. W domu nic nie powiedziałem, a wróciłem po piątej. **Dostałem** nie tylko manto od mamy, ale też zakaz wychodzenia przez dwa tygodnie z domu, oprócz oczywiście szkoły.

do trzech razy sztuka – coś może się udać za trzecim razem.

Chcemy się wybrać z tatą wycieczkę za miasto do lasu i zobaczyć, jak wygląda zima. Już dwa razy musieliśmy przekładać termin przez pogodę i wyjazd taty. Mama nas podnosi na duchu i mówi, że za trzecim razem się uda, bo, jak mówi przysłowie, **do trzech razy sztuka**. Więc liczymy na ten szczęśliwy trzeci raz.

dostać małego rozumu – zgłupieć, zachowywać się niepoważnie.

Ale dzisiaj w szkole było! Na wuefie dowiedzieliśmy się, że szósta „b” odpadła i to my zakwalifikowaliśmy się do finału w koszykówce. Zaczęliśmy wariować, krzyczeć, a Jarek nawet fikał koziołka. Pan najpierw nas uspokajał, a potem powiedział, że **dostaliśmy małego rozumu**, i też zaczął się śmiać!



do wesela się zagoi – żartobliwe pocieszenie, że skaleczenie szybko się zagoi.

Wszyscy w domu wiedzą, że nie znoszę widoku krwi. Wystarczy małe skaleczenie i robi mi się słabo. Tak było i tym razem:

- Pokaż ten palec – powiedziała do mnie mama i posadziła mnie na krześle, bo już widziała, co się dzieje.
- Nie martw się, **do wesela się zagoi** – próbowała mnie pocieszyć.
- Jakie wesele? – zawołałem. – Ja nie wiem o żadnym weselu! – wołałem na pół przytomny.

drakońskie prawa – bardzo surowe, bezwzględne prawo.

Drakon był twórcą pierwszego pisanego kodeksu praw w Atenach w VII wieku p.n.e. i podobno jego kodeks słynął z niezwykle surowości.

Na historii uczymy się, co to jest prawo. Moja siostra studiuje prawo, więc się zgłaszałem. Potem pani mówiła o starożytnej Grecji i Rzymie. Następnie zgłosił się Jarek i powiedział, że słyszał jeszcze o drakońskim prawie, ale nie wie nic więcej. Pani więc trochę nam wyjaśniła, a wtedy Paweł wypalił:

- Takie **drakońskie prawo** to jest u nas w szkole, bo ja tylko raz byłem na wagarach i już mam obniżone zachowanie!
- I zaczęliśmy się śmiać.

dreptać w miejscu – nie rozwijać się, nie robić żadnych postępów.

- ...nie mogę tak **dreptać w miejscu**. To się musi rozstrzygnąć – mówił tata do mamy.
- Jakie dreptanie? Zdziwiłem się.
- A gdzie drepcesz? – zawołałem ciekaw.
- Nie podsłuchuj! – zawołała siostra. – I nie wtrącaj się do rozmowy starszych!
- Ale ja chcę wiedzieć, gdzie tata drepce! – Uparłem się.



Siostra szybko wyjaśniła mi, że tu chodzi o postępy w pracy. Acha, to tak jak ja w szkole, też czasami nie robię żadnych postępów. Po prostu drepczę w miejscu.

d **drzwi się nie zamykają** – ciągły ruch, gdzie stale ktoś przychodzi.

Dzisiaj jest wyjątkowa sobota, **drzwi** w naszym domu **się nie zamykają**... Rano babcię odwiedziła znajoma, potem przyszła ciocia Ania. Zaraz po niej wpadł sąsiad. Dobrze, że mama razem z babcią gotują obiad, więc się wymieniali w kuchni. Inaczej groziłaby nam głodna sobota! Aha, przyszedł jeszcze chłopak mojej siostry, ale nim to już ona się zaopiekowała.

dumny jak paw – ktoś bardzo dumny.

Paw ma **wspaniały wielobarwny ogon, który rozpościera go z dumą w formie wachlarza**. Ptak ten był i jest często ozdobą ogrodów, parków, i pałaców.

Na dyskotecę zrobiliśmy wybory na najładniejszą dziewczynę w szkole. Wygrała Marta z szóstej klasy, a potem Jarek tańczył z nią trzy razy. Chodził **dumny jak paw** i patrzył na nas z góry. Dosłownie, bo jest z nas najwyższy. Pewnie z takim mikrusem jak ja Marta by nie zatańczyła...

dusza towarzystwa – ktoś towarzyski, wesoły, lubiący zabawiać innych w gronie.

Czasami nauczyciele narzekają na zachowanie Pawła, ale my go bardzo lubimy, bo na wszystkich ogniskach czy wycieczkach jest z nim wesoło. Jest też bardzo uczynny. Na ostatniej wycieczce nasza wychowawczyni powiedziała o nim, że jest **duszą towarzystwa** i bez niego byłoby smutno.

dużo wody upłynie – minie dużo czasu.

Było już późno, ale chciałem obejrzeć film. Niestety mama mi nie pozwoliła.



- Dlaczego?... – chciałem się dowiedzieć.
- Bo to jest film dla dorosłych i pewnych rzeczy nie zrozumiesz – powiedziała szybko.
- A kiedy zrozumiem? – nie dawałem za wygraną.
- Oj, jeszcze **dużo wody upłynie**, zanim dorośniesz...
- wtrąciła moja siostra.

dwa grzyby w barszczu – coś, co jest zbyt, czego jest nadmiar.

W szkole czasami panuje istna rewia mody. My, chłopcy, nie mamy z ubraniami problemu, spodnie, podkoszulki i bluza wystarczą! Za to dziewczyny... Mają różne pomysły, ale dzisiaj Marta chyba trochę przesadziła. Nawet Marek stwierdził, że **dwa grzyby w barszczu** to za dużo, bo pasy, kratka i grochy... To już przerasta naszą wyobraźnię!

dwoić się i troić – starać się robić kilka rzeczy na raz, uwijać się energicznie.

Na dużych przerwach na stołówce jest zawsze wielki ruch. Chociaż mamy wyznaczone przerwy, a panie w kuchni **dwoją się i troją**, to i tak panuje tłok i ścisk. Czasem kolejka sięga do drzwi i wtedy kłócimy się albo rozmawiamy. Dzisiaj Kaśka mówiła, że takie kolejki dawniej były w sklepach. Wie o tym, bo mama jej opowiadała.

dziada z babą (tylko) brakuje – wielki bałagan, nieporządek.

Tata chciał pożyczyć ode mnie linijkę. Szukałem jej wszędzie, w plecaku, pod biurkiem, na półkach... nawet odsunąłem biurko i nic. Tata popatrzył na mój pokój i stwierdził, że **dziada z babą w nim tylko brakuje**. Zezłościłem się, że nie chcę żadnego dziada w moim pokoju! Tata kazał mi więc posprzątać.

działać (komuś) na nerwy – denerwować kogoś, drażnić i złościć.

Siostra jutro wyjeżdża. Nie będzie jej przez kilka miesięcy. W czasie pakowania już nam



dzielić włos na czworo

zapowiedziała, że przyjedzie za trzy miesiące, na święta. Trochę mi będzie smutno przez ten czas. Nawet będzie mi brakować tego jej: „Daj mi spokój, działasz mi na nerwy!”. I kogo ja mam teraz drażnić?

dzielić włos na czworo – roztrząsać coś z przesadną dokładnością.

Myliłby się ten, kto sądziłby, że do dzielenia włosów na czworo potrzebny jest fryzjer. Ja sam przekonałem się, że wystarczy spóźnienie do domu, kilka słabych ocen czy podarta kurtka.

Ostatnio mama z babcią dopytywały się, gdzie byłem, dlaczego nie powiedziałem i co to za kolega. A potem chyba przez godzinę roztrząsały sprawę!

dziesiąta muza – współczesne określenie kina, sztuki filmowej.

W mitologii greckiej znanych jest 9 muz. Były boginiami sztuki, nauki i kroczyły w orszaku z bogiem Apollem, który był ich przewodnikiem. Współcześnie nazwą dziesiąta muza określa się całą sztukę filmową.

Pani na historii lubi nas zaskakiwać. Dzisiaj mieliśmy powtórkę ze starożytności i pani zapytała, czy coś wiemy o świątyniach dziesiątej muzy w naszym mieście, czy o nich słyszeliśmy. I zaczęło się. Paweł od razu wypalił, że o żadnych wykopaliskach nie słyszał. Kaśka stwierdziła, że jedyne świątynie, jakie zna, to kościoły. Ale było śmiechu, gdy okazało się, że chodzi o kino.

dziesiąta/dziewiąta woda po kisielu – bardzo odległe pokrewieństwo.

Lubię oglądać stare albumy. Zawsze dopytuję się, kto jest na zdjęciu, a babcia opowiada różne ciekawe historie. Dla mnie to zupełnie nieznanymi ludziami, taka dziesiąta woda po kisielu, jak to babcia mówi, czyli bardzo dalecy krewni.



egipskie ciemności – nieprzeniknione, całkowite ciemności.

Bóg za pośrednictwem Mojżesza zsyłał na Egipt plagi, gdyż Faraon nie chciał wypuścić Izraelitów z kraju. Jedną z nich były wielkie ciemności, które ogarnęły Egipt.

Wczoraj na naszej ulicy został wyłączony prąd. Dobrze, że wszyscy byliśmy w domu, bo zrobiło się bardzo nieprzyjemnie. Mama stwierdziła, że to istne egipskie ciemności. W dodatku było upiornie cicho. Tylko naszemu kotu to nie przeszkadzało, bo zaczął miauczeć i poszedł jak zwykle o tej porze na swój nocny patrol.

egzamin dojrzałości – matura.

Dzisiaj Jarek zaczął mówić o tym, że w jego domu jest nerwowo, bo brat będzie zdawał maturę. Kaśka tylko mu przytaknęła. Ja dodałem, że to się nazywa egzamin dojrzałości.

– Jakiej dojrzałości?! – zawołał Jarek. – Jak mama ciągle na niego krzyczy i mówi, że jest niedojrzały i zostawia wszystko na ostatnią chwilę!

elegancki świat – świat ludzi bogatych, w pięknych strojach, z dobrymi manierami.

Jutro idziemy pierwszy raz z klasą do opery na balet. To będzie wieczorny spektakl i pani już wczoraj nam przypominała o zachowaniu i ubiorze. Wspomniała coś o tym, że opera to elegancki świat i powinniśmy sobie przypomnieć o dobrych manierach. Chciała jeszcze coś dodać, gdy...

– A co to są maniery? – zapytał Paweł. Pani złapała się za głowę.

eliksir młodości/życia – znany z baśni cudowny napój, który może zapewnić nieśmiertelność.

Byłem z mamą na zakupach i wstąpiliśmy do drogerii, bo chciała sobie kupić jakiś dobry krem.

– Jaki? – zapytałem w sklepie.

– Taki na zmarszczki... a najlepiej **eliksir młodości**...

Poszedłem szukać na półkach kremu z dodatkiem tego eliksiru... aż w końcu dowiedziałem się od mamy, że mógłbym szukać w nieskończoność, bo takiego cuda jeszcze nikt nie wynalazł!



fałszywy trop – informacja wprowadzająca w błąd, myląca.

Na zielonej szkole wymyśliśmy zabawę w podchody. Panie już wcześniej opracowały plan trasy i uprzedziły nas, że będą **fałszywe tropy**. Poszliśmy w dwie grupy – dziewczyny i chłopaki. Paweł był jednak tak podejrzliwy, że na każdym kroku widział te fałszywe tropy i chodziliśmy w kółko. Stało się, jak przewidywałem – dziewczyny dotarły pierwsze na miejsce.

farbowany lis – ktoś fałszywy, nieszczerzy, podstępny.

Tata w niedzielę ostrzegł mnie i babcię przed wpuszczaniem obcych do domu. Powiedział, że teraz pełno jest **farbowanych lisów**.

– Co? – zdziwiłem się. – Nigdy w mieście nie widziałem lisa!



Naprawdę wynalazłem eliksir młodości, dziadku?



Chyba farbowany ten lis...



– Chodzi o oszustów – szybko wyjaśnił tata.
– Mówią, że są z gazowni albo...
– Albo mogą udawać głos taty... – dodała babcia. – Trzeba uważać, kogo się wpuszcza!

Tak wziąłem sobie do serca te przestrogi, że wczoraj nie chciałem otworzyć tacie drzwi. Przecież jego głos mógł być udawany!

figa z makiem – nic z tego, czego się można było spodziewać.

Po teście z przyrody Kaśka była pewna, że dostanie znów piątkę, a tu **figa z makiem** i wielkie rozczarowanie, bo dostała tróję z plusem. Ale była zdziwiona!

Francja elegancja – coś eleganckiego, pięknego wzbudzającego zachwyt.

Karolina zaprosiła nas wszystkich na urodziny do swojego domu. Przyjęliśmy zaproszenie, bo już się tak nie przechwala i zaczęła zachowywać się normalnie. Przyszliśmy wszyscy, czyli cała nasza klasa. Gdy weszliśmy do jej domu, Paweł jak zwykle nie wytrzymał, gwizdnął z zachwytu i zawołał: „**Francja elegancja!**”. I rodzice Karoliny wybuchnęli śmiechem, a potem my wszyscy. Bawiliśmy się w ogrodzie i było bardzo fajnie.

francuski piesek – ktoś bardzo delikatny, wybredny; też o zwierzętach.

Nasz kot zrobił się ostatnio bardzo wybredny. Babcia powiedziała, że jest z niego taki **francuski piesek**, bo z miski wybiera tylko swoje przysmaki, a czego nie lubi, to zostawia. Znajdek zawsze zjada to kocie jedzenie i bardzo mu smakuje. W naszym domu kot jest francuskim pieskiem, a pies zjada kocie jedzenie. Dobrze, że Znajdek nie miauczy, byłby wstyd!

Kot mi wystarczy...
Ja jestem francuskim pieskiem!





gadać jak najęty/nakręcony – mówić bez przerwy i dużo.

Wczoraj wreszcie przyjechała moja siostra. Nie było jej w domu trzy miesiące i chociaż bardzo często rozmawialiśmy przez telefon, to miała tyle do powiedzenia! Podczas obiadu słuchaliśmy jej z zaciekawieniem, potem też opowiadała, ale już przy kolacji **gadała jak najęta**. Ciekawe, dlaczego dawniej nie była aż tak rozmowna!

gadać od rzeczy – mówić bez sensu.

Na historii Paweł chciał poprawić ocenę. Wyszedł na środek klasy i zaczął odpowiadać, po chwili usłyszeliśmy...

– Paweł, do rzeczy, proszę... – upomniała go pani. Widać było, że nie umie, więc pani już po chwili powiedziała mu, że **gada od rzeczy**.
– Ale o jaką rzecz chodzi?! – wypalił nagle.
– No właśnie nie wiesz, ponieważ się nie przygotowałeś! – zdenerwowała się pani, a potem razem z nami zaczęła się śmiać.

gapić się jak wół/ciełę na malowane wrota – patrzeć na coś z zachwytem, ale bezmyślnie.

Siedziałem z Markiem przy moim nowym oczku wodnym w ogrodzie. Rozmarzyłem się i pomyślałem, jak będzie fajnie w lecie.

– Co się tak **gapisz jak ciełę na malowane wrota**...
– usłyszałem nagle – ...wiesz, ile teraz będziesz miał dodatkowej pracy?



– Nie szkodzi – bąknąłem, bo pomyślałem, jak to będzie wspaniale w lecie siedzieć sobie na trawie w trójkę – ja, kot i pies.

gaz do dechy – najszybciej, jak się tylko da.

Po ostatniej wycieczce nasza pani stwierdziła, że chyba nigdzie nas już nie weźmie. Przecież my nic takiego nie robiliśmy, siedzieliśmy grzecznie w autokarze. No, może było trochę głośno, bo za każdym razem, gdy ktoś nas wymijał, krzyczeliśmy do kierowcy: **Gaz do dechy!**

głodny jak wilk – ktoś bardzo głodny.

Dzisiaj dosłownie wpadłem do domu. Jadłem obiad w szkole, ale po meczu z chłopakami zdążyłem porządnie zgłodnieć. Całe szczęście, że babcia już ugotowała zupę. Zjadłem cały talerz i poprosiłem o jeszcze.

– Ty chyba byłeś naprawdę **głodny jak wilk!**
Ale gdzie to się w tobie zmieściło? – powiedziała babcia, z niedowierzaniem patrząc na mój brzuch, a właściwie jego brak!

głośno myśleć – zastanawiać się nad czymś na głos.

Miałem napisać opowiadanie z polskiego o duchach. Chodziłem więc po pokoju i wymyślałem: ...na wieży zamkowej.. w ukrytej komnacie... stój! Nagle w drzwiach pojawiła się mama z dwoma kubkami czekolady. Popatrzyłem zdziwiony. Okazało się, że przyszła z pracy i słyszała głosy, więc pomyślała, że jest u mnie kolega. A to ja tylko **głośno myślałem!**

głowa do góry – pocieszenie, że wszystko będzie dobrze.

Rozmawiałem z babcią i pożałowałem, że mam zmartwienie, bo znowu matematyka...

– **Głowa do góry**, będzie dobrze! – powiedziała babcia.
I podniosłem głowę, jak poradziła.

– No nie tak bardzo, jeszcze ktoś pomyśli, że zadzierasz nosa – zaśmiała się babcia.
– Ja to już nic nie rozumiem... – jęknąłem.

głowa (komuś) pęka – silny ból głowy.

Dzisiaj po przyjściu do domu od razu poszedłem do swojego pokoju. Położyłem się na łóżku i nie byłem w stanie nic zrobić. Babci powiedziałem, że **głowa mi pęka** od nadmiaru wiadomości z każdego przedmiotu. Babcia stwierdziła, że jednak da mi coś na ból, bo jeszcze tyle wiedzy musi się zmieścić w tej głowie...

głód skręca kiszki – bardzo silne odczucie głodu.

Dzisiaj tata miał wrócić po południu, ale były jakieś opóźnienia na lotnisku i w domu był dopiero wieczorem. Już w drzwiach zawołał, że jest bardzo zmęczony i **głód skręca mu kiszki**. Chyba z tym głodem to była prawda, bo zjadł dosłownie wszystko, co zostało z obiadu, i zapytał, czy nie ma więcej.

głowa puchnie – bardzo dużo problemów, spraw.

Znowu nam się dostało. Dzisiaj pani powiedziała, że **głowa jej puchnie** od skarg na nasze zachowanie. Patrzyłem na panią, pomyślałem, że ma nas dwadzieścioro, i nagle... zobaczyłem, że głowa jej naprawdę puchnie! – Żle się czujesz? – usłyszałem nagle panią... Musiałem mieć nietęgą minę, gdy tak dałem się ponieść wyobraźni!

głuchy jak pień – całkiem głuchy.

Dziś myślałem, że mój kot jest całkiem głuchy. Wołałem go, stukałem, a on nic. Chciałem nawet iść z nim do weterynarza, ale tata powiedział, że koty już takie są. Słuchają, kiedy chcą, i mają różne humory. Nagle przypomniało mi się, że mama czasem mówi, że jestem **głuchy jak pień**, i też nie zabiera mnie do lekarza.



głupi jak but/głupi jak stołowa noga – zupełny głupiec.

Wojtek i Bartek wciąż się kłócą, a wczoraj to już nieźle się popisali...
– Jesteś **głupi jak but!** – zawołał Bartek.
– A ty **jak stołowa noga!** – krzyknął Wojtek.
Pani stwierdziła, że już nie ma do nich siły, a Kaśka dodała, że w takim razie są jednakowo głupi, bo to oznacza to samo!



gołębie serce – łagodne i czułe serce.

Jestem uratowany! Pani w bibliotece wypożyczyła mi lekturę, chociaż jeszcze nie oddałem książki sprzed miesiąca. I mam jeszcze jedną na koncie. Ona ma chyba **gołębie serce**.

grać pierwsze skrzypce – być najważniejszym, mieć decydujący głos.

Czasem Kaśka ma niezłe pomysły i jest bardzo energiczna, ale za dużo mówi i bez zastanowienia. Pani ją kiedyś zapytała, czy zawsze musi **grać pierwsze skrzypce**, bo nie wszystkim to może się podobać. Od tego czasu Kaśka zaczęła słuchać, co inni mają do powiedzenia.



groch z kapustą – bałagan, nieporządek.

Nie mogłem znaleźć bluzy, a chciałem iść na rower. Mama przyszła pomóc mi szukać. Zajrzała do mojej szafy i powiedziała, że jest w niej istny **groch z kapustą**. Jak to? Tata powiedział kiedyś, że tylko dziada z babą u mnie brakuje, a mama mówi o jakiejś kapuście i grochu. W końcu dowiedziałem się, że to na jedno wychodzi, bo ogólnie mam wszędzie wielki bałagan.

gruba ryba – osoba bardzo ważna i wpływowa.

Na polskim pani tłumaczyła, co to są frazeologizmy, a potem układaliśmy zdania z różnymi zwrotami. Jarek opowiedział nam, jak usłyszał ze swojego pokoju słowa dochodzące z telewizora: ...**grube ryby**... i pomyślał, że to jakiś film o wędkowaniu. Gdy przybiegł do dużego pokoju, okazało się, że to był reportaż

o ważnych osobistościach. On już wie, że tak samo jest z frazeologizmami i nie należy ich rozumieć dosłownie!

gruby jak beczka – ktoś bardzo tęgi.

Wszyscy mi mówią, że jestem chudy jak patyk, a ja przecież tyle jem, że powinienem być **gruby jak beczka**. Wtedy pewnie wolalbym być chudy...



gruszki na wierzbie – obietniki niemożliwe do zrealizowania.

Na wychowawczej rozmawialiśmy o zachowaniu i ocenach. Pani powiedziała, że musimy się poprawić w drugim semestrze. Potem rozdała karteczki, na których mieliśmy napisać, co zrobimy, żeby było lepiej. Napisałyśmy więc, że będziemy mieć same piątki, że nie będziemy krzyczeć, spóźniać się, zapominać kapci. Gdy Kaśka przeczytała, że już nigdy się nie odezwie niepytana, wtedy pani nie wytrzymała i powiedziała, że to **gruszki na wierzbie**. Zaczęliśmy pisać od nowa, bez gruszek...

guzik z pętelką – nic.

Wysłałyśmy z tatą totolotkę, ja skreśliłem swoje wybrane liczby, a tata swoje. Wieczorem już sobie wyobrażałem, co zrobię z taką górą pieniędzy, a tu... nic – **guzik z pętelką**! Nawet marnej trójki nie trafiliśmy!

gwóźdź programu – najważniejszy punkt imprezy.

Mama kupiła bilety do cyrku, bo jeszcze nigdy w nim nie byłem. Ucieszyłem się, a w dodatku na afiszu widziałem lwa. Czekaliśmy na te lwy i to było dla mnie najważniejsze, taki **gwóźdź programu**. Niestety, lwów nie było i jak się okazało, zamiast nich były kuczki. Też mi coś!



Cały mój ród haruje jak osioł, ale nie ja...



harować jak wół/osioł/koń – ciężko pracować.

Co roku bierzemy udział w akcji sprzątania i wczoraj naszej klasie przydzielono boisko i trawniki. Paweł dźwigał worek, a my wrzucaliśmy do niego śmieci.

– Ja tu muszę **harować jak wół**, dźwigać śmieci, a ja-kiś osioł je wyrzuca! – oburzał się.

– Ty tylko dźwigasz – przypomniała mu Marta – to my zbieramy!

hiobowa wieść – smutna wiadomość o nieszczęściu.

Hiob jest synną postacią biblijną. W krótkim czasie doznał wielu nieszczęść, ale nawet w obliczu takich dramatów jak śmierć dzieci, utrata majątku, choroby, nigdy nie zwątpił w dobroć Boga, który w ten sposób wystawił go na próbę. W końcu przekonany o pobożności Hioba Bóg wynagrodził mu wszystko.

Dzisiejszy dzień nie zaczął się wesoło. Na pierwszej lekcji weszła do klasy nasza pani i powiedziała, że Marek został ranny w wypadku i jest w szpitalu. Była to dla nas **hiobowa wieść** i zmartwiła nas tak bardzo, że już nie potrafiliśmy się skupić ani myśleć.

huczy (komuś) w głowie – głowa boli z powodu hałasu.

Wróciłem ze szkolnej dyskoteki zmęczony, a w dodatku zaczęła mnie boleć głowa. Powiedziałem mamie, że tak jakoś **huczy mi w głowie** i to chyba z tego hałasu.



Chyba huczy mu w głowie...

- Oj, chyba się starzejesz! – zaśmiała się.
- Jak to?! Dlaczego?! – oburzyłem się. – ...mama żartuje, a mnie naprawdę głowa...
- No przecież to według was tylko starsi narzekają na głośną muzykę...
- Może ja jestem jakiś niewspółczesny...

huk roboty – bardzo dużo pracy.

Mama siedziała z babcią w pokoju i rozmawiały. Dochodziły do mnie urwane zdania.

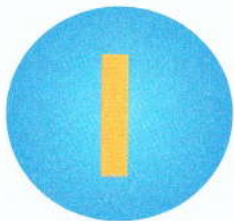
– Tak, a co zrobimy z tym trawnikiem ...huk... będziemy... – nie dosłyszałem, co mówiła mama.

– Ja jutro pomogę, jest sobota! – zawołałem ze swojego pokoju.

Myślałem, że będzie koszenie trawników, no bo huk... jak się okazało, zamiast tego było plewienie, a potem kopanie. Chodziło o **huk roboty**, całą sobotę ciężko pracowaliśmy!

huraganowe brawa/oklaski – wielkie brawa.

Na ostatnim apelu Marta z naszej klasy zagrała na skrzypcach hymn Unii tak wspaniale, że nas zatkało. Dostała od wszystkich, bez wyjątku, **huraganowe brawa** i jeszcze takie długie! Teraz jesteśmy dumni, że mamy taki talent w klasie!



idzie jak woda – coś świetnie się sprzedaje.

Ostatnio okazało się, że w naszej szkole jest za dużo tęgich uczniów. Pani higienistka i wuefiści postanowili coś z tym zrobić. Zaczęły się pogadanki, a z półek naszego sklepiku zniknęły chipsy, słodkie napoje i batony. Na ich miejsce wystawiono kanapki, owoce i inne zdrowe pro-



dukty. Akcja się udała, bo wszystko idzie jak woda i na drugiej przerwie zazwyczaj brakuje już kanapek i owoców.

igrać z ogniem – zachowywać się bardzo nieostrożnie.

W klasie mamy dwóch Pawłów, jeden jest bardzo strachliwy i wszystkiego się boi, a drugi wręcz odwrotnie, zawsze wpada w jakieś tarapaty. Nasza pani mówi, że nieustannie **igra z ogniem**, chociaż już wiele razy się poparzył.

ile dusza zapagnie – tyle, ile się tylko chce.

Mama upiekła ciasto i po domu roznosił się cudowny zapach.

– Mogę sobie ukroić? – zapytałem.

– Bierz, **ile dusza zapagnie!**... – usłyszałem.

I... wziąłem cztery duże kawałki. Potem przekonałem się, że trochę przesadziłem, bo brzuch mnie rozboleł. A wszystko przez moją łakomą duszę!



ić (komuś) na rękę – ułatwić komuś coś.

Dzisiaj była klasówka z matematyki, ale zaczęła się bardzo wesoło i to z powodu Kaśki. Przyszła dzisiaj do szkoły z całą zabandażowaną ręką. Sprawdzian był zapowiadany już wcześniej, a z panią Nowak nie ma żartów, więc nieśmiało zapytała, co ma robić.

– **Pójdę ci na rękę...** – zaczęła pani i nie dokończyła, bo...

– Auu! – usłyszeliśmy wszyscy i... po raz pierwszy pani śmiała się z nami bardzo głośno.

My poprawiliśmy sobie humory, a Kaśka napisze sprawdzian później.

ić/pójść na łatwiznę – zdecydować się na najłatwiejsze rozwiązanie.

Jako dodatkową pracę na przyrodę mieliśmy przygotować albumy o parkach w Polsce. Rozmawiałem z Jurkiem i Markiem i powiedzieli mi, że wydrukują teksty i zdjęcia



z internetu. Ja miałem inny pomysł i postanowiłem, że zrobię wszystko sam. Napisałem teksty i narysowałem niektóre drzewa i mapki. Oplaciło się, bo pani powiedziała, że nie **poszedłem na łatwiznę**, a praca jest samodzielna, i dała mi szóstkę!

iść z duchem czasu – być nowoczesnym.

Tata postanowił **iść z duchem czasu**! A wszystko zaczęło się od tego, że chodzi od wczoraj nieogolony, a mamie wcale się to nie podoba. Tata powiedział, że teraz jest przecież taka moda i nawet Jurek, chłopak mojej siostry, też chodzi z takim dwudniowym zarostem. Mama tylko westchnęła i machnęła ręką. Oj, żeby tata nie przesadził z tą nowoczesnością!



iść za głosem serca – kierować się uczuciem w podejmowaniu decyzji.

Rodzina dziadka mieszka bardzo daleko, więc spytałem babci, jak to się stało, że zamieszkał w naszym mieście. Babcia uśmiechnęła się i powiedziała, że **poszedł za głosem serca**, czyli ożenił się z nią i przeniósł do innego miasta. Zapytałem, czy każdy ma taki głos serca, i babcia powiedziała, że tak. Teraz zastanawiam się, gdzie mnie mój głos serca zaprowadzi?

iść żółwym krokiem – iść bardzo wolno.

Szliśmy ze szkoły i Jarek wymyślił, że **pójdziemy żółwym krokiem**, bo on ma dwa żółwie i jest ciekawy, ile żółwiowi zajęłaby droga ze szkoły do domu. I szliśmy wolno i zajęło to nam więcej niż godzinę, chociaż tak naprawdę nie wiemy, czy był to prawdziwy żółwi krok, czy tylko tak się mówi?



jak amen w pacierzu – bez wątpienia, na pewno.

Amen pochodzi z języka hebrajskiego, jako wyraz kończący modlitwę oznacza *niechaj tak będzie*. Dzisiaj dowiedzieliśmy się, że w przyszły czwartek jedziemy na wycieczkę za miasto.

– A na pewno jedziemy? – zapytałem pani. – Bo gdyby...

– **Jak amen w pacierzu?! –** zawołała Kaśka i zakryła ręką usta, bo zobaczyła minę pani.

– Tak, to już pewne, wszystko jest załatwione...

– usłyszeliśmy wszyscy.

Nie dopytywalibyśmy się tak bardzo, gdyby nie to, że ta wycieczka była już dwa razy przekładana...

jak babcię Kocham – żartobliwie, gdy chcemy kogoś przekonać.

Babcia szukała rękawic, bo chciała iść do ogrodu. Zapewniłem ją, że ich nie widziałem i nie wiem, gdzie są.

– A nie brałaś ich wczoraj na pewno...? – jeszcze raz powtórzyła babcia.

– **Jak babcię Kocham**, nie mam pojęcia, gdzie są! – zawołałem i po chwili...

– ...oj, chyba coś słabo mnie kochasz... – usłyszałem i wtedy przypomniałem sobie, że zostawiłem je wczoraj na stoliku w ogrodzie.

jak byk – coś oczywistego, jasnego.

Mamy odebrać karty rowerowe, więc chodzimy do sekretariatu. Pani sekretarka denerwuje się, że jej przeszkadzamy, a my... dalej pytamy, czy już są.



Dzisiaj Kaśka poszła dowiedzieć się i...
 – ...przecież wywiesiłam karteczkę z informacją, że będą w piątek... **jak byk** jest napisane... nie widzisz?! – zdenerwowała się pani.
 – Jak to ma być jak byk, to powinno być byczymi literami, a nie takimi małymi! – bez ceregieli podsumowała Kaśka.
 I zaraz jej się oberwało! I to byczo!

jak grom z jasnego nieba – nagle i nieoczekiwanie.

Ta wiadomość spadła na mnie jak **grom z jasnego nieba**. Pan od wufu zaproponował mi zapisanie się do prawdziwego klubu piłkarskiego i powiedział, że rozmawiał już z moim tatą. Stałem jak wryty i nie mogłem wydusić ze szczęścia ani jednego słowa!

jak grzyby po deszczu – coś powstaje lub rośnie niespodziewanie szybko.

W ogrodzie ostatnio pojawił się kret. To prawdziwa inwazja, jak to określiła babcia, ponieważ kopce pojawiają się w różnych miejscach **jak grzyby po deszczu**. Nasz pies razem z kotem obwąchują je, a potem rozkopują i jest nadzieja, że kret się wyprowadzi. Ale do tego czasu cały trawnik zostanie zupełnie przekopany!

jak jeden mąż – zgodnie i jednomyślnie.

Nasz patrol dalej działa, bo jesteśmy uczuleni na przemoc! Dzisiaj siedzieliśmy na końcu korytarza i zauważyliśmy, że chłopaki z szóstej „a” otoczyli Filipa, a on jest najmniejszy z naszej klasy. Podnieśliśmy się i w sekundzie, **jak jeden mąż** stanęliśmy w jego obronie!
 Na szczęście niepotrzebnie, bo okazało się, że pytali, czy zagramy z nimi w piłkę po lekcjach. Filip był zadowolony, a my udowodniliśmy, że jesteśmy zgrani!



Mów wszystko szybko jak na spowiedzi!

jak księżyc w pełni – ktoś dobrze wyglądający, o pełnej twarzy.

Gdy Księżyc jest w pełni, widzimy całą jego okrągłą tarczę.

Odwiedziła nas wczoraj ciocia Ania.

– No, no, wreszcie robisz się **jak księżyc w pełni**!...
 – powiedziała, śmiejąc się.

„Niby jak? Jaka pełnia?” – pomyślałem i nie czekając, po cichutku wyszedłem z pokoju. Najpierw przejrzałem się w lustrze, a później poszperałem w internecie. Ciocia przesadziła, bo tylko trochę zaokrągliłem się na twarzy...

jak na dłoni – jasno i widocznie.

W parku wreszcie zrobili porządek, wycięli stare krzewy i suche gałęzie drzew. Teraz z mojego okna mam najlepszy widok w całym domu! **Jak na dłoni** widzę, kto gra na boisku.

jak na spowiedzi – powiedzieć wszystko, bez kłamstw.

Paweł znowu narozrabiał i pani chciała się dowiedzieć prawdy.

– No, powiedz, jak to było... – ale Paweł zaczął kręcić, zwać winę na innych.

– Powiedz wreszcie prawdę...! – pani się zdenerwowała i chciała jeszcze coś dodać, ale...

– ...**jak na spowiedzi**! – nagle wtrąciła Kaśka.

– Tak przy wszystkich na głos?! – zawołał Paweł. I pani zaczęła go spowiadać...

jak nożem uciął – szybko i nieoczekiwanie.

W zeszłym tygodniu babcia narzekała na ból pleców i miała iść do lekarza. Wczoraj słyszałem, jak rozmawiała z mamą w kuchni.

– Przeszło? Smarowałaś?...

– ...wiesz, **jak nożem uciął**!... – powiedziała babcia.

– Kto uciął?! Co uciął?! – zawołałem, bo chciałem się dowiedzieć, co się stało.

I dowiedziałem się, ale nie sensacji! Tylko, że tak się mówi, gdy coś nagle przechodzi.

jak pies ogrodnika – o kimś, kto sam z czegoś nie korzysta i nie pozwala na to innym.

Na ogół nasz pies i kot żyją w zgodzie i lubią swoje towarzystwo. Jest jedno „ale” – Znajdek nie cierpi, gdy kot podchodzi do jego miski. Warczy, szczeka i nie daje ruszyć swojego jedzenia, chociaż sam go nie je. Tata mówi, że zachowuje się jak **pies ogrodnika**. I zaraz dowiedziałem się, że żaden ogrodnik nic tu nie ma do rzeczy, a chodzi tylko o zachowanie.

jak słoń w składzie porcelany – o kimś, kto zachowuje się bardzo niezdarnie.

Mama nie jest zachwycona, gdy tata pomaga jej w kuchni. Od czasu, gdy przy jednym myciu rozbił dwa talerze, podziękowała mu za pomoc. Powiedziała, że zachowuje się **jak słoń w składzie porcelany** i więcej z tego szkód niż korzyści. Tata może i jest niezdarny w kuchni, ale w innych pracach jest niezastąpiony!

jak śledzie w beczce – o miejscu, w którym panuje tłok i ścisk.

Dzisiaj po czterech lekcjach pojechaliśmy do muzeum na wystawę. Musieliśmy jechać tramwajem do centrum. Na każdym przystanku ktoś wsiadał i w końcu zrobił się wielki tłok. Dziewczyny piszczały i śmiały się, a Paweł krzyczał, że jedziemy **jak śledzie w beczce** i brakuje mu powietrza. Ledwo wysiedliśmy, a panie dwa razy nas liczyły, bo bały się, czy ktoś nie został.

jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki – niespodziewanie, w niezwykły sposób.

Zauważyliśmy, że Wojtek i Bartek przestali się kłócić. Co się stało? I dowiedzieliśmy się, że ich mamy miały już dość uwag i skarg. Naradziły się i zabroniły



im razem siedzieć i kazały jeszcze trzymać się od siebie z daleka! I rzeczywiście poskutkowało, bo zmienili się tak nagle, **jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki**. Zobaczmy tylko, na jak długo...

jasne jak słońce – coś, co jest zrozumiałe, oczywiste.

Nieraz tata tłumaczy mi matematykę i często powtarza:

– Jak to? Nie rozumiesz? To **jasne jak słońce**!
– Łatwo powiedzieć, gdy się jest dorosłym i skończyło się studia!
Dzisiaj role się odwróciły. Graliśmy w nową grę na komputerze. Tłumaczyłem tacie dwa razy i... nic!
– Jak to nie rozumiesz? To jest jasne jak słońce! – zawołałem.
Tata się już nie odezwał.

jeść (komuś) z ręki – podporządkować się komuś.

Ostatnio oglądałem program o psach i o tym, jak postępować ze zwierzętami. Zrozumiałem, że mój Znajdek zupełnie mnie nie słucha. Pomyślałem, że jak tylko zastosuję wszystkie te metody, to już niedługo będzie mi **jadł z ręki**! To znaczy słuchał mnie. Tak dosłownie to je wszystko, co mu tylko podam, nawet ogórki!

język (kogoś) świerzbi – ktoś ma silną ochotę powiedzieć coś i nie może się powstrzymać.

Pani dzisiaj stwierdziła, że Kaśkę chyba **język świerzbi**, bo trudno jej się opanować i zawsze ma coś do powiedzenia. O tym, że dużo gada, to wiemy. Tylko co znaczy słowo świerzbi?

Pani nam wytłumaczyła i teraz zastanawiamy się, jak język może swędzieć?! Nikt tego nie wie. No może oprócz Kaśki...

jota w jotę – identycznie.

Jota jest najmniejszą literą alfabetu hebrajskiego, w postaci małej kreseczki.

Nasze bliźniaczki ostatnio oddały takie same zadania z polskiego. Pani zaczęła im tłumaczyć, że nie mogą pisać identycznych zadań, **jota w jotę** tego samego. Ale one zaczęły tłumaczyć, że są bliźniaczkami i... pani zdenerwowała się i powiedziała, że wtorkowe zadanie klasowe pokaże, czy też tak samo myślą! I teraz czekamy, czy rzeczywiście tak jest!



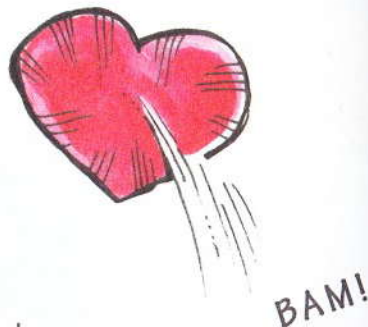
kamień spadł (komuś) z serca – ktoś poczuł ulgę, gdyż pozbył się zmartwień.

To była bardzo ważna klasówka z angielskiego, decydująca o mojej szansie na piątkę. Bardzo mi zależało, więc się denerwowałem. Przygotowywałem się cały tydzień, więc teraz czekałem na wynik z obawą. Dzisiaj okazało się, że dostałem plus czwórkę i mam szansę na piątkę. Z wielką ulgą usiadłem w ławce, **kamień spadł mi z serca!** Chyba ważył całą tonę, bo poczułem taką ulgę!

kamień węgielny – podstawa, początek czegoś.

Zwrot pojawiający się w Biblii i odnoszący się do Chrystusa, który jest podstawą Kościoła; symbolicznie oznacza też początek budowy, czyli uroczyste wmurowanie pierwszego kamienia pod fundamenty.

Wczoraj dziesięć osób z naszej klasy brało udział w ważnej uroczystości. Widzieliśmy, jak prezydent miasta wmurował **kamień węgielny** pod fundamenty nowej krytej pływalni. Cieszyliśmy się, bo podobno ma być gotowa za rok i będziemy tam chodzić na zajęcia.



...A oto kamień węgielny!



kaszka z mlekiem – coś, co jest łatwe.

Na stołówce przy obiedzie rozmawialiśmy o gotowaniu. To znaczy o tym, co kto z nas już potrafi zrobić. Jarek powiedział, że potrafi obrać ziemniaki, ja pochwalilem się jajecznicą. Marta powiedziała, że dla niej to **kaszka z mlekiem**, bo ona już pomaga mamie przy pieczeniu ciast.

– A jak się gotuje kaszkę z mlekiem?
– zapytałem.

I zaczęliśmy się śmiać, bo nie miała zielonego pojęcia, ale wiadomo, tak się tylko mówi...

każdy sobie rzepkę skrobie – każdy troszczy się o siebie.

Na wychowawczej rozmawialiśmy o pomocy koleżeńskiej. Pani nam tłumaczyła, że powinniśmy sobie pomagać w nauce, ale to nie oznacza, że mamy dawać odpisywać zadania. Na klasówkach musimy całkowicie polegać na sobie i pracować na zasadzie – **każdy sobie rzepkę skrobie!** Tak nam się to spodobało, że teraz wszyscy skrobimy rzepki – oczywiście dla siebie!

kiszki (komuś) marsza grają – ktoś jest bardzo głodny.

Wiem, że mówi się „kiszki marsza grają”. Tylko dlaczego marsza? Dzisiaj na czwartej lekcji właśnie kiszki zaczęły mi koncertować! Nic nie mogłem na to poradzić, zaczęliśmy się śmiać z Jarkiem i pani nas upomniwała aż dwa razy. Gdy tylko zadzwonił dzwonek, pobiegliśmy na stołówkę uciszyć tego marsza!

klamka zapadła – decyzja została podjęta, bez odwrotu.

Dziś zastanawialiśmy się, co będziemy robić w wakacje. Zaproponowałem wędrowkę po górach od schroniska do schroniska. Wystarczy tydzień w lipcu.



Klamka zapadła. Wacek zostaje w kozie...



- Ja się na to nie piszę! – zawołała siostra.
- Ja raczej też nie będę mogła. Cały lipiec pracuję... – zapowiedziała mama.
- Ja pilnuję ogrodu, psa i kota – szybko dodała babcia.
- W takim razie w lipcu pojedziemy na tydzień tylko we dwójkę. Klamka zapadła! – powiedział tata.

klepać biedę – być biednym, żyć w trudnych warunkach.

Lubię, jak babcia opowiada o dawnych czasach. Dzisiaj mówiła o tym, jak tata i wujek byli mali, jak było ciężko i jak z dziadkiem na początku małżeństwa klepali biedę. Na początku nie rozumiałem, o co chodzi. Zapytałem, jak się klepie biedę? Babcia zaczęła się śmiać. W końcu dowiedziałem się, że chodzi o to, że trudno im się żyło, bo chociaż dziadek ciężko pracował, to nie wystarczało pieniędzy. Pomyślałem sobie, że ja chyba też klepię biedę, gdy nie mam ani złotówki w kieszeni!

klamać jak z nut – kłamać z łatwością i bez oporów.

- W środę na polskim pisaliśmy fantastyczne opowiadania. Najlepsze napisała Kaśka. Powiedziałem jej, że mi się podobało.
- To nic trudnego, potrafię wymyślać historie na poczekaniu, nawet mama mówi, że kłamię jak z nut! – wystrzeliła.
 - ...ale to nie kłamstwo, tylko wyobraźnia...
 - chciałem wyjaśnić, ale...
 - Ooo! No, teraz powiem mamie, że to nie kłamstwa, tylko moja wyobraźnia! – zawołała.

kłębek nerwów – ktoś bardzo nerwowy.

Po naszej ostatniej wyprawie do muzeum, gdy jechaliśmy tramwajem w takim tłoku, nasza pani powiedziała, że była jednym wielkim kłębkiem nerwów. Pani rzeczywiście musiała mieć dużo tych nerwów.



wów, bo zapowiedziała, że następnym razem pojedziemy pieszo, choćby miało nam to zająć nawet pół dnia!

kocia muzyka – hałaśliwa i nieprzyjemna dla uszu muzyka.

Na muzykę pani przyniosła nam walizkę z instrumentami. Chciała nauczyć nas poprawnego rytmu. Zaczęliśmy się zaznajamiać z dźwiękami, jak pani nam kazała, i już po chwili daliśmy najlepszy koncert **kocie muzyki**! A ja znam się na takiej muzyce, bo gdy do mojego kota przychodzi kocie towarzystwo, to tak koncertuje!

kocie łby – droga wyłożona nierównymi kamieniami.

Dzisiaj szliśmy w trójkę do domu i Kaśka tak się wywróciła, że mocno rozbiła kolano. Opowiedziałem o tym w domu i mama stwierdziła, że trzeba coś z tym zrobić, bo przez te **kocie łby** to jeszcze ktoś sobie porządną krzywdę zrobi.

końska dawka – duża dawka leku na jeden raz.

Najpierw ja zachorowałem, a potem tata zaraził się ode mnie. Za trzy dni miał ważny wyjazd służbowy, a tu kaszel, wysoka gorączka, ból gardła. Leżałem w łóżku i trochę drzemałem, gdy usłyszałem:

- ...muszę chyba wziąć **końską dawkę** – mówił tata niewyraźnie.

Zawołałem mamę i zacząłem jej tłumaczyć, że tata bredzi w gorączce, chce jakiś lek dla konia! Mama się zaczęła śmiać i wyjaśniła, że to po prostu bardzo duża dawka.

końskie zdrowie – bardzo dobre zdrowie.

Po ostatniej chorobie tata stwierdził, że muszę teraz zdrowo się odżywiać i zadbać o swoje zdrowie. A najlepiej będzie, jak zacznę się hartować, no bo skoro mam grać w juniorach w piłkę, to muszę mieć **końskie zdrowie** i kondycję fizyczną.



kopać (pod kimś) dołki – podstępnie szkodzić komuś.

Filip powiedział mi w tajemnicy, że Robert kopie **pode mną** dołki.

– Jak to kopie? Gdzie? – zdziwiłem się.

– No obgaduje cię i mówi, że jesteś w tym klubie po znajomości. Że siedzisz tylko na ławce rezerwowych!

– Jak to? W sobotę gram pierwszy mecz! – próbowałem wyjaśnić.

– Wiesz co? – Przerwał mi Filip. – przyjdziemy wszyscy na mecz! Chłopaki zobaczą i przekonają się, kto kłamie. A Robertem się nie przejmuj, bo kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada...



Kopał dołki
ale pod sobą

kopę lat – dawno, wiele lat; również okrzyk na widok kogoś dawno niewidzianego.

Pojechaliśmy z tatą na lotnisko, bo wreszcie wróciła siostra. Gdy tylko ją zobaczyłem, rzuciłem się w jej kierunku.

– **Kopę lat**, siostrzyczko! – zawołałem i zacząłem ją ścisnąć.

Tak naprawdę nie widzieliśmy się dwa miesiące, ale dla mnie to było bardzo długo.

korona (komuś) z głowy nie spadnie – czyjaś godność nie ucierpi i nic się nie stanie, jeśli wykona jakąś pracę, coś zrobi.

Dziś sprzątałyśmy szafki w klasie. Karolina nie chciała pozbierać śmieci z podłogi, więc dziewczyny zdenerwowały się:

– **Korona z głowy ci nie spadnie**, jak się schylisz i pozbierasz papiery! – powiedziała Marta.

– No właśnie – dodał Maciek – a poza tym w dzisiejszych czasach nawet księżniczki pracują i nie noszą koron!

I nasza księżniczka pozbierała śmieci i nic jej się nie stało!



koziół ofiarny – niewinna osoba, na którą zrzucono odpowiedzialność.

Nasz Paweł znany jest z tego, że we wszystko się wtrąca, a potem są tylko kłopoty. Wczoraj szósta klasa zwała na niego winę i oskarżyła o pomalowanie ścian w szatni.

O nie! Paweł jest uparty i wszędobylski, ale **kozła ofiarnego** nie pozwolimy z niego zrobić. Zwłaszcza, że sprzątał z nami klasę. Poszliśmy więc do dyrektora, żeby wyjaśnić sprawę!

Jak nie przestaniesz
kręcić swoim nochem,
to zobaczysz!



kręcić nosem – być niezadowolonym i grymasić.

Zrobiliśmy gazetkę w klasie. Ostatnią w tym roku, o sporcie. Nam się podobała, ale dziewczyny zaczęły **kręcić nosem** i wybrzydzac. Czepiały się, że krzywo przypięta, że mało zdjęć. Na koniec powiedziały, że piłka nożna ich nie interesuje! Nas moda też nie obchodzi, a musimy oglądać te ich kąciki!

krok po kroku – stopniowo, powoli.

Wybrałem z mamą i tatą nowe meble do mojego pokoju. Obiecałem, że teraz będzie super porządek. Zanim jednak staną, musimy wszystko poskręcać. Tata powiedział, że bym się nie martwił, bo w instrukcji **krok po kroku** jest napisane, co mamy zrobić. Całą sobotę będziemy ciężko pracować!

królik doświadczalny – żartobliwie: osoba, na której jako pierwszej wypróbowuje się skutki działania czegoś.

Siostra powiedziała, że nauczyła się kilku ciekawych potraw i chce nam je przygotować. Ja ochoczo zgodziłem się zostać kulinarnym **królikiem doświadczalnym**. Gorzej było z babcią, której nie za bardzo podobały się takie eksperymenty kulinarne. Jak się okazało, wszystko było smaczne, a babcia z mamą poprosiły o podanie przepisu.



Czy ja jestem królikiem
doświadczalnym?

krzyżowy ogień pytań – wiele pytań zadawanych komuś celem dowiedzenia się prawdy, zdobycia zeznań.

Oglądałem z tatą program w telewizji i właśnie była rozmowa dziennikarzy z jakimś politykiem. Zaczęli mu zadawać pytania bardzo szybko jedno po drugim, a on się męczył i wszystko gmatwał. Nie wiedziałem, o co chodzi, i tata powiedział, że to się nazywa **krzyżowy ogień pytań**. Po tym programie już wiem, że na pewno nie zostanę politykiem!



kupować kota w worku – kupić coś bez sprawdzenia.

Po ostatniej zamianie grami z Jackiem sparzyłem się, w sumie to zostałem oszukany. Teraz postanowiłem, że nie będę **kupował kota w worku**. Powiedziałem mu, że grę wezmę do przetestowania w domu, a dopiero potem zobaczę, czy się na nią zdecyduję.

kuracja wstrząsowa – użycie zdecydowanych środków dla uzyskania określonego celu.

Znany jest mój strach przed wszystkimi wycieczkami i kolejkami górskimi. Zawsze ktoś się dla mnie poświęca i schodzi ze mną na nogach. Siostra powiedziała wczoraj przy mnie do taty, że zna jedną **kurację wstrząsową** i można ją zastosować w czasie wycieczki na Kasprowy Wierch. Tata po cichu wytłumaczył mi, na czym polega!
– Dziękuję ci bardzo, a może w te wakacje całkiem mi przejdzie! Skąd wiesz?! – krzyknąłem do siostry.

kurze łapki – małe zmarszczki wokół oczu.

Jak tylko usiedliśmy w ławkach i zaczęła się przyroda, Robert podniósł rękę, a potem zaczął skarżyć pani, że dziewczyny mówiły, że mają **kurze łapki** i nie chcą ich pokazać. Po chwili dziewczyny zaczęły chichotać,



pani też się szybko zorientowała. Kazała Robertowi podejść i popatrzeć na jej oczy. Wtedy zaczęliśmy się śmiać i to bardzo głośno! I wszyscy mieliśmy kurze łapki!

kwaśna mina – nieprzyjemny grymas na twarzy.

Dzisiaj od rana Kaśka chodziła z **kwaśną miną**. Może nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie to, że bolało ją gardło i nie mogła nic powiedzieć! Nie powiedziała ani jednego słowa!



lać wodę – mówić dużo, ale nie na temat.

To miała być ostatnia klasówka z historii, ale nie chcieliśmy jej pisać, więc postanowiliśmy panią zagadać. Pierwsza zaczęła Kaśka, potem Marek o coś zapytał, a zaraz po nim Jurek zaczął opowiadać jakąś zmyśloną historię. Pani powiedziała, żebyśmy przestali wymyślać, bo nic nam to nie pomoże. Sprawdzian musieliśmy napisać, ale nie był taki trudny i trwał krócej niż nasze **lanie wody**!

ledwo/ledwie powłóczyć nogami

– iść z wysiłkiem, powoli.

Po wczorajszych zakupach przekonałem się, że kupno spodni i podkoszulków na lato nie jest ani łatwą, ani prostą sprawą. Siostra też chciała coś kupić, więc wędrowaliśmy od sklepu do sklepu, od wieszaka do wieszaka i przymierzaliśmy tyle rzeczy, że zajęło nam to całe popołudnie. W drodze powrotnej do domu **ledwo powłóczyłem nogami**! Na razie mam dość zakupów!



ledwo żywy – bardzo zmęczony.

Ostatnio trener stwierdził, że z naszą kondycją nie jest najlepiej, więc na dzisiejszym treningu ostro ćwiczyliśmy. Przyszedłem do domu **ledwo żywy**, ale mam nadzieję, że moja kondycja będzie coraz lepsza.

leje jak z cebra – pada gwałtowny deszcz.

Ceber to dawne duże naczynie zbudowane z drewnianych klepek, które służyło do noszenia wody lub trunków.

Dzisiejsza sobota nie zapowiada się dobrze. Jest brzydko, zimno i od rana **leje jak z cebra**. Dosłownie, jakby ktoś wiadrami wody chłustał po szybach!

lekki jak piórko – bardzo lekki.

Podczas ostatniego mierzenia i ważenia okazało się, że urosłem w ciągu tego roku i jestem o całe pięć centymetrów wyższy, ale moja waga jest poniżej normy. W domu babcia powiedziała, że skoro jestem **lekki jak piórko**, to teraz będzie gotować tylko moje ulubione dania.



lelum polelum – ktoś bardzo powolny, flegmatyczny.

– Kto jest dyżurnym? – usłyszeliśmy
– Lelum polelum... – zawołał Paweł, z nim Marta zdążyła odpowiedzieć.
– Kto? – zdziwiła się pani, bo przecież nikt takiego w klasie nie ma.

I pani dowiedziała się od nas, jak to pani woźna powiedziała o Marcie **lelum polelum**, bo zawsze ostatnia się ubiera. I tak już zostało!

lew salonowy – uwodziciel, adorator kobiet.

Dziewczyny miały w swojej gazecie quiz – taką zabawę o chłopakach i postanowiły ją sprawdzić na nas. Śmiechu było co niemiara, ponieważ wyszło, że ja jestem typem **lwa salonowego**, a Paweł jest bardzo



nieśmiały. Tak naprawdę powinno być na odwrót i długo jeszcze się śmiałyśmy... ale mi się to spodobało!

leżeć do góry brzuchem – leniuchować, nic nie robić.

Była piękne niedzielne popołudnie, więc poszedłem do ogrodu. Nad naszym małym stawkiem wylegiwał się Znajdek, a obok niego ułożył się kot. Postanowiłem dołączyć do największych leni w rodzinie i... również **ułożyłem się do góry brzuchem** obok nich.



liczyć się ze słowami

– zwracać uwagę na to, co i do kogo się mówi.

Pani rozmawiała z nami o zachowaniu i powiedziała, że powinniśmy się **liczyć ze słowami**.

– Jak to liczyć? – wtrąciła Kaśka.

– Nie mówić za dużo! – odpowiedział szybko Marek.

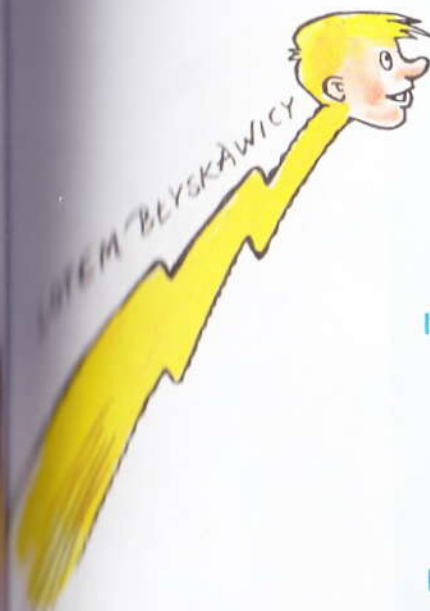
I zaczęliśmy dyskusję, a chodziło o to, żebyśmy uważali na to, co mówimy i do kogo się zwracamy. Bo przecież inaczej zwracamy się do rówieśników, a inaczej do osób dorosłych!

liczyć się z (każdym) groszem – żyć oszczędnie i nie wydawać bez potrzeby pieniędzy.

W tym roku наша klasa zrezygnowała z czerwcowej wycieczki, ponieważ nie wszyscy mogliby na nią pojechać. W wielu domach naszych koleżanek i kolegów jest zła sytuacja, rodzice **liczą się z każdym groszem** i my to musimy zrozumieć.

lotem błyskawicy – bardzo szybko, błyskawicznie.

Zanim dyrektor oficjalnie na apelu ogłosił wiadomość, my już wiedzieliśmy, że zdobyliśmy drugie miejsce w konkursie na najlepszą klasę i we wrześniu



pojedziemy na wycieczkę. Wiadomość o wygranej i nagrodzie rozeszła się **łotem błyskawicy!**

lwia część (czegoś) – znaczna część czegoś.

Już wiem, co tata miał na myśli, gdy powiedział, że **lwia część** pracy musi wykonać w domu. Na jego biurku zobaczyłem ogromną stertę papierów i różnych teczek. To była naprawdę wielka część, zwłaszcza że tata pracował jeszcze w nocy.



łagodny jak baranek – bardzo spokojny i łagodny.

Dzisiaj mój mały i niepozorny Znajdek rzucił się na wielkiego psa Jarka i tak zaczął szczekać, że ten uciekł do ogrodu. Jego bokser okazał się **łagodny jak baranek**, a mój kundelek zachował się jak groźna bestia.

łakomy kąsek – coś bardzo atrakcyjnego, co inni też chcieliby mieć.

Od drugiego półroczka zaczęliśmy wszyscy więcej i lepiej się uczyć. Nagrodą za pierwsze i drugie miejsce była przecież wycieczka. To bardzo **łakomy kąsek**, dodatkowo zachęcający nas do nauki!

łamać sobie język (na czymś) – z wielką trudnością wypowiadać obce wyrazy.

Koleżanka siostry znów nas odwiedziła, ale tym razem poszło mi o wiele lepiej. Uczyłem się wytrwale angielskiego przez cały rok i zrobiłem znaczne postępy. Rozumiałem, co do mnie mówi, i nawet rozmawiałem. Do tej wizyty przygotowałem się



solidnie i teraz to ona **łamała sobie język** na naszych wyrazach, bo postanowiłem nauczyć ją kilku polskich słów.

łapać kogoś za słówka – wykorzystywać złośliwie czyjeś potknięcia językowe.

Nie wiedziałem, że w języku polskim jest tyle wyrazów podobnych i łatwo je pomylić. Teraz uważamy, aby nie dać **złapać się za słówka**. Ostatnio Michał napisał w ćwiczeniu z przyrody „flirt” zamiast „filtr” i tak się śmialiśmy, że pani nie mogła nas uspokoić.

łapać dwie sroki za ogon – zajmować się równocześnie kilkoma sprawami.

Powiedziałem w domu, że w przyszłym roku zapiszę się dodatkowo na niemiecki, ale mama doradziła mi, żebym nie **łapał dwóch srok za ogon** i na razie zajął się językiem angielskim.

łeb w łeb – równocześnie, na równi.

Do końca roku tylko trzy tygodnie, więc zaczęliśmy przewidywać, kto dostanie świadectwa z paskiem. Karolina i Magda idą **łeb w łeb**, jak to określił Paweł, ponieważ mają jednakową ilość szóstek. Daleko mi do nich, ale gdy poprawię angielski, to może też dostanę świadectwo z wyróżnieniem.

łykać ślinkę – mieć apetyt na coś.

Z kuchni dochodziły tak smakowite zapachy, że dosłownie **łykałem ślinkę** i nabrałem takiego apetytu, że co chwilę pytałem, kiedy będzie obiad.

łut szczęścia – odrobina szczęścia, pomyślne zdarzenie.

Przekonałem się dzisiaj osobiście, co to znaczy mieć **łut szczęścia**, odpowiadałem z angielskiego i w ostatniej chwili przypomniały mi się słówka. Te dwa bezcenne słówka podniosły ocenę i dostałem piątkę. Hurra! Będzie świadectwo z paskiem!



łyknąć świeżego powietrza – odpoczywać na świeżym powietrzu.

Już za kilka dni wyjeżdżamy z tatą w góry na zaplanowaną wycieczkę. Mama mówi, że łyknijemy trochę świeżego powietrza. Coś mi się wydaje, że to będzie wielki łyk, bo wędrowka potrwa tydzień.



machnąć ręką (na coś lub kogoś) – zrezygnować i przestać się kimś lub czymś zajmować.

Na szlaku spotkaliśmy dwójkę turystów, przeglądali mapę i szukali zielonego szlaku. Zapytali tatę, więc im pokazał, którądy mają iść. Chyba byli innego zdania, bo pokręcili głowami, zaczęli dyskutować i... poszli złą drogą! **Machnęliśmy na nich ręką** i poszliśmy swoim szlakiem. W schronisku okazało się, kto miał rację, bo przyszli dwie godziny po nas i nic się nie odzywali!

małe co nieco – żartobliwie: o czymś do zjedzenia.

Wspaniale jest tak wędrować po górach, zatrzymywać się po drodze na szlaku i oglądać cudowne widoki. Do tego trzeba jeszcze dodać **małe co nieco** wyjęte z plecaka, które smakuje jak najwspanialsze jedzenie pod słońcem i człowiek czuje się jak w raju!

manna z nieba – coś dobrego i nieoczekiwanego, co przychodzi bardzo łatwo.

W Biblii jest mowa o głodzie i cierpieniu Izraelitów podczas ich wędrowki do Ziemi Obiecanej.



Przestań
w końcu marzyć
o niebieskich
migdałach!



Gdy Pan Bóg usłyszał narzekania ludu, zesłał z nieba stado przepiórek oraz mannę.

Babcia w domu ubolewała nade mną, że cały tydzień będę na takiej ciężkiej trasie, i zamartwiała się, co będę jadł. Mnie jednak bardzo się to spodobało, że sami będziemy musieli o siebie zadbać i przygotowywać jedzenie, bo jak tata powiedział, manna z nieba nam nie spadnie.

marzyć o niebieskich migdałach – rozmyślać o czymś nierealnym, oderwać się od rzeczywistości.

Był ciepły lipcowy wieczór, niebo robiło się coraz ciemniejsze i już zaczęły się pokazywać pierwsze gwiazdy. Siedziałem z tatą na ławeczce przed schroniskiem i patrzyłem w niebo. Zacząłem **marzyć o niebieskich migdałach**, bo na chwilę oderwałem się od rzeczywistości i wyobraziłem sobie, że jestem na jednej z milionów gwiazd.

męki Tantal – wielkie cierpienia spowodowane chęcią posiadania czegoś nieosiągalnego.

Tantal to postać z mitologii greckiej, był królem lidyjskim, który po śmierci za karę cierpiał z powodu wielkiego głodu i pragnienia, choć woda i pokarm były na wyciągnięcie ręki.

Po ostatnim zatruciu jestem na ścisłej diecie – kaszka, sucharki, słaba herbatka... a z kuchni dochodzą takie zapachy! Jest sobota i mama gotuje coś dobrego, bo wieczorem mają przyjść goście. Powiedziałem siostrze, że przeżywam istne **męki Tantara** i nie będę już dłużej tak się torturować. Wziąłem sucharki i poszedłem do ogrodu, żeby nie czuć tych kuszących zapachów!

miarka się przebrała – żarty się skończyły i cierpliwość też.

Obiecałem mamie w środę, że posprzątam swój pokój, bo przecież mam wakacje i właśnie dzisiaj...



Miarka się
przebrała!

– O nie, miarka się przebrała! – krzyknęła mama, gdy weszła do mnie. – Już trzeci dzień obiecujesz! Nigdzie nie wyjdiesz, dopóki nie posprzątasz!

Nie ma żartów, cierpliwość mamy wystarczyła na trzy dni! Teraz ja potrzebuję cierpliwości do sprzątnia!

Miecz Damoklesa – wiszące nad kimś lub czymś niebezpieczeństwo, zagrożenie.

Damokles był dworzaninem władcy Syrakuz. Zazdrościł swemu panu, więc ten zaproponował mu zamianę na jeden dzień. Podczas wieczornej uczyty posadził go na swym tronie, ale nakazał zawiesić nad nim ostry miecz na końskim włosie – to niebezpieczeństwo, jakie może czyhać na władcę.

Siostra ma praktykę w sądzie, jest zadowolona, bo jak mówi, zdobywa doświadczenie. Jest to dla niej ogromna odpowiedzialność i musi uważać, aby nie popełnić najmniejszego błędu. I to jest, jak się wyraziła, ten miecz Damoklesa, który nad nią wisi.

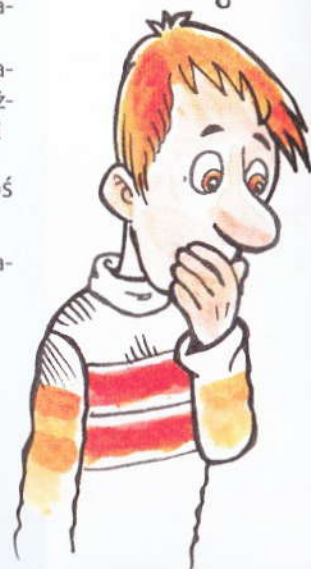
– To tak jak z przewodniczącym w klasie – powiedziałem. – Fajnie jest nim być, ale jak się coś stanie, to każdy nauczyciel przyczepia się do przewodniczącego!

mieć czegoś po dziurki w nosie – mieć czegoś dość, ledwo wytrzymywać.

Sprzątam ten mój pokój już drugi dzień. Poukładałem książki na półkach, wyrzuciłem niepotrzebne papiery i stare zeszyty. Dzisiaj od rana układam swoje rzeczy w szafie i w szufladach. I mam już tego po dziurki w nosie!

mieć długi język – być gadułą, nie potrafić dochować tajemnicy.

Wczoraj dowiedziałem się od siostry, że gdy byłem mały, miałem strasznie długi język. Nie



dość, że byłem wielkim gadułą, to potrafiłem jeszcze wypaplać każdą tajemnicę. Siostra nie chciała mnie ze sobą nigdzie zabierać, bo potem wszystko powtarzałem jak papuga!

mieć duszę na ramieniu – odczuwać wielki strach.

Zdarzyło nam się podczas wędrowki, że przyszliśmy do schroniska, gdy było już ciemno. Przyznam się, że miałem duszę na ramieniu, gdy szliśmy przez las i tylko księżyc oświeślał nam drogę. Każdy szelest mnie przerażał i wydawało mi się, że za każdym drzewem coś na nas czyha. W dzień ta trasa wyglądała zupełnie inaczej!

mieć dwie lewe ręce – nie potrafić nic zrobić, nie nadawać się do pracy.

Chociaż mama uważa, że tata ma dwie lewe ręce do gotowania i spraw kulinarnych, muszę przyznać, że w czasie wędrowki poradziliśmy sobie nieźle. Tata robił kanapki, ja zupki w proszku i wszystko nam bardzo smakowało!

mieć dziurawe ręce – być niezdarnym.

Dzisiejszy dzień nie zaczął się dobrze, najpierw rano wypadł mi z ręki mój ulubiony kubek i oczywiście stłukł się. Później pomagałem napełniać słoiki dżemem i stłukłem jeden. W końcu babcia powiedziała, żeby podawał jej tylko zakrętki, bo chyba mam dzisiaj dziurawe ręce i nic nie może się w nich utrzymać.

mieć forsy jak lodu – mieć bardzo dużo pieniędzy.

Kiedyś, jeszcze w trakcie roku szkolnego, rozmawialiśmy o tym, gdzie byśmy chcieli pojechać na wakacje. Kaśka stwierdziła, że chciałaby pojechać do Afryki i zobaczyć żyrafy i słonie. Ja wymyśliłem rejs dookoła świata, a Marek powiedział, że chciałby wygrzewać się nad gorącym morzem. A potem zaczę-



liśmy się śmiać, bo przecież na to wszystko potrzeba **forsy jak lodu**, a my nie mamy ani złotówki!

mieć głowę nie od parady – być mądrym i sprytnym.

Artur – chłopak mojej siostry studiuje na czwartym roku, ale założył już małą firmę. Tata powiedział, że chłopak **ma głowę nie od parady**, a moja siostrzyczka była bardzo dumna i zadowolona. Ja też się cieszę, bo myślę przyszłościowo i mam nadzieję, że mnie kiedyś zatrudni!

mieć cały dom na głowie – zajmować się wszystkimi sprawami domowymi, dbać o dom.

Wyjeżdżam z babcią na tydzień na wieś. Teraz moja siostra trochę narzeka i mówi, że będzie **mieć cały dom na głowie**, bo zostawiamy wszystko pod jej opieką. Tłumaczę jej, że to tylko tydzień, poza tym kot całymi dniami śpi, w ogrodzie wszystko zrobione, a po południu mama z tatą wracają już z pracy.

mieć klapki na oczach – nie dostrzegać czegoś ważnego, być zaślepionym.

Moja siostra bywa czasem bardzo uciążliwa i potrafi narzekać jak nikt.

– Przy Arturze też tak jęczysz?! – zapytałem, bo już nie mogłem wytrzymać.

– No coś ty! On uważa, że jestem bardzo pogodna i wesoła! – odpowiedziała.

– Każdy zakochany **ma klapki na oczach** i nie dostrzega wad! – usłyszałem z kuchni babcię.

mieć krechę u kogoś – narazić się komuś.

Obiecałem chłopakom, że zagramy w piłkę na boisku, ale nie dotrzymałem słowa, gdyż nie było mnie w domu przez ostatnie dwa tygodnie. Dzisiaj dostałem



SMS-a od Marka, że **mam u niego krechę**. Będę się musiał zrehabilitować i to bardzo szybko!

mieć mgliste pojęcie – mieć bardzo słabe pojęcie (wiedzę) o czymś.

Teraz muszę przyznać, że nie miałem pojęcia, co mnie będzie czekać na trasie, gdy wybierałem się z tatą w góry. Wydawało mi się, że nie będzie to takie trudne, niestety już na drugi dzień zacząłem trochę narzekać. Nie przypuszczałem, że będziemy pokonywać nawet po dwadzieścia kilometrów dziennie, i tata miał rację mówiąc, że miałem raczej **mgliste pojęcie** o tym, jak wygląda taka wędrownia.

mieć muchy w nosie – obrażać się, dąsać się.

Babcia siedziała w ogrodzie, a obok niej leżał kot i Znajdek.

– ...**masz muchy w nosie**... – usłyszałem.

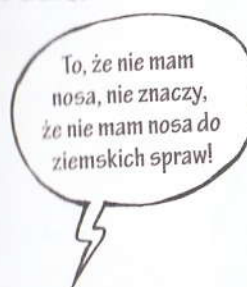
O rany! – pomyślałem, że kotu albo psu weszły rzeczywiście muchy do nosa... – i co teraz będzie? Przybiegłem do babci i dowiedziałem się, że chodzi o Znajdkę, więc zacząłem mu oglądać nos. Okazało się, że chodziło o psie dąsy!

mieć na pieńku – być z kimś skłóconym.

Ostatnio nasz Znajdek miewa humorki. Parę dni temu obrażał się na babcię i nie reagował na jej wołania, a od wczoraj **ma na pieńku** z psem sąsiada. Tak się kłócą i biegają wzdłuż ogrodzenia, że nie można wytrzymać. Od rana słyszałem ich szczekanie. Najgorsze jest to, że zupełnie nie wiemy, o co im poszło!

mieć nosa – mieć dobre przeczucie.

Wędrowaliśmy szlakiem w cudowny dzień. Na horyzoncie widać było tylko małą chmurkę, ale tata stwierdził, że będzie burza. Zacząłem się śmiać, bo nie wierzyłem, ale tata powiedział, że **ma nosa** do tych spraw i musimy przyspieszyć, bo do schroniska zostały nam jeszcze trzy godziny marszu. Tata rzeczywiście miał dobre przeczucie, bo wieczorem rozpuściła się porządna burza!



mieć pełne ręce roboty – być bardzo zajęтым, mieć dużo pracy.

W ogrodzie rosną porzeczki i maliny, więc teraz jesteśmy z babcią bardzo zajęci i mamy **pełne ręce roboty** w kuchni. Soki i dżemy już są gotowe, a ja zrobiłem fajne naklejki na słoiki.

mieć poważne zamiary – zamierzać poślubić kogoś.

Siostra powiedziała, że dzisiaj ma przyjść Artur. Lubię go, tyle lat już się znamy, i podobno jest zakochany w mojej siostrze. Postanowiłem już, że nie będę owijał w bawełnę, tylko zapytam wprost, czy **ma wobec niej poważne zamiary**?

mieć serce z kamienia – być nieczułym.

Po przejeździe do domu zastaliśmy z tatą jeszcze jednego kotka i to całkiem małego. Mama z babcią stwierdziły, że ktoś go podrzucił pod nasz dom i chyba **miałyby serce z kamienia**, gdyby go nie zabrały. Jak tylko wydobreje i troszeczkę podrośnie, znajdziemy mu nowy dom. Już pytałem Kaśkę i jej mama chyba się zgodzi.

mieć się na baczości – uważać na kogoś lub na coś.

Po moim ostatnim występie, jak to określiła mama, gdy zapytałem Artura o to, czy ożeni się z moją siostrą, jest mi bardzo głupio. Teraz **mam się na baczości** i zanim coś powiem, kilka razy się zastanawiam, żeby znów nie popełnić jakiejś gafy!

mieć swój rozum – kierować się swoimi racjami.

Poszedłem do mamy, bo chciałem się poradzić, które spodenki założyć do gry na boisku i...

– Przecież masz już jedenaście lat i **masz swój rozum** – odpowiedziała.



Zdziwiłem się i aż mnie zatkało, bo przecież zawsze uważała, że jestem jeszcze takim małym dzieckiem...

mieć węża w kieszeni – być przesadnie oszczędnym.

Przekonałem się, że ostatnio tata stał się oszczędny aż do przesady. Obciął mi kieszonkowe, bo stwierdził, że są wakacje i nie muszę wydawać pieniędzy. Podejrzewam, że tata **ma węża w kieszeni** zamiast portfela.

mieć złote serce – być wrażliwym na problemy innych.

Naszą panią pedagog odwiedzają nie tylko ci uczniowie, którzy mają jakieś problemy albo coś zbroili. Przychodzimy do niej wszyscy i czasem na przerwie nie można zamknąć drzwi do jej gabinetu. Bo nasza pani **ma złote serce**, dla każdego ucznia znajdzie czas i każdego z nas potrafi wysłuchać. Nieraz ma ciastka na biurku i wtedy chętnie nas częstuje. Nawet jak nas skrzyczy, to się nie obrażamy, bo w wielu sprawach ma rację i my o tym dobrze wiemy.

mieszać/pokrzyżować (komuś) szyki – utrudniać coś komuś.

Tata jest bardzo niezadowolony, gdyż praca **pomieszała mu szyki** w naszym wspólnym urlopie. Można śmiało powiedzieć, że dosłownie poprzewracała do góry nogami nasz wyjazd nad morze.

milczeć jak grób/jak głaz – dochować tajemnicy bez względu na okoliczności.

Byliśmy dzisiaj z tatą kupić siostrze prezent imieninowy. Przrzekłem **milczeć jak grób** i dochowałem tajemnicy, choćby nie wiem co!

miłowy krok – duży postęp.

Dzisiaj przyszedł chłopak mojej siostry i grałem z nimi w scrabble. Nie zadałem żadnego niewygodnego pytania, nad każdym słowem się zastanawiałem i nie popełniłem żadnej



gafy. Siostra stwierdziła, że to był **miłowy** krok w zmianie mojego zachowania na lepsze!

mleć ozorem/językiem – mówić dużo i niekoniecznie na temat.

Po przyjeździe z gór opowiadałem cały dzień o naszej wspólnej z tatą wyprawie. Siostra słuchała, ale już przy kolacji...

– Błagam, przestań, daj nam coś powiedzieć...
– jęknęła. – Od rana **mielesz ozorem!**
– Jakim ozorem?! – oburzyłem się. – Ja tylko dzielę się wrażeniami. Całe siedem dni chodziliśmy, a wiesz, ile się działo?!

mocno stąpać po ziemi – być realistą.

– Co ty robisz? – zapytała babcia, gdy zobaczyła mnie w ogrodzie.
– Stąпам po ziemi – odpowiedziałem.
– No widzę, że chodzisz, ale dlaczego tak dziwnie? – zdziwiła się.
– Bo mama powiedziała, że muszę nauczyć się **mocno stąpać po ziemi**... – wyjaśniłem. A potem usłyszałem śmiech babci i dowiedziałem się, że mamie raczej chodziło o to, żebym kierował się rozumem i był odpowiedzialny!

mól książkowy – ktoś, kto dużo czyta i lubi czytać.

Przeczytałem prognozę na kolejny tydzień i stwierdziłem, że zostanę chyba **mołem książkowym**. Przez cały czas ma padać i będzie chłodno, więc to najlepsza okazja do przeczytania książek, które dostałem w prezencie, bo przecież nie można cały czas siedzieć przy komputerze.

mówić, co ślina na język przyniesie – mówić dużo i bez sensu.

Leżałem w ogrodzie i rozmyślałem. Postanowiłem, że nie będę już **mówił, co ślina na język przyniesie**, i stanę się bardziej odpowiedzialny! Przecież niedługo skończę jedenaście lat.



mrówcza praca – żmudna i drobiazgowa praca.

Lubię pomagać mamie i babci przy robieniu domowych przetworów, ale obieranie porzeczek to dla mnie wyjątkowo **mrówcza praca** i nie mam do niej cierpliwości! Nigdy nie byłem dokładny, a tu trzeba każdą jedną porzeczkę pozbawić ogonka!

mruczeć pod nosem – mówić niewyraźnie i cicho.

Ja i kot leżeliśmy sobie wygodnie na kanapie. Filipek zadowolony mruczał, mama o coś mnie pytała, więc odpowiedziałem. No, tak mi się

przynajmniej wydawało...

– Przestań **mruczeć pod nosem!** Co powiedziałeś?...
– usłyszałem.
„Jakie mruczeć, przecież leżę zadowolony i odpowiadam... a jak kot mruczy, to jest fajnie” – myślałem.

mucha nie siada – coś jest bardzo dobre, bez zarzutów.

– Skosiłem już trawę w ogrodzie! – zawołałem.
– A dokładnie? – upewniła się babcia.
– **Mucha nie siada!** – zawołałem.
– Jaka mucha?! – zawołała babcia z kuchni.
– No tak się mówi, jak się zrobiło wszystko super – wyjaśniłem.

musztarda po obiedzie – coś, co jest już nieaktualne i spóźnione.

Chciałem siostrę przeprosić za moje zachowanie, więc poszedłem do jej pokoju. Przeprosiny przyjęła, ale powiedziała, że to jak **musztarda po obiedzie**, bo tego, co powiedziałem, nie da się już cofnąć i przeprosiny nic tu nie zmienią. Ach ten mój język, muszę teraz porządnie się zastanowić, zanim coś powiem, żeby nie sprawić przykrości!



mysz się nie przecisnie – miejsce niedostępne i tak strzeżone, że nikt się z niego nie wydostanie.

Tata naprawił ogrodzenie i powiedział, że jest tak zrobione, że teraz to nawet **mysz się nie przecisnie**. Babcia z mamą były zadowolone, ale nie wiem, co na to powie nasz kot? On chyba wołałby, żeby czasem jakaś mysz przebiegła przez ogród...



na amen – całkiem, do końca.

Amen to słowo pochodzące z języka hebrajskiego, zwykle kończy modlitwę i oznacza *niechaj tak będzie*.

Pakowanie rzeczy przed wyjazdem to istny horror, wszystko przez to, że nie wiem, co zabrać ze sobą. Najważniejsze, że przypomniałem sobie o materacu do pływania. Zaczęliśmy go z tatą szukać, przekopaliśmy dosłownie wszystkie miejsca i nic. Mama powiedziała, że chyba schował go **na amen**, ale tata pocieszył mnie, że mamy jeszcze czas do jutra i może sobie przypomni, gdzie jest.

na bank – na pewno.

Gdy dwa tygodnie temu tata powiedział, że jedziemy nad morze, tylko pokręciłem głową. Tyle razy już zmienialiśmy termin, więc nie dowierzałem. Mama potwierdziła i powiedziała, że tym razem **na bank** wyjeżdżamy. Odetchnąłem z ulgą.



nabić w butelkę (kogoś) – nabrać kogoś, oszukać.

Tata stwierdził, że w zeszłym roku daliśmy się **nabić w butelkę**, bo warunki i jedzenie były okropne, więc w tym roku mama dokładnie sprawdziła miejsce, do którego jedziemy. Ten pensjonat poleciła jej koleżanka z pracy, która była w nim już dwa razy.

nabrać wody w usta – nic nie mówić, zamilknąć w jakiejś sprawie.

Tak jak przypuszczałem, materaca nie znaleźliśmy, bo tata nie przypomniał sobie, gdzie go schował.

– Najwyżej kupimy go na miejscu
– stwierdziła mama w czasie jazdy i... olśnienie!

– Wiem! Już sobie przypomniałem, gdzie go włożyłem! – wykrzyknął tata.

Cóż z tego, byliśmy już od trzech godzin w drodze. Popatrzyliśmy z mamą na siebie i **nabraliśmy wody w usta**.

na całe gardło – najgłośniej, jak tylko się da.

Wiecie, co lubię robić nad morzem? Przekrzykiwać huk fal w czasie sztormowej pogody! Krzyczę wtedy **na całe gardło**, najgłośniej, jak się da. Wymyślił to kiedyś z Krzyśkiem, którego poznałem na plaży.

na chybił trafił – wyrywkowo, bez zastanowienia.

Miałem się sam spakować, więc bardzo zadowolony, że nikt mi się nie wtrąca, wybierałem rzeczy z szafy. Po chwili mama zajrzała i popatrzyła na łóżko.

– Nie wybieraj **na chybił trafił** – powiedziała.

– Jak to? – zdziwiłem się.

– Najpierw zastanów się, co ci jest potrzebne, rozumiesz? – zaczęła wyjaśniać.

Popatrzyłem, zastanowiłem się, a potem zobaczyłem, że zapomniałem o bieliznie!



nadrabiać miną – udawać pewność siebie, lepsze samopoczucie.

Przeczytałem kiedyś w gazecie, że mina świadczy o tym, co się czuje, myśli. Ja jednak nie chciałem pokazać po sobie, że się źle czuję w czasie rejsu po morzu. Gdy tata mnie spytał, **nadrabiałem miną** i zapewniałem, że wszystko jest w porządku.

na dwoje babka wróżyła – trudno coś przewidzieć, wszystko jest możliwe.

Przed wyjazdem mama poprosiła mnie o sprawdzenie długoterminowej prognozy pogody. Przeglądałem wszystkie i czytałem głośno. Okazało się, że różniły się i nic konkretnego nie można było powiedzieć. Mama stwierdziła, że musimy się przygotować i na deszcz, i na słońce, bo **na dwoje babka wróżyła**.

na gorąco – od razu, natychmiast po jakimś zdarzeniu.

Siostra zapowiedziała, że zaraz po przyjeździe muszę jej o wszystkim opowiedzieć. Ja wołę się już teraz przygotować, więc cały czas robię zdjęcia. W takiej opowieści **na gorąco** wiele ważnych rzeczy może mi umknąć, a zdjęcia, które pokażę, przypomną mi wiele rzeczy.

na jedno kopyto – ciągle tak samo.

Już w czasie jazdy nad morze tata przestrzegł nas, że w tym roku będziemy dużo zwiedzać. Zapowiedział, że nie chce tak **na jedno kopyto** codziennie leżeć na plaży, więc umówiliśmy się, że wszystko będzie zależeć od pogody i najwyżej co drugi dzień możemy gdzieś jechać.

na jednej nodze – najszybciej jak się da, błyskawicznie.

Lubię góry, ale bardzo lubię też morze. Mieszkamy daleko, więc musieliśmy jechać kilkanaście godzin, żeby znaleźć się nad Bałtykiem. Zaraz po przyjeździe, gdy okazało się, że pensjonat jest przy



plaży, skoczyłem **na jednej nodze** przywitać się z morzem.

najeść się strachu – przestraszyć się.

W czasie rejsu statkiem po morzu nie tylko **nadrabiałem miną**, ale też **najadłem się** porządnie **strachu**. Muszę przyznać, że niezbyt dobrze czuję się poza lądem, w dodatku silne fale kołysały statkiem na wszystkie strony tak mocno, że po zejściu na ląd ledwo mogłem ustać na nogach.

na każdym kroku – wszędzie, gdziekolwiek.

Mówią, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło, więc sztormowa pogoda miała również swoje plusy. Podczas spacerów po plaży **na każdym kroku** znajdowałem muszelki, ale najbardziej cieszyły mnie grudki bursztynów. Obiecałem przecież babci nabrać cały woreczek i nie mogłem wrócić z niczym.

na kolanie – niestarannie, byle jak.

Kupowaliśmy kartki, więc postanowiłem, że jedną wyślę Jarkowi. Ja też zawsze dostaję od niego widokówki z wakacji. Tata popatrzył mi przez ramię:

– Kolega pomyśli, że pisałeś **na kolanie** – powiedział.

– No, ale przecież piszę na kolanie? – zdziwiłem się.

– Na kolanie, czyli brzydko i niestarannie... – odpowiedział tata.

– Mhm... o to chodzi – zrozumiałem. – No cóż, na wakacjach raczej się nie pisze, trochę wyszedłem z wprawy... Ale adres, tak na wszelki wypadek, napiszę drukowanymi!

na końcu języka – nie móc sobie przypomnieć czegoś.

Z pisanem kartki do Jarka trochę mi zeszło i nie chodziło o treść, bo napisałem mu, co robię, jaka jest



pogoda i co już zwiedziłem. Nie mogłem sobie przypomnieć adresu, już miałem **na końcu języka** nazwę ulicy. Już, już wydawało mi się, że zaraz ją sobie przypomnę... I nic! Nagle zadzwonił telefon mamy i... olśniło mnie. Przecież adres mam zapisany w telefonie. Odetchnąłem z ulgą.

na luzie – swobodnie, bez wysiłku.

Morze było zimne, ale postanowiłem doskonalić swoje umiejętności pływackie. Najlepiej pływało mi się, gdy było spokojne, wtedy **na luzie** potrafiłem przepłynąć bez przystanku dwadzieścia metrów.

na łapu capu – byle jak, bez przygotowania.

Mama mówi, że najgorzej jest coś robić **na łapu capu**, czyli bez przygotowania. Tak było w zeszłym roku, gdy w ostatniej chwili dostała urlop i szybko wybieraliśmy jakiś pensjonat w internecie. Potem była niezadowolona i gdyby nie piękna pogoda, byłoby ciężko. Powiedziałem tacie, że w takiej sytuacji my też musimy już teraz zacząć planować naszą kolejną wędrowkę w góry, żeby nie było **na łapu capu**!

na łonie przyrody/natury – z dala od miasta, w otoczeniu przyrody.

Chociaż mieszkamy z dala od centrum miasta w cichej dzielnicy i mamy ogród, to lubimy wypoczywać **na łonie natury**. Jak tylko mamy czas i jest pogoda, wyjeżdżamy za miasto. Mamy swoje miejsca w górach, gdzie jest cicho, spokojnie i można podziwiać piękne widoki.

na medal – świetnie, zasługując na pochwałę.

Po powrocie mama opowiadała babci, jak było, i stwierdziła, że wszystko było **na medal**, chwaliła miejsce, jedzenie. Była taka zadowolona, że nawet nie narzekała na zimną wodę w morzu.



na mur beton – na pewno, bez odwołania.

Obiecałem kolegom, że **na mur beton** po powrocie znad morza spotkamy się na boisku i zagramy w nogę. Już się nie mogę doczekać, bo to wylegiwanie się na plaży jest fajne, ale już zaczyna mi się nudzić!

na oko – mniej więcej, w przybliżeniu.

Co to znaczy na oko? Przekonałem się, gdy posłaliśmy z tatą i Znajdkiem do weterynarza.

– Ile lat ma pies? – zapytał, oglądając Znajdkę.
– Nie wiemy – powiedział tata. – Przybłąkał się i przygarnęliśmy go.
– Zaraz zobaczymy... tak na oko... – zaczął weterynarz i ku mojemu zdziwieniu otworzył psu pysk i zaczął oglądać zęby. Teraz już wiem, że wiek psa można określić po uzębieniu, a określenie **na oko** znaczy w przybliżeniu...

na otarcie łez – na pocieszenie.

Na plaży zawsze działo się coś ciekawego, a w jeden dzień odbył się wielki konkurs na budowę zamków z piasku. Zgłosiliśmy się z tatą, bo lubimy wymyślać różne rzeczy. Nie zajęliśmy co prawda żadnego miejsca, ale **na otarcie łez** dostaliśmy cukierki. I byliśmy bardzo dumni z naszej budowli, a potem zrobiliśmy sobie zdjęcie na tle zamku.

na pierwszy rzut oka – na podstawie pierwszych spostrzeżeń.

Przekonałem się kolejny raz, że nie należy niczego oceniać na podstawie pierwszego wrażenia. Gdy przyjechaliśmy nad morze, budynek pensjonatu **na pierwszy rzut oka** wydał mi się mały i raczej brzydki, ale gdy weszliśmy do środka, zatkało mnie. Wszystko było bardzo nowoczesne, a pomieszczenia okazały się jasne i przestronne.

na potęgę – w dużej ilości.

Pod koniec naszego pierwszego tygodnia pogoda się zepsuła. Podczas spaceru po plaży na molo zobaczyliśmy kolorowy tłum. Okazało się, że ludzie zaczęli



na potęgę wykupywać peleryny przeciwdeszczowe, a potem spacerowali wszyscy ubrani na... żółto, czerwono, niebiesko. I zrobiło się bardzo kolorowo!

na sto procent – na pewno, oczywiście.

Mama zapytała mnie, czy jestem zadowolony z wyjazdu nad morze, więc odpowiedziałem, że podoba mi się i jestem zadowolony **na sto procent**. Tata dopowiedział, że niektórzy mówią na dwieście procent. Coś mi się wydaje, że to następne sto procent przepadło przez moją wczorajszą chorobę morską podczas rejsu statkiem.

na szarym końcu – na ostatnim miejscu, na końcu.

Do naszego pensjonatu mieliśmy dosłownie dwie minuty, więc z plaży schodziliśmy ostatni, **na szarym końcu**. Nie musieliśmy się nigdzie spieszyć, a pusta plaża była według mnie o wiele przyjemniejsza.

na święty nigdy – wcale, nigdy.

Co można robić na plaży? Już się kąpałem w morzu, potem czytałem trochę, pograłem w grę. A teraz? Teraz zacząłem planować, co będę robić po przyjeździe. Pomyślałem, że zagram z chłopakami w nogę... i przypomniałem sobie! Przecież pożyczyłem Markowi piłkę na początku czerwca! Kiedy mi ją odda... **na święty nigdy**!?

na własną rękę – samodzielnie, bez udziału czy pomocy innych.

Postanowiliśmy, że w tym roku będziemy zwiedzać zabytki i ciekawe miejsca **na własną rękę**, to znaczy bez przewodników i nie w grupie. Można wtedy swobodnie chodzić, gdzie się chce, oglądać, co tylko się chce.



Ta praca na sto procent
nie jest twojego
autorstwa...



Zawsze musisz iść
na szarym końcu?



Ten kapelusz jest ni
w pięć, ni w dziewięć...



Nie bez kozery wzięłem
parasolkę. Wydaje mi
się, że pada deszcz...

na własnej skórze – osobiście.

Przekonałem się **na własnej skórze**, jak niebezpieczne może być słońce w pierwszym dniu na plaży. Wystarczy spacer brzegiem morza i w nocy nie mogłem oka zmrużyć przez te czerwone plecy!

ni w pięć, ni w dziewięć – bez sensu.

Co prawda są wakacje, ale wylegując się tak na plaży, pomyślałem o klasie. Właśnie przed chwilą dostałem SMS-a od Jarka, napisał coś **ni w pięć, ni w dziewięć** o pogodzie i o Kaśce. Coś mu się całkiem pokręciło, ale i tak się cieszę, że się odezwał.

nić Ariadny – pomoc ułatwiająca dotarcie do celu i wybrnięcie z trudnej sytuacji.

Ariadna była córką króla Kreta Minosa. Pomogła Tezeuszowi wydostać się z labiryntu, do którego udał się, aby pokonać Minotaura. Dała mu kłębek nici, który rozwijał i w ten sposób znalazł drogę powrotną.

Ciekawe, czy jeszcze będzie nas uczyć pani Nowak? Baliśmy się jej jak ognia, ale nie było tak źle. Kiedyś nawet została z nami po lekcjach, żeby wytłumaczyć nam ułamki. Powiedziała, że ta lekcja dla nas to taka **nić Ariadny**, czyli pomoc, dzięki której sami musimy sobie poradzić.

nie bez kozery – nie bez powodu.

Wyraz *kozera* wywodzi się z języka łacińskiego, oznaczał *rację, przyczynę*. Współcześnie używa się go tylko w wyrażeniu *nie bez kozery*, czyli *nie bez przyczyny, nie bez powodu*.

Tata powiedział, że wyjeżdżamy do domu wcześniej, o piątej rano. Nie za bardzo mi się to spodobało, ale pomyślałem, że wyśpię się w samochodzie. Utknęliśmy na goździnę w korku, ale nie było tak źle.

– A widzisz, **nie bez kozery** wyjechaliśmy tak wcześniej – powiedział tata.

- Bez czego? – zainteresowałem się.
- Nie bez powodu – wyjaśniła mama.

nie dać sobie w kaszę dmuchać – nie dać sobą kierować, nie dać się oszukać.

Babcia z siostrą nie widziały mnie całe dwa tygodnie, podziwiała moją opaleniznę i bardzo się cieszyła, bo jednak było im trochę nudno beze mnie. Po kolacji babcia dodała, że trochę zmęźniałem i urosłem. Ucieszyłem się, bo jeśli tak, to nie będę mikrusem w klasie i już **nie dam sobie w kaszę dmuchać!** Pobiegłem zaraz do siostry, żeby mnie zmierzyła.

nie dorastać/nie sięgać (komuś) do pięt

– nie dorównywać komuś, być słabszym.

Dzisiaj rozegraliśmy pierwszy mecz z chłopakami z klasy „b”. Wbiliśmy im trzy bramki, chociaż tak się wymądrzali i chwalili. Jarek powiedział im, że **nie dorastają nam nawet do pięt**. Teraz musimy porządnie potrenować, żeby nie przegrać z nimi następnego meczu!

niedźwiedzia przysługa – przynosząca więcej szkód niż pożytku.

Uważa się, że to powiedzenie ma źródło w bajce o niedźwiedziu i pustelniku. Pewnego razu niedźwiedź chciał strącić muchę z czoła pustelnika i swą potężną łapą zabił go.

Zaproponowałem siostrze, że jej pomogę i przepiszę na komputerze odręczne notatki. To była tylko strona, więc szybko napisałem. Zadowolony przyniosłem jej wydrukowaną kartkę. Przeczytała, a potem tak dziwnie podziękowała. Okazało się, że była to z mojej strony **niedźwiedzia przysługa**, bo musiała usiąść przy komputerze i poprawiać po mnie błędy!



nie kiwnąć palcem w bucie – nie zareagować, nic nie zrobić.

Na naszej ulicy w dalszym ciągu są kocie łby, a po ostatnich deszczach zrobiły się jeszcze wielkie dziury. Tata wczoraj rozmawiał z sąsiadami i bardzo się zdenerwował. Przecież już tyle pism zostało wysłanych do urzędów i próśb do radnych, a oni nawet **nie kiwnęli palcem w bucie**, żeby coś zrobić.

nie ma co płakać nad rozlanym mlekiem – nie ma co żałować tego, co się stało.

Wczoraj babcia rozmawiała z siostrą w kuchni i usłyszałem, jak powiedziała, że **nie ma co płakać nad rozlanym mlekiem**.

„Pewnie coś nie poszło w tej pracy w sądzie” – pomyślałem. Kiedyś napisałem klasówkę z matematyki na jedynkę i babcia też tak powiedziała. Teraz już wiem, co to znaczy, że nie ma co żałować, a trzeba wziąć się do pracy, bo tego już się nie da zmienić.

nie mieć bladego pojęcia – nie wiedzieć nic.

W czasie każdego wyjazdu robię zdjęcia. Niektóre z nich okazały się bardzo dobre i cieszę się bardzo, bo przecież **nie mam bladego pojęcia** o fotografowaniu. Siostrze najbardziej spодobały się cudowne zachody słońca i pusta plaża w czasie sztormu.

nie mieć Boga w sercu – być nieczułym, złym.

Oglądaliśmy wczoraj reportaż ze schroniska dla zwierząt. Wszyscy zgodnie poparliśmy babcię, która stwierdziła, że **trzeba nie mieć Boga w sercu**, żeby najpierw kupować dla zabawy zwierzęta, a potem wyrzucać na ulicę. Z naszym Znajdkiem pewnie też tak było!

nie mieć do kogo ust otworzyć – nie mieć z kim porozmawiać, mieszkać samotnie.

Ciocia Ania mieszka sama i często nas odwiedza. Mówi, że **nie ma do kogo ust otworzyć** i czasem



jest jej smutno. Zaraz po naszym powrocie przyszła i wzięta i długo rozmawialiśmy, a potem oglądaliśmy wspólnie zdjęcia z wakacji.

nie mieć nic w ustach – nie jeść od jakiegoś czasu.

Byłem dzisiaj tak zajęty pracą w ogrodzie, że nie miałem nawet czasu na to, aby coś zjeść. Od śniadania aż do powrotu mamy z pracy **nie miałem nic w ustach!**

nie móc wyjść z podziwu – bardzo się czymś zachwycać.

Gdy ciocia dowiedziała się o naszej wyprawie w góry, **nie mogła wyjść z podziwu**, że potrafiłem przejść pieszko tyle kilometrów z ciężkim plecakiem.

nie móc oderwać oczu – przyglądać się z zachwytem.

Widziałem już tyle zachodów słońca, ale najpiękniejsze według mnie są te nad morzem. Codziennie chciałem je oglądać i za każdym razem **nie mogłem oderwać oczu** od tego widoku.

nie pali się – powoli, nie śpieszy się.

Dzisiaj wróciłem wcześniej do domu, bo było tak gorąco, że nie mieliśmy już siły grać...

- Ale obiadu jeszcze nie ma!
- usłyszałem od babci.
- **Nie pali się** – powiedziałem
- tylko się napiję.
- No coś takiego, zawsze się paliło... – zdumiała się i zaczęła śmiać.
- Jak jest gorąco, to jakoś apetyt mam mniejszy i tylko pić mi się chce
- stwierdziłem.



nie puszczać pary z ust – nic nie mówić, nie wyjawiać tajemnicy.

O ile wcześniej potrafiłem bez trudu wszystko wypłacać, to teraz potrafię dochować każdej tajemnicy. Powiedziałem tacie, gdy kupowaliśmy prezent dla siostry, że choćby mnie kto nie wiem jak męczył i nie wiem czym chciał przekupić, to **nie puszcza pary z ust!**

nie spuszczać oka/oczu (z kogoś) – pilnować, cały czas obserwować.

Syn sąsiada już zaczyna chodzić, więc wszyscy się nim zajmują i **nie spuszcza go z oka** nawet na sekundę. Kiedyś nawet przez chwilę ja go pilnowałem. Co tam ja! Okazuje się, że nawet pies, ten, który tak bardzo kłócił się z naszym Znajdkiem, potrafi siedzieć przy kojcu i cały czas obserwować dzieciaka!

niewierny Tomasz – ktoś bardzo nieufny, we wszystko wątpięcy.

Tomasz był jednym z Apostołów. Ponieważ nie było go przy zmartwychwstaniu Jezusa, nie uwierzył w nie. Przekonał się dopiero wtedy, gdy włożył palce w rany Jezusa, który ukazał mu się ponownie.

Opowiedziałem Jarkowi, ile kilometrów przeszedłem w górach, ale nie chciał uwierzyć. Pokazałem mu więc mój dziennik.

- Eee, mogłeś napisać... – stwierdził.
 - No, ale popatrz na pieczętki ze schronisk – przekonywałem, ale też wątpię.
 - O rany, jaki ty jesteś **niewierny Tomasz!** – zawołałem. – To popatrz na zdjęcia!
- Dopiero to go przekonało.

nie zasypiać gruszek w popiele – wykorzystywać każdą okazję, nie przegapić.

W dawnych czasach pieczono lub suszono gruszki w piecach, w popiele. Trzeba było uważać, żeby nie przegapić okazji.



zać, żeby się nie spaliły, czyli nie przespać tego momentu. Stąd mówi się **nie zasypiać**.

Od września w klubie zaczynają się ostre treningi. Teraz **nie będę zasypiać gruszek w popiele** i wykorzystam każdą szansę, żeby jak najrzadziej siedzieć na ławce rezerwowych. Pokażę, na co mnie stać!

nie zmrużyć oka/oczu – nie móc zasnąć, nie spać przez całą noc.

Wczoraj wieczorem rozpętała się straszna burza. Przez te błyskawice i grzmoty **nie zmrużyłem oka** przez pół nocy, w dodatku później wyłączyli prąd i zrobiło się naprawdę nieprzyjemnie. Dzisiaj rano wstałem niewyspany i zmęczony. Dobrze chociaż, że dziś sobota i do szkoły nie trzeba iść!

nocny marek – ktoś, kto lubi siedzieć do późna w nocy i robić to, co robi się w dzień.

Marek to w dawnej wierze ludowej określenie duszy – mary, która błąka się po nocy i pokutuje.

Moja siostra to typowy **nocny marek**. Zazwyczaj lubi się uczyć nocą i siedzieć przy komputerze albo czytać. Twierdzi, że wtedy jest cisza i może się skupić. Ostatnio jednak powiedziała, że będzie się kładła spać wcześniej, bo musi przecież wstawać rano do pracy.

noga się komuś powinęła/pośliznęła – komuś się nie powiodło, odniósł porażkę.

Rozmawialiśmy sobie z Jarkiem i zdecydowaliśmy, że w nowym roku szkolnym zgłosimy się do konkursu humanistycznego. Mnie **noga się powinęła** w zeszłym roku i nie wypadłem najlepiej, ale spróbuję jeszcze raz! Będziemy się razem przygotowywać.



Gruszka w popiele

Marek to nocny marek...



nowa droga życia – nowy etap życia po ślubie.

Szykuje się kolejny ślub w rodzinie i wczoraj dostaliśmy zaproszenia. Znowu będę składać życzenia z obowiązkowym **na nowej drodze życia**. Muszę wymyślić coś oryginalniejszego.

nudzić się jak mops – bardzo się nudzić.

Mops to popularna rasa psów, które sprowadzono w XVI wieku do Europy z Chin. Nie nadawały się do polowań, więc przeważnie siedziały na kanapach w salonach i mało się ruszały.

Dzisiaj deszcz leje od rana, a w dodatku to już koniec wakacji i jest mi trochę smutno. W dodatku siedzę i **nudzę się jak mops** sam w domu, bo babcia wyjechała na kilka dni, a mama z tatą wrócą dopiero po południu z pracy. Dobrze, że chociaż zwierzątko zostało ze mną.

nudy na pudy – bardzo nudno i nieciekawie.

- I jak tam w szkole? – zawołała babcia z pokoju.
- Nic ciekawego, **nudy na pudy!** – zawołałem.
- Co? – zdziwiła się.
- No, że nic się nie dzieje, to dopiero drugi dzień, więc wszyscy siedzą cicho i nic takiego się nie wydarzyło... – wyjaśniłem.



Widzę, że nudzisz się jak mops...

Raczej jak hipopotam...

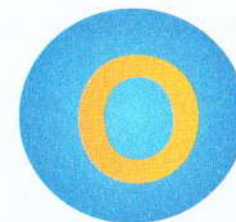
Jak pan się u nas czuje?



Muszę się z nim obchodzić jak z jajkiem

obchodzić się (z kimś) jak z jajkiem – traktować kogoś wyjątkowo delikatnie.

W ostatnim tygodniu sierpnia Paweł złamał rękę i to w dodatku prawą. Chodzi do szkoły z ręką w gipsie. Nosimy mu



obejść się smakiem

plecak, a dziewczyny piszą mu notatki z lekcji. Powiedzieliśmy mu, że **obchodzimy się z nim jak z jajkiem**.

– I uważajcie na mój gips, żeby mi się skorupka na ręce nie rozbiła! – zażartował jak zwykle nasz Paweł.

obejść się smakiem – nie dostać tego, co się bardzo chciało.

Poszliśmy z tatą na zakupy i wypatrzyłem sobie na wystawie nową piłkę do nogi. Weszliśmy do sklepu, zaczęliśmy ją oglądać, a potem popatrzyliśmy na cenę. Tata stwierdził, że będę niestety musiał **obejść się smakiem**, ponieważ jest droga aż do przesady.

obiecanki cacanki – nic niedające obietnice.

Dzisiaj pani poinformowała nas o zasadach oceniania zachowania i mówiła o spóźnieniach. Wiadomo, że Marta była rekordzistką w poprzedniej klasie, ale teraz obiecała, że nie będzie się spóźniać.

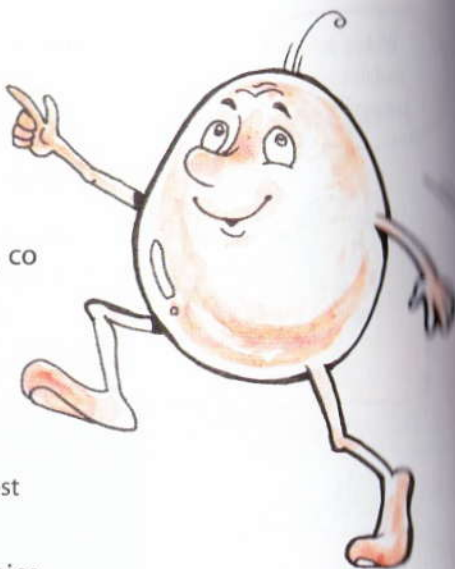
– **Obiecanki cacanki!** I tak się spóźnisz! – wyskoczyła przez nikogo nieproszona Kaśka.

– A ty, Kasiu, co nam obiecasz? – zapytała pani i Kaśka zrobiła się cała czerwona...

obejść się gruszką na wierzbie

– obiecywać rzeczy niemożliwe do spełnienia.

Na początku roku szkolnego jak zwykle wszystko planujemy. Dzisiaj mówiliśmy o tym, co zrobimy w klasie. Rzucaliśmy różnymi pomysłami, obiecywaliśmy wspaniałe oceny, zgłaszaliśmy się na konkursy, chcieliśmy organizować wycieczki, apele... Pani słuchała cierpliwie, aż w końcu poprosiła nas, żebyśmy nie **obejcywali gruszek na wierzbie**, tylko zdecydowali się na kilka rzeczy, które na pewno wykonamy.



objęcia Morfeusza – sen.

Morfeusz był synem boga Hypnosa i bogiem snu. Posiadał zdolność przybierania różnych postaci i ukazywania się w marzeniach sennych.

– Gdzie jest kot? – zapytałam siostry.

– Leży u mnie w pokoju, w **objęciach Morfeusza**...

– Co? Kogo?! Przecież zawsze to ja z nim śpię! – zdziwiłem się. Byłem jeszcze bardziej zdziwiony, gdy siostra wytłumaczyła mi, co to znaczy. Po prostu nasz kot smacznie spał sam w pokoju. Przy okazji dowiedziałem się, kim był Morfeusz!

obraz nędzy i rozpacz – widok wywołujący litość, współczucie.

Przyszedłem do domu z meczu, mama popatrzyła na mnie i już na progu kazała zdjąć buty, a potem dodała, że wyglądam jak **obraz nędzy i rozpacz**. No cóż, graliśmy na mokrym boisku, bo wczoraj padało, poza tym byłem kilka razy sfaulowany, ale gdy się gra w ataku, to chyba rozumiałe!

oczy wylażą (komuś) z orbit/ną wierzch – ktoś jest bardzo zdziwiony lub przerażony.

Ćwiczyliśmy na boisku skoki wzwyż. Na początku wszystko poszło bez problemu, ale gdy po trzeciej rundzie zobaczyłem, na jakiej wysokości jest poprzeczka, **oczy wyszły mi z orbit**. Skok wzwyż nie jest moją mocną stroną...

od a do z – od początku do końca.

Graliśmy dzisiaj na wuefie z klasą „b” i jak zwykle się pokłóciliśmy. Tym razem nie na żarty. Dostaliśmy wszyscy czerwone kartki i nie zagramy, dopóki... nie nauczymy się zasad gry w piłkę nożną. Pan będzie pytać, więc musimy bardzo dokładnie wszystko przestudiować, dosłownie **od a do z**. Stwierdził, że może przestaniemy się kłócić!

odchodzić od zmysłów – bardzo się czymś denerwować, przejmować.

Wczoraj w radiu podali informację o zderzeniu tramwajów, a właśnie o tej porze i tą linią miałajechać siostra. Mama do niej zadzwoniła, a ona nie odebrała telefonu. Dzwoniliśmy jeszcze dwa razy bez skutku. Mama z babcią zaczęły **odchodzić od zmysłów**! Po godzinie siostra oddzwoniła. Okazało się, że spóźniła się na ten tramwaj i zapomniała, że wyłączyła telefon.

odejść z kwitkiem – nie załatwić sprawy.

– I co, byłeś u lekarza? – usłyszałem, jak babcia pytała mamę.
– Niestety, **odeszłam z kwitkiem** – powiedziała mama. – Jutro pójde.
– To teraz u lekarza dają jakieś kwitki? – zainteresowałem się.
– Ależ skąd, mama po postu nic nie załatwiła, tak się tylko mówi... – wyjaśniła szybko babcia.

odkryć (na nowo) Amerykę – powiedzieć coś oczywistego, nic odkrywczego.

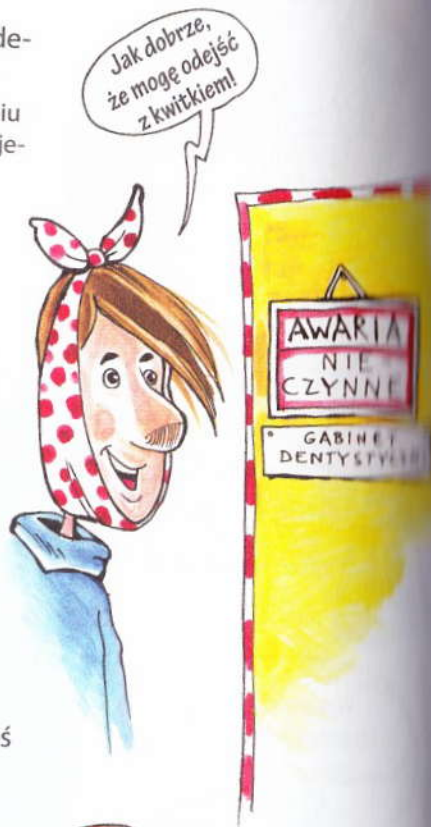
W 1492 roku Krzysztof Kolumb odkrył nowy ląd, czyli dzisiejszą Amerykę. To wydarzenie uznawane jest za jedno z największych odkryć na świecie.

Na przyrodzie mówiliśmy o pogodzie. Pani zadawała pytania i w pewnej chwili Jacek zgłosił się. Usłyszeliśmy, że... w lecie pada deszcz, a zimą śnieg... i koniec.

– Ale **odkryłeś Amerykę**! – zawołał Paweł i zaczęliśmy się śmiać. Każdy przedszkolak to wie!

odłożyć (coś) do lamusa – coś jest przestarzałe.

– Kiedyś jeździłeś na rolkach, pamiętasz? – przypomniała sobie siostra. – A teraz?



Jak dobrze, że mogę odejść z kwitkiem!



Muszę na nowo odkryć Amerykę...

Wytłumaczyłem, że jakoś stały się mało popularne i nikt z chłopaków nie jeździ na rolkach, a zresztą wszyscy przerzuciliśmy się na piłkę nożną.

– Niepotrzebnie **odłożyłeś je do lamusa** – stwierdziła. – Popatrz, ile osób jeździ w parku. Zaproponowałem więc, żeby wzięła moje rolki, jeśli numer będzie pasował...

odpukać w niemalowane drewno – odpukać, żeby nie zapeszyć.

Tata zaproponował, żebyśmy skorzystali z pięknej pogody i pojechali na całą sobotę w góry. Babcia dodała coś o pogodzie, żeby się nie popsukała, więc pobiegłem szybko do ogrodu **odpukać w niemalowane drewno**, żeby nie zapeszyć!

od siedmiu boleści – niewiele wart, kiepski.

Nie minął rok, a my musimy zrobić kolejny remont łazienki. Mama się złości, tata jest też zdenerwowany, bo przez takich speców **od siedmiu boleści**, jakich zatrudniliśmy, trzeba jeszcze raz montować prysznic!

od słowa do słowa – coś się wyjaśnia w trakcie rozmowy.

Rozmawialiśmy dzisiaj na stołówce o wakacjach, to znaczy o tym, gdzie kto był, i **od słowa do słowa** okazało się, że Marek był w tej samej miejscowości nad morzem co ja, tylko tydzień wcześniej.

od stóp do głów – w całości.

Dziewczyny z szóstej „b” chyba oszalały. Podobno wczoraj umówiły się i dzisiaj prawie wszystkie przyszły ubrane **od stóp do głów** na niebiesko. A co to będzie, jak wymyślą stroje na żółto, różowo... Dostaniemy chyba oczopląsu!

odważny jak lew – bardzo odważny.

Czytam ciekawą książkę o wyprawach rycerskich. Nie wiem, czy ktoś dzisiaj wytrzymałby tyle trudu i brał



Fachowiec od siedmiu boleści...



Mój kotek jest taki jak lew... nigdy nie wyzył!

odwracać/wykręcać kota ogonem

udział w takich pojedynkach i bitwach. Taki rycerz musiał być **odważny jak lew**, a do tego jeszcze honorowy, silny i wytrzymały!

odwracać/wykręcać kota ogonem – przedstawiać sprawy fałszywie, inaczej.

Dzisiaj pani powiedziała do Jacka, żeby przestał **odwracać kota ogonem**. Zaczęliśmy się śmiać, ale chyba dlatego, że nie zrozumieliśmy, o co chodzi. Pani popatrzyła surowo i szybko się uspokoił. Tak naprawdę chodziło o to, że Jacek chciał zważyć winę na Pawła i przeinaczył fakty, czyli odwrócił kota ogonem.

olimpijski spokój – całkowita zgoda, spokój.

W Starożytnej Grecji już na miesiąc przed igrzyskami ogłaszano pokój i zawieszano wszystkie spory, a nawet wykonywanie kary śmierci i procesy sądowe.

Na wuefie pan ogłosił, że w tym roku odbędą się kolejne zawody, ale warunkiem jest zachowanie **olimpijskiego spokoju**. Uczyliśmy się na historii trochę o Starożytnej Grecji, więc wiemy, że w czasie olimpiad przerywano wszystkie spory i wojny między państwami. My też będziemy musieli przerwać wszystkie nasze ciągle kłótnie!

omijać szerokim łukiem – unikać, omijać coś lub kogoś z daleka.

Nieraz zabieram psa na spacer do parku albo na boisko. Znajdek leży sobie w trawie, a my gramy. Ostatnio podczas sprzeczki Marek krzyknął na mnie i tylko podniósł rękę. To wystarczyło, aby Znajdek błyskawicznie znalazł się przy nas. Skoczył w jego stronę i zaczął warczeć. Teraz Marek **omija szerokim łukiem mojego psa** i wie, że nie wolno na mnie podnosić ręki. A ja mam takiego obrońcę!



Jeżeli ostatni dzwonek, aby się ożenić!



otworzyć (komuś) oczy na coś

opowiadać bajki – opowiadać nieprawdopodobne historie.

Maciek i Jarek ciągle rywalizują między sobą. Na każdym kroku przechwalają się i wymyślają różne historie. Ostatnio chwalili się wakacjami, więc im powiedziałem, żeby przestali **opowiadać bajki**, bo nie jesteśmy w przedszkolu.

ostatnia deska ratunku – jedyny sposób na wydobycie się z trudnej sytuacji.

Niestety, spóźniłem się i zabrakło dla mnie lektury w bibliotece, a mam tylko trzy tygodnie na przeczytanie. W bibliotece dzielnicowej też jej nie ma, więc **ostatnią deską ratunku** jest siostra. Muszę się z nią wybrać do księgarni na poszukiwania. Może gdzieś kupię tę książkę?

ostatni dzwonek – ostatnia chwila, żeby coś zrobić.

Muszę dzisiaj podjąć decyzję, bo to już **ostatni dzwonek** na zapisanie się do jakiegoś koła zainteresowań. Chyba zapiszę się do koła fotograficznego, bo wszystkim podobały się moje zdjęcia z wakacji i lubię to robić. Może zostanę fotografem?

ośle uszy – pozaginane rogi kartek.

Niektórzy z nas mają podręczniki po starszym rodzeństwie, a niektórzy kupują używane. Jacek ma książkę do przyrody z **oślimi uszami**, każda kartka jest zagięta. Dziewczyny poradziły mu, żeby wyprasował kartki. Jacek stwierdził, że najpierw musi nauczyć się prasować.

otworzyć (komuś) oczy na coś – uświadomić komuś coś, o czym nie wiedział.

W klubie jestem od niedawna, ale dopiero teraz **otworzyły mi się oczy** na to, czym jest piłka nożna. Do niedawna myślałem, że to tylko bieganie za piłką, teraz wiem, że do tego dochodzą ciężkie treningi i myślenie na boisku.

owijać (coś) w bawełnę – mówić o czymś w sposób zawiły.

Siostra wybierała się z Arturem do klubu i jak zwykle długo się przygotowywała.

– Jak wyglądam? Może być? – zapytała się mnie.

– Wiesz co, no... – i pomyślałem, że nie będę **owijał w bawełnę** i... – ta bluzka nie pasuje zupełnie do niczego – odpowiedziałem szczerze.

– A niby skąd ty wiesz, co do czego pasuje! – obrazila się i wyszła.

„Po co pytała?” – pomyślałem.



ósmym cudem świata – coś wyjątkowego, pięknego i wzbudzającego zachwyt.

Dziewczyny na przerwie obiadowej nie miały dla nas nawet sekundy czasu. Umawiały się, co włożyć na dzisiejszą dyskotekę. Przy stole zupełnie nas zlekceważyły i udawały, że nie słyszą.

– Stroicie się tak, bo każda chce być **ósmym cudem świata** – powiedział im zdenerwowany Jarek.

– No właśnie, a nie wiadomo, czy będziemy chcieli was podziwiać! – dorzucił Paweł. To jednak usłyszały i teraz chyba nie mamy co liczyć na wspólne tańce.



padać na nos – być bardzo zmęczonym.

Dawno nie byłem tak zmęczony.

– Co się stało? – zapytała babcia, gdy mnie zobaczyła.

– Mieliśmy siedem lekcji, dwa sprawdziany i na końcu dwie godziny wuefu. Jestem skonany, **padam na nos** – powiedziałem resztkami sił i poszedłem do swojego pokoju.

Musiałem być rzeczywiście bardzo zmęczony, bo babcia kilka razy wołała mnie na obiad, a gdy weszła do pokoju, zastała mnie śpiącego na łóżku.

padać (przed kimś) plackiem/na kolana – płaszczyć się przed kimś, przesadnie kogoś uwielbiać.

Dziewczyny, jak to czasem bywa, kłócą się i obrażają na siebie. Dzisiaj mieliśmy wielki spór w klasie. Nie wiem, o co poszło, ale w drodze powrotnej do domu szedłem z Kaśką. Była wściekła i obrażona na Karolinę. Nie za bardzo chciała mówić, ale powiedziała, że nasza Karolina jest strasznie zarozumiała, a ona nie będzie **padać przed nią na kolana** tak jak inne dziewczyny. Przyznałem jej trochę racji.

padać w ramiona – obejmować kogoś.

Siostra czasem mówi, że ma mnie dość, ale... gdy przyjechałem z wakacji, czekała na mnie już na schodach! Wykrzyknęła, że stęskniła się za mną, i... **padłem w jej ramiona**. Pewnie udusiłaby mnie, gdyby nie babcia, która też chciała mnie uściskać.



pal lichy/pal sześć – wykrzyknienie: a niech to! mniejsza o to!

Wczoraj jechaliśmy z tatą do domu i... mieliśmy stłuczkę. Jakiś kierowca wymusił na nas pierwszeństwo, a potem poczuliśmy uderzenie. Tata wyskoczył z auta i trochę narzeczył na tego kierowcę. Potem zadzwonił do mamy i...

– ...a **pal lichy** samochód, to tylko tył, grunt, że nic więcej się nie stało... – usłyszałem, jak mówił zdenerwowanym głosem.

palce lizać – coś bardzo smacznego.

W soboty czasem siedzę z mamą w kuchni, bo przeważnie piecze jakieś dobre ciasto. Potem objadamy się, bo są takie, że **palce lizać**. Lubię jeszcze wyjadać resztki, zlizywać masę i obserwować, jak mama pracuje.

palcem (w bucie) nie kiwnąć – nic nie zrobić, w ogóle nie zareagować.

Babcia mówi, że człowiek całe życie się uczy. Może to pasuje do mojej sytuacji? Pomogłem Markowi w angielskim i dostał czwórkę. Zamiast się cieszyć i powiedzieć „dziękuję”, miał do mnie pretensje, że nie zauważyłem jednego błędu. Na drugi raz nawet **palcem w bucie nie kiwnę!** Niech sam się uczy! Zobaczmy, co dostanie, bo jak na razie to ma same dopuszczające i jedną czwórkę!

palma pierwszeństwa – pierwsze miejsce, bycie najlepszym.

Nasza klasa zawsze była najlepsza w czytelnictwie, średnio na jedną osobę przypadało ponad dziesięć książek. Pani bibliotekarka powiedziała, że w tym półroczu chyba oddamy **palme pierwszeństwa** czwartej klasie. Stwierdziła jeszcze, że im jesteśmy starsi, tym mniej chcemy się czytać książki. A my przecież mamy teraz takie grube lektury!



paniczny strach – trudny do opanowania strach.

Pan był mitycznym greckim bożkiem, opiekunem pasterzy i ich trzód. Urodził się z rogami i kopytami kozła, do tego miał bardzo nieprzyjemny charakter. Swoim wyglądem i zachowaniem wzbudzał lęk.

Zostałem sam w domu i czekałem na siostrę. Miała przyjechać z zajęć po siódmej. Na dworze zrobiło się całkiem ciemno. Siedziałem w pokoju i oglądałem film w telewizji. Wiatr poruszał gałęziami i na ścianach zaczęły się odbijać różne kształty. Nagle usłyszałem jakiś dźwięk, ktoś próbował otworzyć drzwi. Wydawało mi się, że chce się włamać, i ogarnął mnie **paniczny strach**. Wcisnąłem się w fotel i zamarłem w bezruchu. Usłyszałem kroki i... zobaczyłem siostrę. Ach, ta moja bujna wyobraźnia!

papuzki nierozłączki – osoby spędzające ze sobą dużo czasu, niemogące bez siebie żyć.

Mamy w klasie bliźniaczki, ale to o Magdzie i Karoli nie można powiedzieć, że są jak **papuzki nierozłączki**. Wszystkie robią razem, a ostatnio zaczęły nawet tak samo się ubierać.

pasować jak wół do karety – nie pasować pod żadnym względem, zupełnie.

Przygotowałem ubranie galowe na następny dzień do szkoły. Mamy krótki występ i ja też biorę w nim udział. Poprosiłem o poradę i niestety, musiałem zmienić buty, bo te zielone **pasowały jak wół do karety**, jak to określiła mama.

patrzeć czarno na świat – mieć pesymistyczne nastawienie do wszystkiego.

Czasami nie mam humoru albo nie za bardzo mi się wiedzie i wtedy wpadam w zły nastrój. Najczęściej narzekam i jęczę. Siostra tłumaczy mi, żebym przestał **patrzeć czarno na świat**, uwierzył w swoje siły i zabrał się do pracy.



patrzeć/spoglądać (na coś) przez różowe okulary – być optymistą i widzieć tylko to, co dobre.

Wczoraj właśnie byłem w takim złym nastroju...

– Ojej, znowu jesteś nie w humorze? – zawołała siostra. – Przecież tak nie można! Naucz się **patrzeć na świat przez różowe okulary!** – zawołała.

– Chyba żartujesz! Chłopaki umrą ze śmiechu, jak mnie zobaczą! – zawołałem.

I wyjaśniła, że to chodzi o optymizm.

patrzeć wilkiem – odnosić się do kogoś z niechęcią, wrogością.

Wilk bardzo często pojawia się w literaturze. Jest bohaterem mitów, bajek, baśni, legend. Przeważnie jest przedstawiany negatywnie i symbolizuje drapieżność, okrucieństwo i zagrożenie.

Dzisiaj na lekcji wychowawczej pani zwróciła się do Bartka i Wojtki i poprosiła, żeby przestali **patrzeć na siebie wilkiem** chociaż przez dwa tygodnie. Powiedzieli, że się postarają. Potem Paweł zażartował, że mamy w klasie już papużki nierozłączki i dwa młode wilczki i nawet Bartek z Wojtkiem zaczęli się śmiać.

pchli targ – targ z rzeczami używanymi, starociami.

– Na **pchlim targu** pcheł nie ma – zapewnił mnie tata, śmiejąc się.

Dowiedziałem się więc, że są tam różne ciekawe rzeczy, czasem cenne starocie. Właśnie w niedzielę udało nam się kupić kilka starych przedwojennych widokówek za niezłą cenę.

pełną parą – z całych sił.

Nasza klasa dostała zadanie przygotowania świątecznego apelu. Wspólnie zdecydowaliśmy, że znowu wystawimy Jasełka. Chociaż mamy jeszcze dwa miesiące, to przygotowania idą **pełną parą**. Chcemy prze-



cież wypaść jak najlepiej, a będzie to zupełnie nowe przedstawienie.

pękać w szwach – coś jest zapełnione całkowicie, już więcej się nie da.

Zaczęły się zawody w halowej piłce nożnej. W czasie meczów sala gimnastyczna **pęka w szwach**. Klasy przygotowały transparenty, słychać dopingujące okrzyki. Na razie jest zgoda i nie ma kłótni. Po prostu zapanował olimpijski spokój!

pękać ze śmiechu – śmiać się bardzo, nie móc się opanować.

Próby do Jasełek mamy w każdą środę po lekcjach. Na razie przygotowujemy dekoracje i stroje. Ról jeszcze nie umiemy, więc czytamy z kartek. Dodatkowo ćwiczymy śpiewanie, ruch i gesty. Ogólnie panuje zamęt, ale czasem jest bardzo wesoło. Ostatnio **pękaliśmy ze śmiechu**, gdy chłopcy ćwiczyli role śpiących pasterzy, których ja budzę, bo gram rolę anioła.

pępek świata – ktoś lub coś najważniejszego.

Przyjechał do nas wujek Jurek z ciocią Małgosią. Byli u nas dwa dni razem z synkiem. Michałek ma niecałe dwa latka i jest najmłodszy w całej naszej rodzinie. Wszyscy nosili go na rękach, siostra, mama, tata, no i oczywiście babcia. Ja też się z nim bawiłem w ogrodzie. Przez cały czas był **najważniejszy** w naszym domu, po prostu **pępek świata**.

piąć z zachwytem – bardzo się czymś zachwycać.

To był najlepszy prezent imieninowy i największa niespodzianka. Dostałem piłkę do nogi i to tę samą, którą kiedyś oglądałem w sklepie. Nie kupiliśmy jej z tatą, bo była za droga. A dzisiaj?! Wprost **piąłem z zachwytem** na jej widok! Tego się nie spodziewałem.

piąte przez dziesiąte – na wrywki, niedokładnie.

Poprosiłem siostrę, żeby mnie przepytala ze słówek z angielskiego.



– Wiesz co?! – usłyszałem po chwili. – Idź i poucz się, bo umiesz, ale **pięte przez dziesiąte!**
 – No dobra... – zgodziłem się.
 Nawet nie dyskutowałem, bo miała rację. Nie za bardzo mi się chciało uczyć...

pięta Achillesa/achillesowa – słaby punkt, słaba strona.

Achilles był herosem greckim. Zaraz po narodzeniu matka zanurzyła go w Styksie, trzymając za piętę. Zyskał nieśmiertelność z wyjątkiem tego małego kawałka pięty. Został w nią śmiertelnie ugodzony w trakcie pojedynku. Stąd takie określenie słabego punktu.

Podobno każdy człowiek ma jakiś słaby punkt i to się nazywa **pięta Achillesa**. Moim słabym punktem jest to, że boję się wysokości i nie lubię jeździć żadnymi kolejkami czy wyciągami górskimi.

pilnować swego nosa – interesować się swoimi sprawami, a nie innych.

Dziewczyny z naszej klasy przychodziły nam kibicować w trakcie meczów. Cieszyliśmy się, bo głośno nam dopingowały i było fajnie. Gdy przegraliśmy, to zaczęło się krytykowanie. Zdenerwowałem się i powiedziałem, żeby **pilnowały swojego nosa**. Odkąd to tak dobrze znają się na nodze? Na gazetkę sportową nawet nie chciały zerknąć, a teraz?!

pi razy oko – mniej więcej, w przybliżeniu.

Dzisiaj ćwiczyliśmy działania na ułamkach i pani dała nam kilka zadań do obliczenia. Ledwo zdążyliśmy zapisać i Paweł się zgłosił.

– Jak obliczyłeś tak szybko? – zapytała pani zdziwiona.



– No, tak **pi razy oko**... – wystrzelił i wszyscy zaczęliśmy się śmiać.

– Tym razem radzę ci uruchomić mózg, a oko zostawić na inne okazje – stwierdziła pani.

I rzeczywiście wynik okazał się inny, ale dowiedzieliśmy się przy okazji, że **pi** to ciekawa liczba i na pewno poznamy ją kiedyś na matematyce!

plaga egipska – nieszczęście, pojawiające się zagrożenie.

W tym roku nasze róże zaatakowały mszyce. Babcia strasznie ubolewała nad swoimi ukochanymi kwiatami i stwierdziła, że to prawdziwa **plaga egipska**. Przeczytałem, że największymi wrogami mszyc są biedronki, więc przez tydzień szukałem ich wszędzie. Nawet Kaśka mi pomagała i złapaliśmy kilka w parku, ale to było za mało na taką armię mszyc.

pleść androny – opowiadać niestworzone rzeczy.

Poszedłem do pokoju siostry i zacząłem jej opowiadać, co się dzieje u mnie w klasie. Pisała i potakiwała mi głową, nic nie mówiąc. Chyba nie za bardzo chciała słuchać, bo po chwili powiedziała, żebym przestał **pleść androny**, i poprosiła, żebym zostawił ją samą, bo potrzebuje spokoju i musi się skupić. Poszedłem więc do babci. Ona zawsze mnie wysłuchuje!

plakać jak bóbr – płakać bardzo żałośnie.

Szóstka „b” przegrała mecz w dogrywce w rzutach karnych. Miny mieli niewesołe, schodzili z boiska ze spuszczonej głowami. Ich bramkarz **plakał jak bóbr**, bo to była najważniejsza rozgrywka! Plakał i z żalu, i ze złości.

pływać jak ryba – potrafić bardzo dobrze pływać.

W szkole ogłoszono zapisy na zajęcia na basenie. Kto chce, może uczyć się pływać, więc postanowiłem, że się zapiszę. Niedługo treningi w klubie będą tylko raz w tygodniu, to dam radę. Gram nieźle



w piłkę, a teraz chciałbym się nauczyć **pływać jak ryba**. Muszę jeszcze przekonać mamę.

pocałować klamkę – odejść nie załatwiwszy niczego.

Chciałem przygotować materiały do referatu z przyrody i zrobić jakieś notatki. Niestety, tylko **pocałowałem klamkę**, bo było już późno i pani bibliotekarka wychodziła. Obiecała mi przygotować materiały na jutro, więc już nie będę musiał szukać informacji.

poczta pantoflowa

– plotki, informacje podawane przez wiele osób.

Wczoraj Kaśka powiedziała nam, że w styczniu przychodzi z urlopu nasza pani od matematyki. Cieszymy się, chociaż już zdążyliśmy się przyzwyczaić do pani Nowak, która okazała się całkiem fajna. Z drugiej strony, nie wiemy, czy to pewne, bo Kaśka dowiedziała się o tym **poczta pantoflowa**.

pod gołym niebem – na powietrzu, poza budynkiem.

Korzystamy z ostatnich ciepłych jesiennych dni i niektóre mecze rozgrywamy **pod gołym niebem**, na naszym szkolnym boisku. Jest wtedy o wiele przyjemniej, nie tak duszno, jak na sali. Pan mówi, że też woli takie zajęcia, bo podobno mniej krzyczymy.



pod jednym dachem – razem, we wspólnym domu.

Babcia opowiadała, jak z dziadkiem budowali dom i jak wyglądała wtedy nasza ulica. Dowiedziałem się, że to było ponad czterdzieści lat temu...

– I teraz mieszkamy razem **pod jednym dachem** – zakończyła babcia.

– Ja też się z tego domu nie ruszę i też będę tu mieszkał kiedyś ze swoją rodziną – zapewniłem babcię.

pod kluczem – pod kontrolą, w zamknięciu.

Zauważyliśmy z tatą, że nie ma psa sąsiada. Nie widzieliśmy go od dwóch dni i zaczęło nam brakować jego szczekania. Okazało się, że zrobił dwa porządne podkopy pod murkiem i uciekał do parku. Dopóki ogrodzenie nie zostanie naprawione, będzie siedział **pod kluczem**.

Na wszelki wypadek zrobiliśmy przegląd ogrodu, czy nasz Znajdek nie zrobił jakiegoś tajnego wyjścia.

podnosić (kogoś) na duchu – pocieszać kogoś.

Gdy coś mi nie idzie, zaczynam być strasznym pesymistą, a potem narzekam i żalę się wszystkim. Najpierw mama **podnosi mnie na duchu**, potem babcia daje dobre rady, a siostra jak zwykle każe patrzeć na wszystko przez różowe okulary. Na końcu tata mówi, żebym wreszcie zaczął zachowywać się po męsku. Muszę wziąć się w garść, w moim wieku chyba nie wypada już tak się nad sobą użalać!

podpierać ściany – stać pod ścianą, gdy inni tańczą i bawią się.

Samorząd organizuje dyskotekę andrzejkową. Na korytarzach już są plakaty. Dziewczyny jak zwykle wystroją się i będzie rewia mody. A chłopaki? Niektórzy znowu będą tylko **podpierać ściany** i przyglądać się, jak inni tańczą.



pogoda pod psem – bardzo brzydka, deszczowa pogoda.

Zaczęła się deszczowa pogoda, zrobiło się zimno i najlepiej siedziałbym cały czas w domu, gdyby nie szkoła. Tata powiedział, że **pogoda jest pod psem**, a mama stwierdziła, że jest tak okropnie, że nawet psa z domu by nie wygnała... I rzeczywiście nasz pies nie chce wychodzić z domu. A właściwie, to dlaczego tak się mówi? Co pies zawinił?

pokazać (komuś), gdzie raki zimują – dać komuś porządną nauczkę.

Nasz kot jest bardzo spokojny, można powiedzieć, że wyjątkowo leniwy. Dzisiaj jednak pokazał, na co go stać. Leżał na tarasie i w pewnej chwili zobaczył obcego kota, skoczył natychmiast i **pokazał mu, gdzie raki zimują**. Dzielnie bronił swojego terytorium.

pole do popisu – okazja do pokazania swoich zdolności, talentu.

Na tablicy ogłoszeń znalazłem informację o konkursie fotograficznym. Pani z kółka powiedziała, że potrafię robić całkiem dobre zdjęcia, a przyroda to niezłe **pole do popisu**, i wczoraj zachęcała mnie do wzięcia udziału. Skoro mam szansę, to nie mogę jej przegapić.

połknąć bakcyła – zainteresować się czymś, mieć pasję.

I **połknąłem bakcyła**! Fotografowanie tak mnie zainteresowało, że zacząłem czytać fachowe książki i poradniki. Artur obiecał mi pożyczyć porządną aparat, teraz tylko muszę uprosić tatę, żeby pojechał ze mną za miasto. Może uda mi się zrobić kilka dobrych zdjęć.



po łebkach – byle jak, niestarannie.

Mama kazała mi zetrzeć kurze z półek. Wstałem i zabrałem się do pracy...

– Tylko nie **po łebkach**! – zawołała, zerkając do pokoju.

– Przecież wiem, nie będę im wycierał głów! – zawołałem i ominąłem Znajdka i Filipka, którzy siedzieli na moim parapecie.

– Co ty mówisz? – zawołała, zerkając do pokoju – ... chodziło mi o to, żebyś to zrobił porzadnie! Czy ty rozumiesz, co się do ciebie mówi? – denerwowała się.

– Pewnie, że rozumiem, tylko czasem zbyt dosłownie!

pomieszanie z poplątaniem – chaos, ogólny bałagan.

Dzisiaj w szkole nie było prądu. Zapanowała ciemność i ogólne **pomieszanie z poplątaniem**. Pierwsza lekcja dziwnie się wydłużyła, bo czekaliśmy na dzwonek. Starodawny ręczny okazał się za cichy. Potem Paweł po każdej lekcji wołał, że już czas na przerwę, i chciał skrócić lekcje o pięć minut. Pisać też nie za bardzo mogliśmy, bo było ciemno. Dodatkowo nie mieliśmy też nastroju do nauki!

poruszyć niebo i ziemię – zrobić wszystko, aby coś się udało.

Pani poprosiła nas, to znaczy Jarka i mnie, żebyśmy trochę pomogli Filipowi w nauce. Zgodziliśmy się chętnie, bo go lubimy. Powiedzieliśmy jeszcze, że **poruszymy niebo i ziemię**, żeby Filip poprawił oceny. I pani zaczęła się śmiać i powiedziała, że trzyma nas za słowo.

porywać się z motyką na słońce – usiłować zrobić coś, co przerasta siły i możliwości.

Podczas wczorajszej próby przedstawienia pani załamała ręce i powiedziała, że ma już dość! Nic nam nie wychodziło, pasterze mylili się, anioły śmiały się i fałszowały, a Józef zachorował. Na końcu pani stwierdziła, że chyba **porwali się z motyką na słońce** i nie damy rady się przygotować.



potrzebny jak dziura w moście – coś zupełnie niepasującego i niepotrzebnego.

Tak to jest, jak się coś słyszy niedokładnie. Mama rozmawiała z babcią w pokoju...

– ...**potrzebne mi to jak dziura w moście**... poprzedni był lepszy i... – mówiła mama.

– Musisz się przyzwyczaić, nauczysz się szybko – odpowiedziała babcia.

„Oho” – pomyślałem – „ale o co chodzi? Żadnego mostu nie ma w pobliżu...”

Nie wytrzymałem i zszedłem na dół, żeby się dowiedzieć. Okazało się, że mama miała na myśli do niczego jej niepotrzebny nowy program do księgowania... Nuda!

powiedzieć (coś) (komuś) do słuchu

– skrzyknąć kogoś w ostrych słowach.

Jacek znowu nabroił i pani zdenerwowana wpisywała mu uwagę.

– Najwyższy czas, aby tata **powiedział ci coś do słuchu** – powiedziała, a on się głupio uśmiechał.

– Tata mu ciągle mówi, ale on nie słucha. My wiemy, bo nieraz słyszymy... – szybko poskarżyły bliźniaczki.

– To do mojego słuchu mówi, a nie do waszego! – złościł się Jacek.

„Jak to dobrze, że ja nie mam takich ciekawskich sąsiadek!” pomyślałem i bardzo się ucieszyłem.

pozjadać wszystkie rozumy – myśleć, że się wszystko wie i jest się bardzo mądrym.

Dzisiaj chyba drugi raz w życiu pokłóciłem się z dziewczyną. Nie wytrzymałem z Karoliną na próbie. Zaczęła się wtrącać we wszystko, nawet pani pomysły chciała zmieniać... Wtedy nakrzyczałem na nią przy wszystkich. Powiedziałem, że chyba **wszystkie rozumy pozjadała**, bo się tak wymądrza! Chyba miałem rację, bo stanęła jak wryta i do końca próby nic nie powiedziała.



pożegnać się z marzeniami – zrezygnować z marzeń, utracić nadzieję na ich realizację.

Po dzisiejszym treningu zaczęła mnie boleć noga, ta sama, którą kiedyś skrzyłem. Tata powiedział, że jeżeli to będzie coś poważnego, to będę się musiał **pożegnać z marzeniami** o karierze piłkarza. Nawet nie chcę o tym myśleć...

pójść po rozum do głowy – przemyśleć coś i wybrać rozwiązanie.

Tydzień temu na wychowawczej rozmawialiśmy o tym, jak się uczymy i jakie są sposoby, a potem pani tłumaczyła nam, że każdy powinien wybrać dla siebie najlepszą metodę. Dzisiaj na polskim okazało się, że niektórzy znaleźli odpowiedni sposób w internecie, bo przepisali to samo zadanie! Pani powiedziała, że zamiast **pójść po rozum do głowy**, poszli po rozum do internetu!

pracowity jak mrówka/jak pszczołka – ktoś bardzo pracowity.

Dzisiaj będę **pracowity jak mrówka**! Tak postanowiłem! Najpierw zagrabię liście w ogrodzie, potem wymyję miski psa i kota, następnie posprzątam swój pokój, a na końcu wyczyszczę rower!

prawa ręka – zaufana osoba, współpracownik.

Właściwie to całym ogrodem zarządza babcia, zna się na drzewach, krzewach. Wie, gdzie co posadzić i o jakiej porze. Gdy jej pomagam, to mówi, że jestem jej **prawą ręką**.

proste jak drut – coś bardzo łatwego.

Umówiłem się z Jarkiem na rower do parku. Gdy wyjeżdżałem, spadł mi łańcuch. Na szczęście tata był już w domu. Powiedział, że to jest **proste jak drut** i pokazał mi, jak to naprawić. Patrzyłem i pomyślałem, że owszem, proste to jest, ale zrobione rękami taty!



prosto z mostu – coś powiedzieć otwarcie, wprost.

Rozmawialiśmy przy obiedzie o tym, kto u nas w klasie kłamie i gdy tak dyskutowaliśmy, stwierdziłem, że chyba najrzadziej kłamie Kaśka. Zawsze mówi **prosto z mostu** i to, co myśli. Czasem się kłócimy i wściekamy, ale przynajmniej nas nie okłamuje.

prowadzić (kogoś) za rączkę – pomagać komuś we wszystkim.

Jak kiedyś poprosiłem mamę o radę, to powiedziała, że jestem już duży i samodzielny. A dzisiaj? Wszyscy się do mnie wtrącali i mówili, co mam zabrać na wyjazd w góry. Najpierw mama zaczęła sprawdzać, co spakowałem, potem siostra wtrąciła się z jakimiś uwagami. W końcu nie wytrzymałem i powiedziałem, że nie dam się tak **prowadzić za rączkę**! Dość! Z tatą już uzgodniłem, co mam zabrać. I pomogło.



przebrała się miarka – cierpliwość się skończyła.

- O nie, **przebrała się miarka**! O ty Znajdku!
 - usłyszałem babcię.
- Okazało się, że nasz pies zrobił sobie w jej pokoju składowisko moich skarpetek. Kiedy on zdążył je tam schować? Ostatnio wydawało mi się, że kilku brakuje.
- Musisz dbać o porządek i chować swoje rzeczy
 - powiedziała do mnie ostro babcia.
 - To kto tu zawinił?



przeciąć węzeł gordyjski – rozwiązać konflikt w sposób ostry i zdecydowany.

W świątyni Zeusa w Gordion był skomplikowany węzeł. Przepowiednia mówiła, że ten, kto go rozwiąże, zostanie władcą Azji Mniejszej. Aleksander Macedoński przeciął go swoim mieczem i w ten sposób rozwiązał problem.

Wojtek i Bartek są starsi o kolejny rok, ale dalej kłócą się jak małe dzieci. Nauczyciele już tego nie wy-

W końcu... przejrzałem na oczy i przestałem widzieć świat w czarnych barwach



trzymują, więc dzisiaj nasza pani powiedziała, że znalazła sposób, żeby przeciąć ten **gordyjski węzeł**. Jeden z nich zostanie przeniesiony do klasy „b”. Popatrzyliśmy na ich miny. Zatkąło ich i nic już nie powiedzieli. Takiego rozwiązania nikt się nie spodziewał!

przedstawić (coś) w czarnych barwach – dostrzegać tylko złe strony czegoś.

Siostra ostatnio zainteresowała się moją nauką i zaczęła mnie straszyć. Powiedziałem jej, że nie musi wszystkiego **przedstawiać w czarnych barwach**, bo wszystko będzie dobrze. Popatrzyła na mnie zdziwiona... A przecież kiedyś sama mi mówiła, że muszę się nauczyć patrzeć na świat przez różowe okulary!

przejrzeć na oczy – zobaczyć prawdę, której do tej pory się nie dostrzegało.

Przez ostatnie pół roku dużo się nauczyłem podczas treningów w klubie i przekonałem się, jak czasami jest ciężko. Tata powiedział, że cieszy się, bo **przejrzałem na oczy** i teraz porządnie zastanowię się, czy zostać piłkarzem.

przełamywać pierwsze lody – przezwyciężyć nieśmiałość w kontaktach z nowymi osobami.

W naszej klasie pojawił się nowy uczeń. Nazywa się Tomek i na razie jest małomówny. Wczoraj dowiedziałem się, że mieszka na mojej ulicy kilka domów za moim. Pani poprosiła mnie, żebym się nim zaopiekował i pomógł mu **przełamywać pierwsze lody**. Teraz będziemy razem chodzić do szkoły i ze szkoły z chłopakami przez park.



przemówić (komuś) do rozumu/rozsądku

– wytłumaczyć coś komuś, apelując do jego rozważań.

Na próbie trochę się sprzecaliśmy. Tym razem poszło o to, skąd wziąć owce i jak przedstawić ognisko, bo niektórzy chcieli zapalić prawdziwe!

– Dziewczyny, pomóżcie mi **przemówić im do rozumu!** – zawołała pani.

– Po co? Ja nie mam zamiaru! – zawołała Kaśka do zdumionej pani.

– Po co przemawiać do pustej głowy, jak tam nic nie ma! – stwierdziła. – Chyba nie mają zupełnie rozumu, jak takie rzeczy wymyślają!

przenieść się na łono Abrahama

– umrzeć.

Abraham był biblijnym legendarnym przodkiem Izraelitów, który zawarł przymierze z Bogiem.

Podczas wędrowki z tatą mijaliśmy w górach stare domy. Zglądaliśmy w okna i widać było, że nikt od dawna w nich nie mieszka.

– Ciekawe, gdzie są właściciele? – powiedziałem.

– Pewnie już dawno przenieśli się na **łono Abrahama** – rzekł tata smutno.

– Gdzie? A gdzie to jest? – zaciekawiło mnie i zaraz się dowiedziałem, co miał na myśli. Chciał powiedzieć, że umarli.

przenosić góry – czuć wielką moc i energię do realizacji rzeczy niezwykłych.

Zszedłem zadowolony do kuchni. Wreszcie zaświeciło słońce i jutrzejszy wyjazd z tatą w góry był już pewny. Powiedziałem babci, że czuję się tak, że mógłbym **góry przenosić!** Jeszcze tylko sześć dzisiejszych lekcji w szkole, ale to szybko zleci!

przepaść bez wieści – zniknąć nie wiadomo gdzie.

Wczoraj sąsiad powiedział nam, że jego pies **przepadł bez wieści**. Wziął go na spacer do parku i gdzieś



się zagubił. Obiecałem pomoc. Dzisiaj pójdziemy z Jarkiem i Kaśką rozwieszać ogłoszenia. Zapytamy też w szkole, czy ktoś go nie znalazł, i wywiesimy ogłoszenie na tablicy na głównym korytarzu!

przewyższać o głowę – być lepszym od kogoś.

Zdążyliśmy się zorientować na matematyce, że nasz nowy kolega to prawdziwy geniusz. Pani jest nim zachwycona. Kaśka stwierdziła, że **przewyższa nas o głowę** w nauce. Dobrze, że się nie wymądrza jak inni i jest fajny.

przyczepić/przypiąć (komuś) etykietkę – mieć na czyjś temat już wyrobioną opinię.

Siostra zawsze mnie przestrzegała, aby uważał i nie dał sobie **przyczepić etykietki**. Tłumaczyła mi, jak to przeszkadza. Chyba miała rację. Dzisiaj na przyrodzie pisaliśmy ćwiczenia i nagle jedna z bliźniaczek coś głośno powiedziała. Pani była pochylona nad dziennikiem i nie widziała, kto to był.

– Kaśka, uspokój się! Znowu ty? – zawołała pani.

– To nie ona – potwierdziliśmy chórem.

– Myślałam, że to Kasia – zdziwiła się pani.

To chyba było takie przyczepienie etykietki, ale coś mi się wydaje, że takich etykietek nie przyczepia się bez powodu.

przyjaciół od serca – najlepszy przyjaciel.

Kiedyś, w młodszej klasie, czytaliśmy bajkę o przyjaciółach i rozmawialiśmy, wtedy powiedziałem, że takim moim **przyjacielem od serca** jest Jarek. Cieszę się, że dzisiaj też tak mogę powiedzieć!

przyjaźń na śmierć i życie – prawdziwa przyjaźń, której nic nie zniszczy.

Znamy się z Jarkiem od zerówki i przez ten cały czas się kolegujemy. Możemy już powiedzieć, że zostaliśmy przyjaciółmi. Postanowiliśmy, że będzie to taka **przyjaźń na śmierć i życie**, jak to się mówi. Nawet jak pójdziemy do innych szkół czy na studia albo wy-



jedziemy gdzieś, to i tak będziemy w kontakcie i będziemy sobie pomagać.

przysiąc/spieszyć (komuś) w sukurs – okazać komuś pomoc.

Składałem swoje skarpety i podkoszulki, ale jakoś mi to nie wychodziło najlepiej. Po chwili pojawiła się babcia.

– **Śpieszę ci w sukurs**, bo widzę, że nie dasz rady – powiedziała, śmiejąc się.

– Tę drugą część zrozumiałem, ale co znaczy ta pierwsza część zdania? – zapytałem.

– W sukurs, czyli na pomoc albo z ratunkiem. To stare słowo, ale jeszcze się go używa – wyjaśniła babcia.

I tak dostałem domowe korepetycje z polskiego.



przymykać oczy (oko) – udawać, że się czegoś nie dostrzega.

No i znowu mi się oberwało w domu. Mama powiedziała, że nie będzie już dłużej **przymykać oczu** na moje niedbalstwo. Mam sprzątać pokój dokładnie, a nie tylko tam, gdzie widać. Teraz na pewno zajmie mi to godzinę więcej!

przysiąc fałdów – zabrać się do solidnej pracy.

Zazwyczaj to mnie tata upominał i mówił, że muszę **przysiąc fałdów**, to jest zabrać się do pracy, czyli do nauki. A dzisiaj? Usłyszałem, jak tata mówił mamie, że ma zaległości i musi przysiąc fałdów. To znaczy, że tata też czasami leniuchuje!



psim śwędem – coś komuś się udało bez specjalnego wysiłku.

Rozwiesiliśmy z Jarkiem ogłoszenia o zaginięciu psa naszego sąsiada, a dzisiaj po południu umówiliśmy się, że będziemy go szu-

kać. Wziąłem ze sobą Znajdka i poszliśmy do parku. Potem chodziliśmy po bocznych uliczkach. Nagle Znajdek zaczął głośno szczekać i pociągnął mnie do ogrodzenia, za którym zobaczyliśmy zgubę! Tata stwierdził, że **psim śwędem** udało nam się odnaleźć psa, bo bez wysiłku. I jeszcze dosłownie psim śwędem, bo to Znajdek go wywachał!

puszczać mimo uszu – nie przejmować się tym, co ktoś powiedział.

Odkąd zacząłem **puszczać mimo uszu** złośliwe uwagi niektórych dziewcząt na temat moich piegów, przestały się mną interesować. Widocznie cieszyły je tylko dokuczanie mi i sprawianie przykrości. Teraz mam święty spokój.

puszka Pandory – przyczyna problemów, kłopotów.

W mitologii greckiej Pandora była pierwszą kobietą na Ziemi, którą bóg Zeus zesłał ludziom za karę. Dał jej w posagu beczkę, którą z ciekawości otworzyła, a wtedy na świat wydostały się wszystkie nieszczęścia.

– To istna **puszka Pandory** – powiedziała pani, gdy próbowała pogodzić dziewczyny. Zaczęło się od małej kłótni, potem były kłamstwa, a na końcu na jaw wyszły wagary. I w ten sposób sprawa zakończyła się w gabinecie pani pedagog.

puszczać płazem – darować coś komuś, nie karać.

Pani oddała dzisiaj wypracowania z polskiego i powiedziała, że tym razem **puszcza mi płazem** moje brzydkie pismo, bo ciekawie i mądrze napisałem. Na drugi raz muszę się postarać!

puszyć się jak paw – być dumnym, zarozumiałym.

Dzisiaj Paweł dostał dwie piątki i już potem do końca lekcji w szkole **puszył się jak paw**. Śmiałyśmy się, bo raczej nie jest zarozumiały i go lubimy. Piątki nie zdarzają mu się zbyt często, więc go rozumiemy.



puścić farbę – zdradzić tajemnicę, sekret.

Znowu bierzemy udział w szkolnym konkursie, tym razem na temat zdrowego trybu życia. Mamy już przygotowany jeden projekt i to całkiem niezły. Teraz tylko pilnujemy Jacka, żeby nie **puścił farby** tak jak w zeszłym roku i nie zdradził pomysłu.

puścić wodze fantazji – wymyślać różne rzeczy, fantazjować.

Na plastyce mieliśmy wykonać pracę na dowolny temat. Pani włączyła nam odpowiednią muzykę i kazała **puścić wodze fantazji**. Było tak fajnie, że nawet nie rozmawialiśmy głośno.

Każdy malował, co tylko chciał i jak chciał, a najważniejsza była wyobraźnia.

**rad nierad** – wbrew woli, chcąc nie chcąc.

W sobotę robiliśmy porządki w ogrodzie. Zawsze pomagają nam tata, ale tym razem powiedział, że ma jakąś dodatkową pracę. Zostałem z babcią i siostrą. Ale w południe...

– **W końcu rad nierad** przyszedłem, żeby wam pomóc – powiedział tata, śmiejąc się.

– Jak to rad i nierad? – zapytałem i popatrzyłem na siostrę.

– To tak jakby wbrew woli, inaczej chcąc nie chcąc... – krótko wyjaśniła.

Ech, coś mi się wydaje, że tata wołał pracę w ogrodzie od papierzyśk.

**ramię w ramię** – jeden obok drugiego, razem.

Na szkolny konkurs mitologiczny zgłosiliśmy się z naszej klasy tylko ja i Jarek. Wspólnie się przygotowywaliśmy przez dwa tygodnie, a potem **ramię w ramię** równo odpowiadaliśmy. Pani powiedziała, że stworzyliśmy świetny duet. Rzeczywiście był dobry, bo zajęliśmy drugie miejsce!

ranny ptaszek – ktoś, kto lubi wstawać.

Na wiosnę i w lecie zostaję **rannym ptaszkiem**. Budzę się bardzo wcześnie z dwóch powodów.

Po pierwsze czasem słońce świeci mocno w moje okno i mnie budzi, a po drugie ptaki w naszym ogrodzie nie dają spać i od świtu urządzają koncerty. Zostałem więc rannym ptaszkiem z powodu ptaszków.

**raz dwa** – szybko, natychmiast.

Przyszedłem dzisiaj ze szkoły, ale nikogo nie było. Trochę już zgłodniałem, więc otworzyłem lodówkę. Gdy zastanawiałem się, co by tu zjeść, przyszła babcia i **raz dwa** zrobiła mi moją ulubioną jajecznicę.

raz na sto lat – bardzo rzadko.

Tata powiedział, że ze swoim bratem widzi się **raz na sto lat**.

– Przecież byli u nas dwa miesiące temu, to jak to jest? – zapytałem siostrę.

– Tata chciał powiedzieć, że bardzo rzadko się widują, bo mieszkają daleko od siebie – wyjaśniła.

– Aha – przypomniałem sobie – mama też powiedziała, że wycieram kurze raz na sto lat. To jest to samo... czyli chciała powiedzieć, że rzadko sprzątam!

**ręce komuś opadają** – ktoś jest zmęczony, bezsilny.

Już wiem, jak to jest, gdy ktoś mówi, że mu ręce opadają. Posprzątałem elegancko cały taras, a gdy przyszedłem po godzinie, zobaczyłem setki

ślizgawych śladów naszego Znajdka i kota. Biegali po mokrej ziemi, a potem bawili się w najlepsze na czyściuteńkiej posadzce. **Ręce mi opadły** z bezsilności...

rękami i nogami – za wszelką cenę, z całej mocy.

Wybraliśmy Bartka i Wojtka do ról owieczek, ale nie chcieli się zgodzić. Pani powiedziała im, żeby nie bronili się tak **rękami i nogami**, bo dostaną świetne przebrania, brawa i jeszcze dobrą ocenę z zachowania. To ich przekonało i tak dwaj najwięksi wojownicy zostali potulnymi owieczkami.

robić dobrą minę do złej gry – wbrew zaistniałej sytuacji udawać, że nic się nie stało.

Po ostatnich oskarżeniach o kradzież i wielkiej awanturze Karolina zrobiła się taka słodka i uprzejma dla dziewczyn, że aż się dziwimy. Kaśka nie dała się na to nabrać i powiedziała jej, żeby przestała **robić dobrą minę do złej gry**, bo oskarżenia zostały rzucone i tych słów już nie da się cofnąć.

robić się na bóstwo – stroić się, robić makijaż.

Artur zaprosił moją siostrę na andrzejki. Siadę z nim w pokoju, rozmawiamy i oglądamy telewizję, a moja siostrzyczka **robi się na bóstwo** już od godziny. Mówiłem jej już nieraz, że jest bardzo ładna i nie musi się malować, ale nie chce mnie słuchać i mówi, że jestem za młody i nie znam się na tych sprawach.

robić wielkie oczy – bardzo się dziwić.

Pani rozdawała tematy do projektu na historię. Zgłaszaliśmy się parami po kolei i w pewnej chwili nas zatkało. Wszyscy **zrobiliśmy wielkie oczy**, bo to, co zobaczyliśmy, było nieprawdopodobne. Wojtek i Bartek, do tej pory najwięksi wrogowie, zgodnie zgłosili się razem.



robić z igły widły – niepotrzebnie wyolbrzymiać problem.

Wczoraj nie miałem najlepszego humoru, bo dostałem tróję z angielskiego. Powiedziałem o tym siostrze, przerażony i zestresowany, że teraz to na pewno nie będę miał piątki na semestr. Zdenerwowała się, ale nie na moją tróję, tylko na mnie. Powiedziała, że **robię z igły widły**, bo nic takiego strasznego się nie stało. Pewnie miała rację, a tróję poprawię.

robić z siebie przedstawienie – niepotrzebnie zwracać na siebie uwagę głupim zachowaniem.

Niedawno skończyły się wakacje, ale my z tatą zaczęliśmy wymyślać już teraz jakieś wyjazdy w przyszłym roku. Tata zaproponował przejazd kolejką na Kasprowy i wszyscy zgodzili się, nawet babcia powiedziała, że pojedzie. Stwierdziłem, że chyba zostanę w domu, bo nie chcę **robić z siebie przedstawienia**. Ciągle boję się kolejek górskich.

rokować nadzieje – zapowiadać dobry rozwój kogoś lub czegoś.

Siostra przyszła do domu bardzo wesółą i szczęśliwą. Okazało się, że całkiem nieźle jej idzie na tej praktyce, a dzisiaj szef ją pochwalił i stwierdził, że **rokuje nadzieje** na przyszłość.

ronić łzy – płakać.

Zgubiłem telefon komórkowy, szukałem go wszędzie i nic. Musiał mi chyba wypaść z kieszeni w drodze do domu. Miałem go od trzech lat. Płakać mi się chciało, bo go lubiłem. Tata mnie pocieszył i powiedział, że nie ma co **ronić łez**, bo i tak był już bardzo stary, a jeśli poczekam jeszcze trzy tygodnie, to da mi swój. Ucieszyłem się, bo tata ma całkiem nowoczesny i dla mnie będzie jak nowy!



rosnąć jak na drożdżach – rosnać bardzo szybko.

Niektóre ławki w naszej klasie są za niskie. Jest nam w nich niewygodnie i dlatego wiercimy się na lekcjach. Wczoraj przyszedł dyrektor, zrobił przegląd i powiedział, że nam je wymieni. Dodał jeszcze, że to wszystko przez to, że **rośniemy jak na drożdżach** i jesteśmy wyżsi od poprzedniego rocznika.

rozbić się w drobny mak – coś rozbiło się na drobne kawałki.

Po przyjeździe taty zdecydowaliśmy wyczyścić akwarium. Jest to skomplikowana praca, ale tym razem doszło do nieszczęścia... i akwarium **rozbiło się w drobny mak**. Takiego zamieszania, jak to określiła babcia, nie było w domu od czasu moich urodzin. Szkło i dziesiątki litrów wody na podłodze sprzątaliśmy do późnego wieczora. Na szczęście wcześniej wyłowiliśmy rybki!

rozdziierać szaty nad kimś/czymś – ubolewać przesadnie nad czymś lub kimś.

Dzisiaj tata zaraz po przyjściu z pracy powiedział, że nie ma co **rozdziierać szat nad** stłuczonym wczoraj akwarium i trzeba zaraz jechać po nowe. Już o ósmej wieczorem rybki pływały w nowym akwarium, a my przekonaliśmy się, że przy następnym czyszczeniu musimy zachować wyjątkową ostrożność.

rozmowa w cztery oczy – rozmowa na osobności bez innych osób.

Dzisiaj Jarek tak jakoś dziwnie na mnie patrzył, chyba był obrażony. Ja nie wiedziałem, o co chodzi. Postanowiłem z nim porozmawiać i dobrze zrobiłem, bo krótka **rozmowa w cztery oczy** nam pomogła i wiele wyjaśniła.



rozpływać się w ustach – o czymś, co jest wyjątkowo smaczne.

Nikt tak dobrze nie potrafi piec ciast jak mama, nawet babcia w soboty oddaje jej rządy w kuchni. Ostatni sernik **rozpływał się wprost w ustach**, a mama rozpływała się od naszych pochwał.

rozprostowywać kości – wstać, przejść się po długim siedzeniu.

Podczas jazdy nad morze zatrzymywaliśmy się co jakiś czas dla **rozprostowania kości**. Spacerowaliśmy, przeciągaliśmy się, a nawet biegaliśmy. A na jednym postoju zagraliśmy nawet w nogę, gdy mama piła kawę.

roztawiać (kogoś) po kątach – rządzić kimś, podporządkowywać sobie.

W tym tygodniu dyżurnymi zostały bliźniaczki i już od poniedziałku zaczęły **roztawiać nas po kątach**. Ciągłe im się coś nie podoba i strasznie chcą nami rządzić, a gdy jedna coś powie, to druga zaraz ją popiera.

rozwijać skrzydła – pokazywać swoje zdolności.

Pani ciągle nas zachęca do udziału w różnych dodatkowych zajęciach, bo dziewczyny chodzą na kółka, a my raczej nie. Mówi, że możemy na nich nadrobić zaległości i **rozwijać skrzydła**. I Paweł wytłumaczył pani, że nadrabiamy zaległości sportowe i najlepiej rozwija nam się skrzydła na zajęciach sportowych.

róg obfitości/róg Amaltei – źródło obfitości (symbol dostatku i dobrobytu).

Grecki bóg Zeus wychowywał się w ukryciu pod opieką kozy Amaltei. Pewnego dnia jeden z jej rogów odłamał się, a wtedy mały Zeus pobłogosławił go. Odtąd mógł się napępiać, czym tylko jego właściciel zapragnął.



Każdy z nas lubi święta, a najbardziej dostawać prezenty pod choinkę. Można powiedzieć, że wtedy wysypują się jak z rogu obfitości.

ruszać się jak mucha w smole – robić wszystko bardzo wolno.

Dzisiaj był kolejny listopadowy dzień, zimny, pochmurny i senny. Nawet na lekcjach byliśmy mniej rozgadani niż zwykle i nikt się nie zgłaszał. Na wuefie pan powiedział, że **ruszamy się jak muchy w smole**. Kazał nam biegać i robić przewroty, a nam naprawdę nie chciało się ruszać, nawet jak mucha w smole!



ruszyć z kopyta – zacząć coś bardzo energicznie, od razu.

Ostatnie próby do Jasełek **ruszyły z kopyta**. Teraz zostajemy dłużej, prawie wszystkie role umiemy na pamięć i mamy też przygotowane stroje, a mama Jacka pomogła nam zrobić dekoracje. Trzeba przyznać, że całkiem fajnie nam to wychodzi.

rządzić się jak szara gęś – decydować, nie licząc się z nikim.

Za tydzień mamy oddać na przyrodę album. Robię go z Kaśką i Jarkiem. Mieszkamy blisko, więc wczoraj umówiliśmy się u mnie w domu. Mieliliśmy już gotowy pomysł, ale Jarek zaczął zmieniać i wybrzydzać, więc mu powiedziałem, że **rządzi się jak szara gęś**! A potem wszyscy zaczęliśmy się śmiać, bo wyjątkowo Kaśka nic nie mówiła, a to najczęściej ona się rządzi.

rzeź niewiniątek – żartobliwie: o sprawdzianie, egzaminie, którego większość nie zdała.

Dzisiejsza matematyka to była istna **rzeź niewiniątek**. Pani postawiła osiem jedynek i była bardzo zdenerwowana. Poskarżyliśmy się naszej pani. Popatrzyła na nas jakoś dziwnie i stwierdziła, że owszem rzeź była, ale nie jest pewna, czy jesteśmy niewiniątkami...



rzucić coś na ząb – szybko coś zjeść.

W środę mam najwięcej zajęć, najpierw lekcje, potem próba Jasełek i biegnę do domu. Zazwyczaj nie mam czasu na obiad, tylko **rzucam coś na ząb** i biegnę na trening.

rzucać grochem o ścianę – mówić na próżno, bez żadnej reakcji drugiej strony.

Pani kilka razy nas dziś upominała, ale my dalej rozmawialiśmy. W końcu bardzo się zdenerwowała i powiedziała, że takie upominanie to jest jak **rzucanie grochem o ścianę**. Nie minęła sekunda i...

– Dlaczego pani będzie rzucała grochem? – zapytał Paweł.

– A nie mówiłam! – zawołała pani.

I przyznaliśmy pani rację, i teraz każdy z nas już wie, co to znaczy... z wyjątkiem Pawła!

rzucić hasło – dać sygnał, pomysł do zrobienia czegoś.

Podczas zebrania samorządu szkolnego zastanawialiśmy się nad akcjami świątecznymi, więc **rzuciłem hasło** z kartkami i zbiórką pieniędzy na schronisko dla zwierząt. Wszystkim pomysł się spodobał i zabraliśmy się do pracy. Końcowy efekt przeszedł nasze oczekiwania.

rzucać słowa na wiatr – obiecywać coś, co i tak się nie spełni.

– Wyrosłeś już z tego roweru, przydałby się nowy – stwierdził tata w garażu. – Na wiosnę kupię ci nowy – zdecydował.

– Naprawdę, ale na serio mówisz?! – chciałem się upewnić.
– Wiesz, że nie lubię **rzucać słów na wiatr** – powiedział.

rzut oka – szybkie spojrzenie na coś lub kogoś.

Postanowiłem zawiesić na ścianie moje fotografie i zrobić małą galerię.



Przygotowałem narzędzia i zabrałem się do pracy. Już po chwili zadowolony popatrzyłem na swoje dzieło, ale wystarczył **rzut oka**, żeby stwierdzić, że wszystko jest krzywo. Poprosiłem więc siostrę o pomoc i dobre oko.



salomonowy wyrok – sprawiedliwy wyrok w jakiejś sprawie, często zaskakujący.

Salomon był królem Izraela. Biblia podaje, że słynął z wielkiej mądrości oraz sprawiedliwych i zdumiewających wyroków.

Ostatnia decyzja naszej pani w sprawie ciągłych sprzeczek Bartka i Wojtka była najlepsza. Od tego czasu przestali się kłócić i nawet zaczęli razem pracować. Wszyscy zauważyli zmianę, a pani pedagog powiedziała, że nasza pani wydała prawdziwie **salomonowy wyrok** i teraz wszystko zależy tylko od chłopaków.

sam jak palec – zupełnie sam, bez nikogo.

Mama powiedziała, że wybiera się z babcią i tatą na zakupy. Siostry też nie było, bo umówiła się z Arturem, więc zapytałem, czy mógłby do mnie przyjść Jarek. Mama zgodziła się, a ja bardzo się ucieszyłem, że nie będę **sam jak palec** w dużym domu.

sam na sam – w towarzystwie tylko jednej osoby.

Zawsze wiemy, że dzieje się coś podejrzanego w szkole, gdy pani pedagog wzywa do swojego gabinetu uczniów na rozmowy **sam na sam**.



sądny dzień – taki, w którym panuje chaos, zamieszanie.

– Ależ dzisiaj był dzień... – zacząłem opowiadać babci – ...najpierw ktoś specjalnie odkręcił wodę w łazience na parterze, potem na trzeciej przerwie maluchy zderzyły się i poleła się krew, ale to nie wszystko, bo na wuefie Jacek złamał palec! – powiedziałem prawie jednym tchem.
– To był chyba jakiś **sądny dzień** w tej waszej szkole! – stwierdziła babcia, kręcąc z niedowierzaniem głową.
– Nawet nasza pani powiedziała, że dawno nie było aż tylu nieszczęść na raz – potwierdziłem.



schodzić (komuś) z oczu – unikać, starać się nie spotkać kogoś.

Zbliża się kolejna sesja egzaminacyjna, bo siostra robi się trochę nerwowa. Najczęściej się nie odzywam i **schodzę jej z oczu**. Przynoszę jej czasami herbatę do pokoju. Zapytałem mamę, dlaczego mnie nikt tak nie traktuje, jak ja się uczę. Dowiedziałem się, że jak będę studentem, to też dostanę herbatę do pokoju...

schodzić z tematu – mówić nie na temat, odchodzić od tematu specjalnie.

Czasami chcemy zagadać panie na lekcjach, najczęściej gdy ma być pytanie. Dzisiaj na polskim Kaśka zaczęła opowiadać o naszym wyjściu do teatru. Teraz mamy akurat taki temat, więc myśleliśmy, że rozmowa się rozwinie. Nic z tego, pani powiedziała, że za bardzo **schodzimy z tematu**, i zaczęła pytać. Nie zdziwiliśmy się, bo Kaśka zamiast o spektaklu, zaczęła opowiadać o naszym zachowaniu!

schować się/skryć się pod ziemię ze wstydu – bardzo się wstydzić.

Przed każdym wyjściem do muzeum czy do teatru nasza pani robi nam wykład



na temat zachowania. Przestrzega nas, żebyśmy się porządnie zachowywali, żeby nie musiała **chować się pod ziemię ze wstydu**.

serce jak dzwon – serce bardzo zdrowe.

Ostatnio tata źle się czuł i mówił, że boli go serce. Mama z babcią kazały mu iść do lekarza i zrobić badania. Okazało się, że **serce ma jak dzwon**, tylko trochę za dużo pracował i jest przemęczony. Tata powiedział, że w takim razie przez całą sobotę i niedzielę będzie leżał do góry brzuchem i wypoczywał.

serce (komuś) mięknie/zmiękło – ktoś się wzruszył, roztkliwił.

Babcia czasem złości się na mnie i potrafi też krzyknąć, ale gdy ją o coś ładnie poproszę i miło popatrzę, od razu **serce jej mięknie**. Dodaje jednak przy tym za każdym razem, że bym nie nadużywał jej cierpliwości, bo na drugi raz już nie da się nabrać!

serce komuś pęka – komuś robi się żal, czuje smutek.

W naszym parku w tym roku robiono wielkie porządki i kilka drzew trzeba było wyciąć. Babcia powiedziała, że **serce jej pęka**, jak to widzi, bo pamięta, jak niektóre drzewa były sadzone i teraz robi jej się smutno. Ale z drugiej strony cieszy się, że park będzie piękniejszy.

serce wali jak młotem – ktoś odczuwa wielkie napięcie, wzruszenie.

Dawno tak się nie czułem, jak dzisiaj na matematyce. Pani przyniosła ostatnie klasówki i zaczęła je rozdawać. Obliczyłem, że już były cztery jedynki. **Serce waliło mi jak młotem** i byłem taki zdenerwowany, że nawet nie usłyszałem swojego imienia, pani musiała powtórzyć jeszcze raz. Wziąłem kartkę i położyłem na ławce...



– Masz czwórkę z minusem! – usłyszałem głos Jarka i poczułem gigantyczną ulgę...

serce (komuś) zamarło – ktoś się przestraszył bardzo, przeraził.

Ostatnio chodzę bardzo zdenerwowany, w nie najlepszym nastroju. Wczoraj wracałem ze szkoły i gdy byłem na początku naszej ulicy, zobaczyłem karetkę pogotowia. Najpierw **serce mi zamarło**, a potem pędem pobiegłem do domu. Dopiero przed naszym wejściem zorientowałem się, że stała przy podjeździe następnego domu... a ja już sobie wyobraziłem, że coś się stało z babcią!

serce z kamienia – nieczułe serce.

Postanowiłem zrobić jeszcze jeden karmnik dla ptaków, bo w tym panuje straszny tłok. Zawsze dokarmiamy ptaki w ogrodzie. Tata stwierdził, że chyba musielibyśmy mieć **serce z kamienia**, żeby im nie pomóc w zimie. W garażu widziałem kilka deseczek, więc jutro tata mi pomoże.

siedzieć cicho jak mysz pod miotłą – siedzieć cicho, nie zwracając na siebie uwagi.

– Gdzie jest Znajdek? – zapytałem mamy.
– Nie wiem, dostał burę, bo znowu pogryzł pantofle. Pewnie gdzieś się schował – usłyszałem. Chciałem go wziąć na spacer, więc zacząłem szukać. Leżał pod oknem w moim pokoju cichutko **jak mysz pod miotłą**. A pilnował go siedzący na parapecie kot.

siedzieć jak na szpilkach/jak na rozżarzonych węglach – niecierpliwie się, czekać na coś niepokojnie.

Przed występem **siedzieliśmy jak na szpilkach**. Denerwowaliśmy się, bo przecież sami wszystko przygotowywaliśmy i wiedzieliśmy, że wszystkie klasy będą nas oceniać. Pani nas podnosiła na duchu, ale i tak panikowaliśmy. Kaśka stwierdziła, że teraz już może sobie wyobrazić, co prawdziwi aktorzy przeżywają przed premierą.



siedzieć jak na tureckim/niemieckim kazaniu

– słuchać czegoś i zupełnie tego nie rozumieć.

Do siostry przyszedli znajomi. Znam ich od dawna, więc usiadłem z nimi na chwilę. Najpierw jak zwykle zapytali, co słychać i jak w szkole i trochę pogadałiśmy. Potem zaczęli rozmawiać na te swoje prawnicze tematy. Nic z tego nie rozumiałem i **siedziałem jak na tureckim kazaniu**. Nie przypuszczałem, że to takie nudne, na filmach jest ciekawiej.

siedzieć jak u Pana Boga za piecem

– czuć się gdzieś bezpiecznie, dobrze.

Na dworze ziąb, pada deszcz ze śniegiem i jest okropnie. Babcia mówi, że **jest nam jak u Pana Boga za piecem**. Siedzimy sobie w ciepłym pokoju i nie musimy nigdzie w taką pogodę wychodzić. Dodałem tylko, że brakuje nam jeszcze pieca...

siedzieć na walizkach

– być gotowym do wyjazdu.

Tata miał wyjechać służbowo, ale nic nie było pewne na sto procent. Wcześniej spakował rzeczy, tak na wszelki wypadek i... spotkanie nie przesunięto. Teraz mówi, że **siedzi na walizkach** i to dosłownie, i czeka na wiadomość.

siedzieć za kółkiem

– prowadzić samochód, kierować.

Zapytałem taty, ile lat ma już prawo jazdy. Powiedział mi, że **siedzi za kółkiem** już od dwudziestu pięciu lat.

siedzieć z założonymi rękami

– nic nie robić, nie działać.

Siedziałem w pokoju i rozmyślałem o jutrzejszym dniu w szkole.



Wolę siedzieć na walizkach niż za kółkiem



Nie skacz mi do oczu!



Skoczę za tobą w ogień!



– Długo tak będziesz **siedział z założonymi rękami**?! – usłyszałem nagle siostrę.
– Przecież nie mam założonych rąk? – zdziwiłem się.
– Pytam, czy długo tak będziesz **siedział beczynnie**, pomógłbyś mamie układać w szafkach! – krzyknęła. A ja właśnie myślałem jak najbardziej o pracy. Jutro dzielimy się, co kto ma zrobić przy klasowej wigilii...

skakać (komuś) do oczu

– kłócić się z kimś.
Znajdek i Filipek prowadzą wojnę. Wpadli do mojego pokoju, przebiegli pod biurkiem i wypadli. Istny szal. Babcia mówi, że już od rana tak **skaczą sobie do oczu**. Ciekawe, o co się pokłócili, ale z tego, co widać, to sprawa jest poważna...

skakać (skoczyć) po rozum do głowy

– wymyślać coś.

Dyskutowaliśmy dzisiaj o wigilii i mówiliśmy, co kto ma przynieść. Wszystko było już uzgodnione, ale był jeden problem z talerzykami i filiżankami. Baliśmy się, że je stłucemy, i nagle **skoczyłem po rozum do głowy** i przypomniałem, że są takie jednorazowego użytku. Wygodne i nic się nie stłucze. Dziewczyny popatrzyły na mnie z uznaniem.

skoczyć za kimś w ogień

– zrobić dla kogoś wszystko, być gotowym do poświęceń.

Dzisiaj mówiliśmy o miłości, przyjaźni. Pani podawała nowe zwroty i tłumaczyliśmy, co to znaczy **skoczyć za kimś w ogień**. A potem Jacek opowiedział o tym, jak był mały i tata skoczył za nim wprost do ogniska. Zaczęliśmy się śmiać, ale pani powiedziała, że to też dobry przykład, bo tata chciał go ratować i gotów był zrobić wszystko dla swojego dziecka.

skóra (komuś, na kimś) cierpieć

– ktoś jest przeżarty czymś.

Na przyrodzie mówiliśmy o morzu. A ja przypominałem sobie letni rejs. Nawet teraz, w zimie, **skóra mi ścierpła** na samą myśl o tym. Gdyby nie było takich

fal, wszystko byłoby w porządku, ale statkiem bardzo kołysało i bujało na wszystkie strony. Cały czas wydawało mi się, że zatoniemy.

skóra i kości – ktoś bardzo chudy; też o zwierzęciu.

Oglądaliśmy z tatą zdjęcia i na jednym zobaczyłem Znajdkę. Było zrobione na pewno niedługo po tym, jak przybłąkał się do mnie w parku. Tata stwierdził, że na zdjęciu widać biednego brzydaka, samą **skórę i kości**, a teraz leży obok nas piękny, zadbany piesek.

słaba płeć – kobiety.

Rozwiązaliśmy z Jarkiem krzyżówkę.

– **Słaba płeć?** Co to będzie? – zapytał.

– Pisz: kobieta – powiedziałem.

– Pasuje. Ale dlaczego słaba? Co? Nasze dziewczyny wcale nie są słabe, wczoraj jak Marzena uderzyła Tomka... – zaczął się zastanawiać.

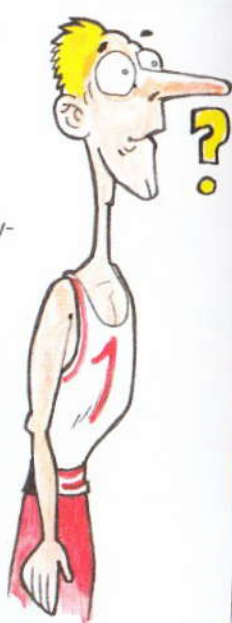
Dlaczego tak się mówi, nie potrafiłem mu już wytłumaczyć. Może dziewczyny przestają się bić, jak zostają kobietami?

słomiany ogień/zapał – entuzjazm, który szybko się pojawia i równie szybko mija.

Dzisiaj mama stwierdziła, że mam **słomiany zapał**. Najpierw bardzo ją nudziłem, żeby się zgodziła na basen, potem zapisałem się i byłem zaledwie na kilku zajęciach. Próbowałem tłumaczyć się kaszlem, ale mama stwierdziła, że wyraźnie brak mi cierpliwości i stanowczości.

słoń (komuś) nadepnął na ucho – ktoś nie ma kompletnie słuchu i nie potrafi śpiewać.

Dzisiaj na polskim mówiliśmy o świątecznych zwyczajach, a potem śpiewaliśmy wspólnie kolędy i pastorałki. Pani zachęcała nas, żebyśmy wszyscy śpiewali, nawet ci, którym **słoń nadepnął na ucho**.



słowo honoru – poręczenie swoim honorem przy obietnicy.

Jarek chciał, żebym wpadł do niego po lekcjach. Mówiłem, że nie mogę, ale bardzo mnie namawiał. Wytłumaczyłem mu w końcu, że wczoraj dałem mamie **słowo honoru**, że dzisiaj posprzątam swój pokój, i teraz muszę słowa dotrzymać.

słowo w słowo – dokładnie to samo.

Kiedyś pani darowała mi moje brzydkie pismo, ale ostrzegła, że następnym razem nie odpuści. Pani dotrzymała słowa, a ja nie. Teraz muszę zostać po lekcjach i starannym piśmem przepisać całe wypracowanie, **słowo w słowo**!

słuchać jednym uchem – niezbyt dokładnie.

Przyszedłem do pokoju i włączyłem telewizor. W kuchni mama rozmawiała z siostrą, mówiły coś o prezentach pod choinkę. Z jednej strony chciałem, żeby to była niespodzianka, a z drugiej strony kusiło mnie, żeby się dowiedzieć. **Słuchałem więc jednym uchem**, czy nie mówią o mnie. Niestety, Znajdek mnie zdradził i niczego się nie dowiedziałem.

sokoli wzrok – bardzo dobry wzrok.

Siedziałem w pokoju i patrzyłem na padający śnieg. Nagle kot poderwał się z parapetu i zaczął z zainteresowaniem czegoś wypatrywać. Nasz kot ma chyba **sokoli wzrok**, bo ja niczego nie mogłem dostrzec.

spać jak suszeł – mocno spać.

Jutro nareszcie zaczynają się ferie. Tak się cieszę! Już dzisiaj zapowiedziałem siostrze i babci, żeby mnie nie budziły, bo będę **spał jak suszeł** i na pewno nie wstanę przed dziesiątą.

spać jak kamień – spać bardzo mocno.

Po ostatniej podróży tata był taki zmęczony, że **spał jak kamień**. Była sobota i w domu panował ruch,



spadać jak kot na cztery łapy

a tata wstał dopiero o dziesiątej. Potem bardzo się zdziwił, że już jest tak późno i kompletnie niczego nie słyszał.

spadać jak kot na cztery łapy – wychodzić cało z niebezpiecznych sytuacji.

Pierwszy dzień ferii i taka przygoda. Chciałem pomóc i wyszedłem odśnieżyć schody. Potknąłem się i spadłem w dół. Babcia widziała, jak koziółkuje i przerażona przybiegła:

– Nic ci się nie stało?! – zaczęła mnie oglądać.
– Ty szczęściarzu, **spadłeś jak kot na cztery łapy!**
– zawołała uradowana.

Pewnie, że jestem szczęściarzem... nie licząc tych siniaków.



spadać z nieba – pojawiać się nieoczekiwanie.

Pokój już posprzątałem, ale zostało mi jeszcze biurko i regał z książkami. Właśnie zastanawiałem się, jak się do tego zabrać, gdy przyszła siostra. Ucieszyłem się i powiedziałem jej, że **spadła mi z nieba**, bo nie wiem, jak zabrać się do układania. A potem to już poszło błyskawicznie.

spalić się ze wstydu – bardzo się zawstydzić.

Kiedyś rozmawialiśmy o samodzielności i o tym, co w domu robimy i w czym pomagamy. Każdy się wypowiadał. Okazało się, że niektórzy prawie nic w domu nie robią, bo nie potrafią. Paweł stwierdził, że on **spaliłby się ze wstydu**, gdyby mama albo tata wszystko za niego robili. I niektórzy się obrazili na Pawła...

spaść z byka/księżycy – nie mieć rozeznania w sytuacji, zachowywać się dziwnie.

Rozmawialiśmy w szkole o różnych wierzeniach wigilijnych i Paweł powiedział o zwierzętach przemawiających ludzkim głosem.



spoglądać przez palce

– Wiesz, że w zeszłym roku to sprawdzałem? – powiedziałem do Jarka.

– Co ty, **spadłeś z byka?! –** niedowierzał. Więc mu opowiedziałem, jak wziąłem psa i kota do swojego pokoju, złożyłem im życzenia tak jak trzeba, to znaczy o północy i...

– I co? – zaciekawił się.
– No pewnie, że nic – zaśmiałem się – kot zamiauczał, a pies zaszczekał!

spędzać sen z oczu/z powiek – coś lub ktoś jest powodem troski, zmartwienia.

Ostatnio mój komputer zaczął wolniej działać, **spędza mi to sen z powiek**, bo nie wyobrażam sobie bez niego dnia. Oby to były tylko wirusy, bo wtedy tata mi pomoże je usunąć. Ale jeśli miałby się zepsuć...

spisać się na medal – bardzo dobrze wykonać, wywiązać się z czegoś.

Oglądałem wczoraj razem z Kaśką i Jarkiem zdjęcia z naszych Jasełek. Niepotrzebnie tak panikowaliśmy. Dyrektor powiedział, że **spisaliśmy się na medal**, a przedstawienie wszystkim się podobało. Trzeba przyznać, że całkiem fajnie wyglądam na zdjęciach przebrany za anioła!

spoczywać na laurach – poprzestać na tym, co się do tej pory osiągnęło.

Po przedstawieniu przyszła do nas pani z koła teatralnego i powiedziała, że skoro mamy taki talent, to niektórych z nas musi koniecznie zabrać do swojego zespołu. Stwierdziła jeszcze, że nie dopuści, żebyśmy **spoczęli na laurach**, a Paweł dodał, że teraz będziemy robić karierę!

spoglądać przez palce – wyrozumiałość na coś lub kogoś patrzeć.

Lubimy z tatą planować i wymyślać różne trasy wycieczek. Mama przysłuchuje się im, przytakuje głową i twierdzi, że **spogląda na to przez palce**. Uważa, że nawet części z tych planów nigdy nie zrealizujemy.



spojrzeć prawdzie w oczy – pogodzić się z tym, jak naprawdę jest, przyjąć coś do wiadomości.

Chciałem sam naprawić komputer, nawet wziąłem od Jarka program antywirusowy. Niestety, nie udało mi się go zainstalować. No cóż, trzeba **spojrzeć prawdzie w oczy** i przyznać się, że nie znam się na tym, muszę poprosić tatę o pomoc.

spokojna głowa – wszystko w porządku, nie ma się o co martwić.

Siostra zaniepokoiła się moimi ocenami z angielskiego i zrobiła mi niezłą awanturkę. – **Spokojna głowa**, już ty się nie martw! Na pewno będę miał czwórkę, a mam duże szanse na piątkę! – wykrzyczałem i...

...dowiedziałem się, że tak mnie przypilnuje z tym angielskim, że nawet w nocy będę jej śpiewał słówka. Ta moja siostra jest gorsza od rodziców!

sprawa niecierpiąca zwłoki – coś, co wymaga szybkiego załatwienia.

Jesteśmy ciekawi, co się stało. Ciocia Ania zadzwoniła i babcia zaraz do niej pojechała. Babcia nas uspokoiła, że to nic poważnego, ale jest to **sprawa niecierpiąca zwłoki**. Teraz główkujemy z siostrą, co to może być za sprawa.

spuścić z tonu – stać się pokornym, łagodniejszym.

Odkąd w klasie pojawił się Tomek, Kaśka musiała **spuścić z tonu**. Okazało się, że uczy się lepiej od niej i ma najwyższą średnią, a w dodatku jest bardzo fajny i wszyscy go polubili.

stać (komuś) nad głową – obserwować kogoś, śledzić.

Marek wiercił się na sprawdzianie i pani kilka razy go upominała. Chyba chciał coś odpisać od Marty, więc pani dosłownie **stała nad jego głową**. Do-



piero wtedy się uspokoił, ale chyba niewiele napisał.

stać/stanąć murem za kimś – popierać kogoś, bronić jednomyślnie.

Wybieraliśmy dzisiaj najsympatyczniejszego chłopaka w szkole i najmiłą dziewczynę. Cała nasza klasa **stała murem** za Tomkiem i wszyscy oddaliśmy na niego głosy. Na najmiłą dziewczynę każdy głosował jak chciał, bo niektórzy z nas mieli już swoje kandydatki i to niekoniecznie z naszej klasy.

stajnia Augiasza – określenie na bardzo brudne pomieszczenia.

Augiasz był mitycznym królem Elidy i posiadał największego na świecie stada koni oraz trzody. Zwierzęta przebywały w pomieszczeniach niesprzątanym od lat. Oczyszczenia ich podjął się Herakles, dla którego zadanie to było jedną z jego dwunastu prac.

Na plastyce robiliśmy wydzieranki z kolorowego papieru. Targaliśmy dokładnie, a na następnej lekcji nasza pani złapała się za głowę i...

– Co tu się dzieje?! – zawołała. – To istna **stajnia Augiasza**! Kto to posprząta? – krzyczała. I zaraz zgłosił się Paweł, powiedział, że zostanie Herkulesem i wyczyści klasę. Chodził z koszem chyba przez pół godziny. Na koniec pani stwierdziła, że Herkules zrobiłby to szybciej, ale Paweł specjalnie tak się guzdrał, żeby nie robić wydzieranek.

stanąć jak wryty – stanąć nieruchomo ze zdziwienia, zaskoczenia.

Dzisiaj tata przyjechał nieco później z pracy. Gdy tylko wszedł na górę, zaraz zawołał nas, żebyśmy zeszli. Na dole **stałem jak wryty** i nic nie powiedziałem. Zatkło mnie zupełnie, bo w garażu stał nasz nowy samochód.



Wiedziałem, że tata od roku planuje zmianę auta i nawet dyskutowaliśmy, jaki ma być, ale że zrobił to już?!

stańć na wysokości zadania – zrobić coś dobrze, zgodnie z wymaganiami.

Siedzieliśmy w pokoju przed choinką. Patrzyłem z zachwytem i stwierdziłem, że dawno nie mieliśmy tak ładnej. Mama przytaknęła i powiedziała, że **stanęliśmy na wysokości zadania**. W tym roku ja z tatą wybierałem i kupowałem choinkę, a siostra z babcią ubierała.

stara śpiewka – coś dawno ogólnie znanego wszystkim.

Paweł usprawiedliwiał się na polskim, że nie ma zadania, a my słuchaliśmy, co powie.

- To już mówiłeś w zeszłym tygodniu, już to znamy... **stara śpiewka!**
- zdenerwowała się pani.
- Nie, tego nie mówiłem – bronił się Paweł.
- Naucz się nowej piosenki! – zawołała Kaśka.

Kaśce dostało się za wtrącanie się do rozmowy, a wszystkim nam za śmiechy.

stary jak świat – bardzo stary.

Nabiłem sobie niezłego siniaka na czole, gdy graliśmy w kosza. Pan przykładał mi lód, potem poszedłem do domu z takim okładem. Najbardziej martwiło mnie to, jak jutro pójdę do szkoły z takim sińcem. Na szczęście babcia powiedziała, że ma swoje **stare jak świat** sposoby. Zrobiła mi okład i rzeczywiście rano siniec nie był już tak wielki.

stawać/stać na głowie – robić wszystko, co tylko się da.

Oceny będziemy mieć gorsze niż w ubiegłym roku. Powiedzieliśmy, że jeszcze niektórzy z nas zdążą je poprawić. Pani pokręciła głową i stwierdziła, że jest już za późno i choćbyśmy **stanęli na głowie**, to nie damy rady.



stawiać/postawić (coś) na ostrzu noża – domagać się zdecydowanego działania.

Na wywiadówce pani przedstawiła nasze nienajlepsze wyniki i rodzice **postawili sprawę** wycieczki **na ostrzu noża**. Właśnie dzisiaj dowiedzieliśmy się, że albo się poprawiamy z ocenami, albo w zerwcu nie jedziemy na żadną wycieczkę.

stawiać/postawić (kogoś) na nogi – poprawić czyjś stan zdrowia.

Pogoda jest fatalna, a ja do tego jeszcze się rozchorowałem. Kicham, kaszlę i leżę z lekką gorączką. Babcia przyniosła mi aspirynę i powiedziała, że powinna mnie **postawić na nogi**.

stawiać kropkę nad i – dokończyć coś ostatecznie.

Siedziałem i wymyślałem plakat na plastykę. Zrobiłem już szkic i poprosiłem mamę o opinię. Spodobało jej się. Ja zresztą też byłem zadowolony. Ale wpadła siostra i...

- Te litery zrób większe, a tę postać usuń! będzie dobrze – zdecydowała.
- I to już koniec? – zapytałem.
- Tak! – powiedziała zdecydowanym głosem.
- To było jak **postawienie kropki nad i** – podsumowała mama.

stawiać pierwsze kroki – zaczynać coś robić od początku, zaczynać naukę czegoś.

Pół roku temu **stawiałem pierwsze kroki** w klubie piłkarskim, a dzisiaj trener pochwalił mnie i powiedział, że zrobiłem bardzo duże postępy w stosunku do tego, co było.

stawiać (komuś) wysoką poprzeczkę – postawić komuś wysokie wymagania.

Okazało się, że Tomek jest wyjątkowo uzdolniony matematycznie i na lekcjach z nami trochę się nudzi. Pani stwierdziła, że musi mu **ustawić wysoko poprzeczkę**, żeby dalej rozwijał swoje zdolności, i opracowała specjalne zestawy zadań.



sto pociech – dużo radości.

W święta w naszym domu było tłoczno i wesoło. Przyjechał wujek Jurek z ciocią Małgosią i małym Michałkiem. Mieliśmy z nim i urwanie głowy i **sto pociech**, zwłaszcza gdy biegał za psem i kotem. Wszystko go interesowało, a ja musiałem się nauczyć dziecięcego języka, bo na początku nie miałem zielonego pojęcia, co do mnie mówi.



Muszę zachować stoicki spokój...

stoicki spokój – niezakłócony niczym spokój.

Jeżeli ja byłem taki sam, jak Michałek, to współczuję mojej siostrze. Spał w moim pokoju, więc najpierw porzucił mi książki z półki, potem zrobił przegląd w biurku. Chciał też dostać moje ulubione figurki. A ja ze **stoickim spokojem** sprzątałem, układałem i grzecznie powtarzałem: „nie wolno”.

**strach (kogoś) ogarnia/oblatuje** – ktoś zaczyna się bać.

Jutro idę z mamą na badania krwi. Niby się nie boję, ale już dzisiaj na samą myśl o igle i pobieraniu krwi z żyły **ogarnął mnie straszny strach**. Mam nadzieję, że do jutra mi przejdzie i nie będzie tak źle.

strącić (kogoś) z obłoków na ziemię – przywołać kogoś do rzeczywistości.

Dzisiaj na godzinie wychowawczej zaczęliśmy rozmawiać o wycieczce. Pani przysłuchiwała się i sprawdzała usprawiedliwienia. Mówiliśmy o górach, Marta zaproponowała dwa dni z noclegiem w schronisku i...

– Muszę was **strącić z obłoków na ziemię** – usłyszeliśmy głos pani. – Zapomnieliście, co ustalili rodzice?

Rzeczywiście, na ostatniej wywiadówce dostaliśmy szlaban na wycieczki, dopóki nie poprawimy ocen.

stroić fanaberie/fochy – dąsać się, kaprysić.

Gdy nie możemy czegoś wspólnie w klasie uzgodnić, pani czasami powtarza nam, żebyśmy przestali **stroić fochy**, bo nie jesteśmy w pierwszej klasie. Wtedy to dopiero potrafiliśmy się obrażać i kłócić, dosłownie o byle co!

stroić sobie żarty/kpiny – żartować z kogoś, drwić sobie.

Tata zapytał mnie, czy chcę z nim jechać do sklepu i obejrzeć rowery.

Pomyślałem, że przecież za oknami jeszcze zima, a tata... Nie wiedziałem, czy **żarty sobie ze mnie stroi**, czy mówi na poważnie.

– Ale to żart? – zapytałem niepewnie.

Nie było mowy o żartach i pojechaliśmy do wielkiego sklepu sportowego.

**strzał w dziesiątkę** – dobra decyzja, pomysł.

Pomysł samorządu na zabawę karnawałową w stylu XXX wieku okazał się **strzałem w dziesiątkę**, wszyscy świetnie się bawiliśmy, a stroje rzeczywiście były kosmiczne.

strzała Amora – stan zakochania.

Amor to mityczny rzymski bóg miłości. Przedstawiany jest jako chłopiec ze skrzydłami u ramion, z łukiem i kołczanem pełnym strzał.

Opowiadałem dzisiaj babci o pocście walentynkowej i o tym, kto dostał najwięcej kartek.

– Oj, widzę, że niektórych w klasie dosięgła **strzała Amora** – powiedziała, uśmiechając się.

– A ty? Ile ty dostałeś walentynek? – zapytała.

– Ja? Tylko dwie... – odpowiedziałem, a babcia tak dziwnie mi się przyjrzała.

strzec jak żrenicy oka – bardzo kogoś lub czegoś pilnować.

Przekonaliśmy się, co to znaczy **strzec jak żrenicy oka**. Na początku musieliśmy naszą



choinkę strzec przed zwierzętami, bo skakały, biegały i szczekały do choinki. Nasze zwierzątka uspokoiły się, ale przyjechał Michałek, który stanowił nie lada zagrożenie, bo wszystkiego chciał dotykać. Choinka była w tym roku najpilniej strzeżoną rzeczą w domu!

strzeliło (komuś) (coś) do głowy – szalony pomysł komuś przyszedł do głowy.

Siedziałem w domu i patrzyłem na ogród. Śnieg powoli sypał i... nagle **strzeliło mi do głowy**, żeby w parku urządzić prawdziwą bitwę śnieżną. Szybko zadzwoniłem do Jarka, Kaśki, a oni zawiadomili resztę klasy. Zgodnie przyznaliśmy, że jeszcze nigdy tak fajnie w zimie się nie bawiliśmy.

sumienie (kogoś) ruszyło – ktoś uzmysłowił sobie swoją winę.

Wczoraj po południu pani woźna znalazła w szatni czwartej klasy podrzucone rękawiczki. Kaśka stwierdziła, że **sumienie kogoś ruszyło** i dlatego oddał je przed feriami.

sypać (czymś) jak z rękawa – opowiadać dużo i z wielką łatwością.

Wujek Jurek lubi opowiadać różne śmieszne historyjki i kawały. Tata mówi, że wujek jest mistrzem i potrafi **sypać nimi jak z rękawa**. Ciekawy jestem, ile ich jeszcze ma w tym rękawie, bo za każdym razem słyszę inną historyjkę.

szyzofowa praca – niekończąca się praca, niedająca żadnych rezultatów.

Syzyf był mitycznym królem Koryntu. Jako ulubieniec bogów był często zapraszany na Olimp. Za swą próżność i przebiegłość został ukarany wieczną i nieprzynoszącą efektu pracą. Głaz, który wtacza na górę, przed samym wierzchołkiem stacza się w dół i nieszczęsny król pracę zaczyna na nowo.



Już chyba wiem, jak Syzyf się męczył. Podjąłem się odśnieżania chodnika przed domem. Codziennie odśnieżam dwa razy, a rankiem znów jest pełno śniegu i tak bez przerwy... To jest właśnie **syzyfowa praca**.

szampański humor – świetny humor.

Po ostatniej zabawie w parku i wielkiej bitwie na śnieżki wróciłem do domu w świetnym humorze. Zaraz po mnie przyszła siostra również we wspaniałym humorze, bo zdała trudny egzamin, i już do wieczora razem byliśmy w **szampańskich humorach**.

szare komórki – rozum człowieka.

Pani mówiła, że trzeba cały czas ćwiczyć mózg, więc wymyśliśmy z Jarkiem, że na ćwiczenie **szarych komórek** najlepsze będzie rozwiązywanie krzyżówek i rebusów. W każdy dzień ferii mamy zamiar rozwiązać jedną krzyżówkę.

szczerzyć zęby/suszyć zęby – uśmiechać się szeroko.

Zrobiliśmy sobie zdjęcie klasowe na pamiątkę. To rzeczywiście będzie niezwykła pamiątka, bo fotograf kazał szeroko się uśmiechać i teraz wszyscy bez wstydki sztucznie **szczerzymy zęby**.

szczęście w nieszczęściu – przykra sytuacja, z której wynikło jednak coś dobrego.

Wczoraj odwiedziłem Kaśkę i zobaczyłem kota. Zmienił się nie do poznania, wyrosło z niego wielkie i piękne kocisko. Mama Kaśki powiedziała, że miał **szczęście w nieszczęściu**, i to podwójnie. Za pierwszym razem, gdy babcia go znalazła i uratowała, a za drugim razem, gdy znalazł się w domu Kaśki.

szósty zmysł – przecucie, umiejętność przewidzenia jakiejś sytuacji.

Na przyrodzie mówiliśmy o wzroku, słuchu, węchu... a potem wszyscy stwierdziliśmy, że bardzo przydałby nam się **szósty zmysł**. O ile mniej byłoby jedynek, niepowodzeń i innych nieprzyjemnych sytuacji, gdybyśmy tylko potrafili przewidywać!

szukać dziury w całym – doszukiwać się czegoś złego, błędów gdzieś, gdzie ich nie ma.

Mama nie chciała się zgodzić na czterodniowy wyjazd z klubem. Tłumaczyła, że nie zna tam nikogo, nie wie, co to za koledzy będą, a na koniec dodała, że tata jeszcze nie rozmawiał z trenerem. W końcu tata powiedział, żeby nie **szukała dziury w całym** i już nie wymyślała, a on porozmawia z trenerem i wszystkiego się dowie.

szukać igły w stogu siana – szukać czegoś wśród wielkiej ilości innych rzeczy.

Siostra chodzi i szuka po całym domu jakichś ważnych notatek. Na pewno ma je w swoim pokoju. Mama powiedziała, że będzie ciężko, bo znaleźć je tam to jak **szukać igły w stogu siana**.

szukaj wiatru w polu – czegoś lub kogoś nie da się odnaleźć.

Przyszedłem ze szkoły i... przywitał mnie tylko pies.

– A gdzie jest kot? – zapytałem babci.

– Zaraz po tobie wyszedł i **szukaj wiatru w polu** – odpowiedziała.

No cóż, on też ma swoje towarzystwo i kocie ścieżki.



ściany mają uszy – ktoś może usłyszeć lub podsłuchać.

Siedzieliśmy na stolówce, gdy Jacek zaczął:



– Wiecie co, u mnie w domu **ściany mają uszy!** – powiedział głośno.

– Tak? Jak to? – zdziwiła się Kaśka.

– No tak, i to podwójne! Po dwie pary uszu! – prawie wykrzyknął i popatrzył na bliźniaczki, a potem wszyscy odwróciliśmy się w ich stronę.

– Teraz już chyba będziesz miał spokój z podsłuchiwaniami! – stwierdziłem dość głośno.

Bliźniaczki dostały nauczkę, bo zrobiły się strasznie czerwone, i to nie od barszczu, ale ze wstydu!

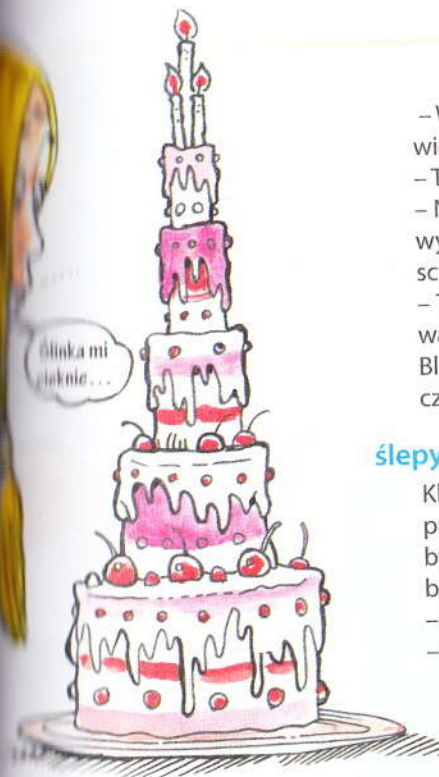
ślepy los – przypadek.

Klasie „b” zostały dwa wolne bilety do teatru, więc przyszli do nas z propozycją. Jak zawsze chętnych było trzykrotnie więcej. Pani wahała się, komu dać bilety.

– Zróbmy losowanie – zaproponowała Marta.

– Świetnie, niech **ślepy los** zadecyduje – ucieszyła się pani.

Los zadecydował, że Filip i Kaśka dostaną bilety, i nikt nie miał ani żalu, ani pretensji.



ślepa uliczka lub zaułek – beznadziejna sytuacja, prawie bez wyjścia.

Ostatnio pani od historii powiedziała Robertowi, że zabrnął w **ślepy zaułek** z tymi brakami zadań i ciągłymi usprawiedliwieniami. Pomyślałem sobie, że jeśli Robert chce wyjść z tego zaułka, to musi

wycofać, czyli napisać zadania i poprawić oceny...



ślinka (komuś) cieknie – ktoś ma wielki apetyt na coś.

Leżałem na łóżku i właśnie myślałem o tym, że jutro mama na pewno coś upiecze, gdy...

– Jakie ciasto jutro upiec? Co chciałbyś? – zawołała mama.

– A co może być? – zapytałem i...

...dowiedziałem się, że może być szarlotka lub sernik. O rany! A mnie na jedno i drugie **ślinka cieknie** i nie wiem, co wybrać! Może poprosić mamę o dwa ciasta?



śmiać się do łez – bardzo się śmiać.

Ostatnio śmialiśmy się do łez i to dosłownie, gdy wujek Jurek opowiadał kawały i różne śmieszne historie. Mama z babcią naprawdę płakały ze śmiechu, a mnie bolał brzuch... też ze śmiechu!

śmiać się jak głupi do sera – śmiać się bez wyraźnej przyczyny.

Dzisiaj Marta z Karoliną cały czas się śmiały. Na lekcjach odwracały się w naszą stronę, a na przerwach przechodziły obok i cały czas chichotały. Nie wiedzieliśmy, o co chodzi, i Jarek stwierdził, że śmieją się jak głupie do sera. Ale później mnie olśniło! Cały czas z nami chodził nowy Tomek i one tak się śmiały do niego!



śnić na jawie – marzyć.

Czytam wieczorami lekturę o przygodach Hobbita i codziennie śnię na jawie. Wyobrażam sobie, że biorę udział w tej niebezpiecznej wyprawie, rozmawiam z krasnoludami, walczę, podróżuję. Po prostu jestem jednym z bohaterów... i ciężko jest mi powrócić do szarej rzeczywistości.



śpiąca królewna – dziewczyna bardzo powolna.

Marta już nie spóźnia się tak często, ale przychodzi zaspana na lekcje i w wszystko robi bardzo wolno. Pani powiedziała, że jest jak śpiąca królewna, a Paweł dodał, że musimy jej poszukać jakiegoś księcia. I teraz pani chyba sprawdza, czy Paweł nie jest tym księciem, bo posadziła go z Martą!



średnio na jeża – niespecjalnie, przeciętnie.

Zawsze mama podcinała mi włosy, ale tym razem chciałem je ściąć na bardzo krótko, więc poszedłem



do fryzjera. To była duża zmiana i moja odważna decyzja.

– No i jak? Jesteś zadowolony? – zapytała mama, gdy przyszedłem.

– No, tak **średnio na jeża** – odpowiedziałem, bo jeszcze nie mogłem się przyzwyczaić do nowych włosów.

A potem zaśmialiśmy się, bo to dosłownie było ścięcie na jeża...

świat stoi otworem (przed kimś) – ktoś może zrealizować każde marzenie, zamiar.

Pani mówi, że przed naszym Jurkiem świat informatyki stoi otworem. W zeszłym roku w konkursie informatycznym zajął pierwsze miejsce, a w tym roku też był niepokonany.

świecić oczami (za kogoś) – wstydzić się za kogoś, odpowiadać za jego błędy.

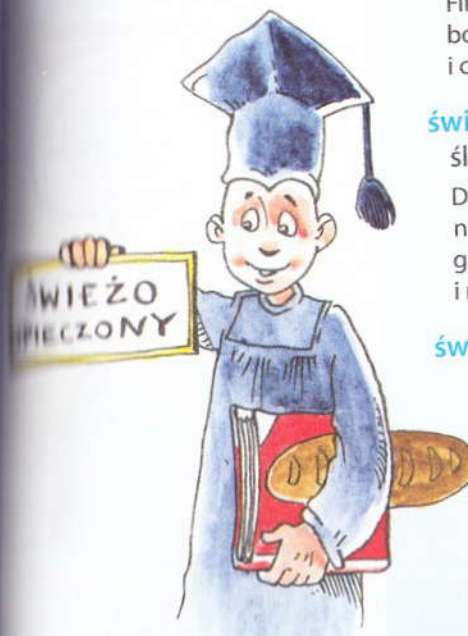
Zgłosiliśmy się do referatu z przyrody we trójkę, to znaczy Jarek, Filip i ja. Umówiliśmy się wcześniej, co kto z nas ma zrobić. Niestety, w środę okazało się, że Filip zapomniał przynieść zdjęcia. Byliśmy bardzo zli, bo musieliśmy za niego świecić oczami przed panią i całą klasą.

świecić przykładem – dawać dobry wzór do naśladowania.

Dzisiaj dyrektor skrzyczał nas i powiedział, że powinniśmy świecić przykładem dla maluchów, a nie biegać z krzykiem po korytarzach szkoły, popychać się i rozrabiać.

świeżo upieczony – ktoś, od niedawna znajduje się w zawodzie lub jakimś stanie.

Podczas ostatniego remontu łazienki było u nas dwóch speców od rur. Jeden był świeżo upieczonym hydraulikiem. Drugi, starszy był jego szefem i cały czas mówił mu, co ma robić. Tata wyjaśnił mi, że ten młody zdobywa praktykę w zawodzie i nabywa doświadczenia.



święty obowiązek – obowiązek, który trzeba bezwzględnie wykonać.

Dzisiaj dostałem porządną burę w domu, bo przyniosłem już trzecią złą ocenę w tym tygodniu. Mama skrzyczała mnie i powiedziała, że nauka to mój **święty obowiązek** i wszystko inne ma się znaleźć na drugim planie.



tajemnica Poliszynela – coś, co miało być tajemnicą, ale jest ogólnie znane.

Poliszynel to jedna z postaci francuskiego teatru kukielkowego. Był garbaty, zachowywał się komicznie i cały czas rozsiewał plotki.

Wyjazd Karoliny do Włoch w czasie ferii, jak się okazało, był **tajemnicą Poliszynela**. Wszyscy wiedzieliśmy o tym, ale nikt nic nie mówił, bo Kaśka każdemu w klasie, z osobna, powiedziała o tym w wielkiej tajemnicy.

tani jak barszcz – bardzo tani.

Upamiętniamy wszystkie wydarzenia klasowe na zdjęciach, mamy ich już setki. Potem przegrywamy na płytki, które na szczęście są **tanie jak barszcz**, a więc każdy z nas ma już pokazną dokumentację fotograficzną.

tańczyć jak (kmuś) zagrają – podporządkowywać się ślepo komuś.

Gdy wstąpiłem do klubu, byłem najmłodszy, więc wszyscy mną rządili. Nie skarżyłem się, ale porozmawiałem o tym z tatą. Powiedział, że wcale nie muszę **tańczyć tak, jak mi zagrają**, ale na to potrzeba



trochę czasu i najlepiej będzie, jak wykażę się na boisku. Rzeczywiście po trzech tygodniach zagrałem w meczu i strzeliłem bramkę!

taryfa ulgowa – łagodne traktowanie.

Gdy Paweł złamał rękę, wszyscy mu pomagaliśmy, bo przecież nie mógł pisać i musiał uważać na rękę. Często się usprawiedliwiał, ale któregoś dnia pani od matematyki powiedziała, że nie ma dla niego **taryfy ulgowej**, bo przecież głowę ma zdrową i może myśleć.

– No właśnie, a na głowę nie można chyba zakładać gipsu? – wtrąciła Kaśka. I tak Paweł dowiedział się, że ma ulgę tylko na rękę.

telefon się urywa – telefon bez przerwy dzwoni.

Dzisiaj nie było mnie w szkole, bo miałem gorączkę. Gdy tylko lekcje się skończyły, pierwszy zadzwonił Jarek, potem Filip, a potem miałem jeszcze dwie wiadomości. Wystarczyło, że nie było mnie przez jeden dzień, i **telefon się urywa**. Nawet przy obiedzie nie miałem spokoju, bo dzwoniła Kaśka!

– Niech ci troskliwi i życzliwi koledzy pozwolą ci zjeść obiad – śmiała się babcia.

tęga głowa – ktoś inteligentny, zdolny i o dużej wiedzy.

Można powiedzieć, że w naszej klasie jest dwadzieścia głów i każda jest inna. Są gadające głowy, kapuściane głowy albo tacy, którzy mają siano w głowie lub woda sodowa uderzyła im do głowy. Ale Tomek i Jurek to nasze klasowe **tęgą głowy**. Są najlepsi z matematyki i informatyki i przewyższają nas... o kilka głów!

tęga zima – ostra, mocna zima.

Na szczęście zima się już kończy i bardzo się ciepleje. Wszyscy stwierdzili, że to była **tęga zima** i nie

pamiętają takiej od lat. Ja też mam jej dość, bo takiej ilości śniegu nie widziałem w życiu, a to odśnieżanie dało mi w kość jak nigdy. Chociaż z drugiej strony była to niezła zaprawa sportowa.

tlusty czwartek – ostatni czwartek w karnawale.

Założyliśmy się w klasie, kto zje najwięcej pączków, w końcu **tlusty czwartek** jest tylko raz w roku! Zaczęliśmy już w szkole, bo sklepik je zamówił dla podtrzymania tradycji. Zjadłem więc dwa. W domu oczywiście też ich nie zabrakło, najpierw mama przywiozła, a potem jeszcze tata kupił, więc zjadłem jeszcze cztery. To było mało, bo jak się okazało rekord należał do Marka, który zjadł podobno osiem, ale... nie przyszedł następnego dnia do szkoły.

tonać w długach po uszy – mieć do oddania duże sumy pieniędzy.

– Ile jestem ci winien? – zapytał mnie dzisiaj Jacek.
– Trzy złote – powiedziałem, a on zapisał sobie na karteczce.
Potem podszedł do Jarka, Filipa, Kaśki...
– Wam też jest winien pieniądze? – zapytałem.
I okazało się, że Jacek **tonie po uszy w długach**. Uzgodniliśmy, że rzucimy mu koło ratunkowe i rozłożymy dług na raty.

tracić/stracić głowę – tracić kontrolę nad czymś, nie wiedzieć, co robić.

Na matematyce nieraz tak się denerwuję podczas odpowiedzi przy tablicy, że zupełnie **tracę głowę**. Wczoraj nie byłem pewien, jak rozwiązać zadanie, i zaczęło się. Już po chwili nie potrafiłem zapisać podstawowego działania. Na szczęście pani posadziła mnie na miejsce i zapytała po chwili, gdy się uspokoiłem.

tracić panowanie nad sobą – przestać panować nad swoimi reakcjami.

Na wuefie graliśmy z klasą „b” i znów się zaczęło, gdy pan zaliczył punkt nam. Najpierw coś powiedział,



potem zaczęli krzyczeć, a na końcu jeden z nich chyba **stracił panowanie nad sobą**, bo chciał się bić. Szybko został wysłany do pani pedagog żeby się uspokoił...

tracić/stracić rozum – przestać myśleć rozsądnie, mądrze.

Na historii Paweł coś pokazywał Jackowi i robił dziwne miny, a gdy pani go zapytała, coś bąknął bez sensu.

– Co ty wyprawiasz?! Czyś ty **stracił rozum!** – zawołała pani.

– Nie rozum, ale pienią...! – zawołał bez zastanowienia Paweł i urwał w pół słowa.

Na szczęście dla niego pani nie straciła cierpliwości i tylko go ostrzegła.

trafić przez żołądek do serca – do brym jedzeniem zdobyć czyjeś względy.

Przyszedłem ze szkoły w nienajlepszym humorze. Po wejściu do domu zaraz poczułem zapachy z kuchni.

– Zrobiłam twoją ulubioną pomidorową i kotlety z buraczkami! – usłyszałem.

– Ty, babciu, wiesz, jak mi poprawić humor! – zawołałem wesoło i usiadłem przy stole.

– Nie wiesz? Przecież mówi się, że **do serca mężczyzny najlepiej trafia się przez żołądek**.

– Oj, święta racja, babciu! – przytaknąłem i szybko zabrałem się do jedzenia.

trafić jak kulą w płot – coś powiedzieć lub zrobić nietrafnie.

Z tym pomysłem wyjazdu na trzydniową wycieczkę to Karolina **trafiła jak kulą w płot**. Nie dość, że nie dostaniemy pozwolenia od dyrekcji na wyjazd, to w dodatku jest bardzo droga i wielu z nas nie mogłoby jechać.



trafić z deszczu pod rynnę – znaleźć się w sytuacji gorszej od poprzedniej.

Nie spieszyło nam się dzisiaj na pierwszą lekcję i siedzieliśmy w szatni. Dyskutowaliśmy o wczorajszym meczu i nie usłyszeliśmy dzwonka. Dopadła nas pani woźna i dostaliśmy burę. Gdy biegliśmy na górę, wpadliśmy na dyrektora. I tak **trafiliśmy z deszczu pod rynnę**, bo oprócz kolejnego manta dostaliśmy jeszcze dodatkowo uwagi do dziennika.

trafić w dziesiątkę – odgadnąć coś trafnie, podjąć dobrą decyzję.

Kupiliśmy wczoraj nowy rower. Ten, który wypatrzyliśmy przed miesiącem, ale był jeszcze śnieg, więc się wstrzymaliśmy. A dzisiaj...

– No, na tym rowerze to się jeździ leciutko! **Trafiliśmy** z kupnem **w dziesiątkę!** – zawołał tata już od bramki.

– Jak tylko czas mi pozwoli, będę robił krótkie przejażdżki – powiedział do mamy.

– To może kupmy jeszcze drugi? – zaproponowałem.

trafiło się jak ślepej kurze ziarno – coś się udało przypadkiem, szczęśliwym trafem.

– Oj, ta ostatnia piątka to trafiła ci się jak **ślepej kurze ziarno** – stwierdziła siostra, gdy pytała mnie ze słówek z angielskiego.

– Może i trafiła mi się ta piątka, ale nie jestem ślepą kurą! – obruszyłem się i...

Zaraz dowiedziałem się, że niestety nie ma innej wersji i to nie o to chodzi, więc nie mam się o co obrażać!

traktować (kogoś) jak powietrze

– lekceważyć kogoś.

Powiedziałem Karolinie, co myślę o jej pomysłe trzydniowej wycieczki, i teraz nie odzywa się do mnie zupełnie. Już dwa razy o coś zapytałem, ale odwróciła się plecami. Obraziła się i **traktuje mnie jak powietrze**.



Traktuje mnie jak powietrze!



To ubranie trąci myszką...



trąba jerychońska – fajtlapa, niezdara zachowująca się głośno.

Jerycho było miastem kananejskim, bardzo długo broniącym się przed Izraelitami. Zostało pokonane, gdy Bóg wskazał Jozuemu sposób zburzenia murów przy pomocy głosu trąb. Historia ta została opisana w Starym Testamencie. Obecnie zwrot ten ma inne znaczenie.

Dzisiaj na historii robiliśmy ćwiczenia w grupach na czas. Jak zawsze trochę rozmawialiśmy i zamiast zabrać się do pracy od razu, zaczęliśmy się trochę wygłupiać. Pani nas upominała, ale nie śpieszyliśmy się. Tymczasem dziewczyny napisały wcześniej, a my, **trąby jerychońskie**, przez swoją głupotę dostaliśmy po czwórce zamiast piątek.

trącić myszką – mówimy tak o czymś przestarzałym, niemodnym.

Mama wybierała się z tatą na ostatki i nie mogła się zdecydować, co założyć. Ja siedziałem w pokoju i obserwowałem sytuację.

– Którą włożyć? Tę czarną czy zieloną? – zapytała mama.

– Tylko nie zieloną, trochę **trąci myszką** – stwierdziła siostra.

„O rany!” – pomyślałem – „pewnie znowu tak się mówi, bo przecież gdyby pachniała myszami, to nasz kot od razu wyczułby...” I nie myliłem się, bo po chwili dowiedziałem się, że sukienka jest już niemodna.

trele morele – głupstwa, bzdury.

Widziałem, jak Filip dostał liścik na lekcji. Ciekawe, od kogo? Na przerwie zapytałem, ale nie chciał go pokazać. Powiedział, że to nic ciekawego, takie **trele morele**. Już ja wiem, jakie to trele... Tylko od której dziewczyny?

W tej telewizji same trele morele...



tryskać humorem – mieć świetny humor.

Jest fajnie! Słońce świeci, ptaki śpiewają, a na termometrze plus dziesięć stopni. W szkole spokój i wyjątkowo mało zadane. Już w drzwiach babcia zapytała mnie, co tak **tryskam humorem**? Jak można się nie cieszyć takim dniem... Zaraz zjem obiad i pójdę na boisko.

trząść się jak galareta – drzeć z zimna.

W zeszłym tygodniu trochę się rozchorowałem. **Trząłem się jak galareta**, dostałem mocnych dreszczy i gorączki. Mama z babcią biegały koło mnie i mówiły, że to wszystko przez te treningi na boisku. Na szczęście już na drugi dzień było lepiej i spędziłem tylko dwa dni w domu. Dobrze, że tata mnie obronił i stwierdził, że muszę się hartować, bo jeszcze mama z babcią zabroniłyby mi ćwiczyć.

trzęsienie ziemi – nagła, szokująca zmiana.

Dzisiaj, jak zwykle, szliśmy w trójkę do domu i nagle stanęliśmy jak wryci. Patrzyliśmy z niedowierzaniem na to wszystko, co się działo na naszej ulicy. A tam istne **trzęsienie ziemi**! Samochody, robotnicy i huk młotów – nareszcie zaczęli remont! Kaśka już nie przewróci się na naszych kocich łbach...

trzymać język za zębami – dochować tajemnicy, nie mówić bez potrzeby.

Kaśka już od dwóch dni mówi bardzo mało. Ciekawe, co się stało? Może boli ją gardło? Nie wiem, czy inni to zauważyli, ale chyba są zadowoleni, że mogą wreszcie coś powiedzieć. Na historii tajemnica się wyjaśniła. Okazało się, że Kaśka ma nowy aparacik na zębach! Śmiejemy się, że teraz dochowa każdej tajemnicy, bo potrafi trzymać **język za zębami** i nie odzywa się bez potrzeby!

trzymać kciuki za kogoś/coś – życzyć powodzenia.

– Trzymaj dzisiaj za mnie kciuki – usłyszałem rano od siostry.



– No dobra, a o której godzinie?

– Od dziewiątej do pierwszej – zawołała i szybko wyszła z domu. Tak długo? Przecież muszę pisać, jeść...?! No dobrze, będę zmieniał ręce!

trzymać rękę na pulsie – pilnować czegoś, być na bieżąco.

Co chwilę zaglądałem do kuchni, co tam mama z babcią przygotowują. – A dodałaś bakalii? – przypomniałem mamie. – Mogę spróbować sosu? – zapytałem babci i zanim coś powiedziała, wziąłem łyżkę.

– A co ty nas tak pilnujesz? – spytała mama.

– Muszę **trzymać rękę na pulsie** i kontrolować, czy wszystko gra – powiedziałem i zacząłem się śmiać.

trzymać (czyjaś) stronę – popierać kogoś, sprzyjać.

Zawsze stoję po stronie Artura, chociaż siostra czasem jest trochę zła, że **trzymam jego stronę** tak bezkrytycznie. Wy tłumaczyłem jej, że to po prostu męska solidarność.

trzymać się za kieszeń – pilnować swoich wydatków.

Jacek oddał wszystkim długi. Mama dała mu pieniądze, ale przykazała, że teraz musi **trzymać się za kieszeń** i rozsądnie wydawać pieniądze. Więc teraz Jacek nad każdym wydatkiem zastanawia się kilka razy i na razie nie pożyczył jeszcze od nikogo ani grosza.

trzymać (kogoś) w ryzach/karbach – utrzymywać w karności, posłuszeństwie.

Karby albo ryzy to przestarzałe słowa na określenie dyscypliny, rygoru.

– Co to są karby? – zapytał mnie Paweł.



trzymać (kogoś) za słowo

– A o co ci chodzi?
– Nic, tylko wczoraj podsłuchałem, jak mama mówiła do taty, że **trzeba mnie trzymać w karchach** – powiedział.

O rany, jak to będą go trzymać w... i przypomniała mi się ilustracja z książki do historii, a na niej ludzie siedzą skuci. To niemożliwe! Popędziliśmy do biblioteki, poszperaliśmy w internecie i dowiedzieliśmy się, że rodzice wprowadzą mu w domu dyscyplinę.

trzymać (kogoś) za słowo – przypominać komuś, żeby wywiązał się z danej obietnicy.

Obiecałem siostrze pomoc przy porządkowaniu papierów, babci zobowiązałem się skopać grządki w ogrodzie, a mamie i tacie obiecałem, że poprawię oceny. Teraz wszyscy **trzymają mnie za słowo** i liczą, że się wywiążę z danych obietnic!

twardy orzech do zgryzienia – trudna do rozwiązania sprawa.

Już niedługo wyjeżdżamy wszyscy w góry. Ten wyjazd planowaliśmy od jesieni, ja jednak mam **twardy orzech do zgryzienia**. Z jednej strony chcę jechać i bardzo się cieszę, a z drugiej strony mam lęk wysokości i boję się jechać kolejką linową. Wszyscy w rodzinie obiecali, że mi pomogą przezwyciężyć strach.

tyle, co kot napłakał – bardzo mało, niewiele.

– Zostało jeszcze trochę ciasta?
– Oj, niewiele, **tyle, co kot napłakał** – usłyszałem. Rzeczywiście, został jeden maleńki kawałeczek. Swoją drogą musi być w tym powiedzeniu prawda, bo nigdy nie widziałem, żeby kot płakał...

tyrać jak wół – ciężko pracować.

– Ależ plecy mnie bolą!
– A co ty tak jęczysz? – zdziwiła się siostra.
– Jak to? – zawołałem oburzony. – Jakbyś tak przez pół soboty **tyrała jak wół**, to byś się nie dziwiła. Cały ogródek warzywny skopałem!



ubaw po pachy – doskonała zabawa, rozrywka.

Setną lekcję tego roku z polskiego pani pozwoliła nam samodzielnie prowadzić. Wybraliśmy Kaśkę, bo jest najbardziej wygadana i ma fajne pomysły. Nie przypuszczaliśmy jednak, że wszystko weźmie tak na serio. Śmiało się, gdy nawet naszą panią zapytała i postawiła ocenę. Jednak gdy Pawłowi powiedziała, żeby nie dyskutował, bo nauczyciel zawsze ma rację, to już mieliśmy **ubaw po pachy**! Na koniec nasza pani stwierdziła, że to była dla niej cenna lekcja i teraz będzie stosować metody Kaśki...

ubierać się na cebulkę – zakładać na siebie jedno ubranie na drugie.

Siostra zaproponowała mi wspólny wyjazd za miasto. Wiosna idzie i warto popatrzeć, co się dzieje ciekawego w lesie. Nie wiedziałem tylko, co mam założyć. – **Ubierz się na cebulkę** – doradziła mi. – Najwyżej coś zdejmiesz, jak się zrobi ciepło. To był dobry pomysł, tylko co chwilę zdejmowałem kolejną warstwę, bo z każdą godziną robiło się coraz cieplej i cieplej...

ubić/ubijać interes – doprowadzić transakcję do końca.

Tata często podróżuje, więc czasami przywozi mi różne gry komputerowe. Z niektórych już wyrosłem, dlatego dałem ogłoszenie o sprzedaży. Jarek twierdzi, że mogę **ubić niezły interes**, a ja chciałbym za to kupić sobie nową piłkę i ochraniacz.



uchylić/odstłonić rąbka tajemnicy – wyjawić część tajemnicy.

Pani zapowiedziała na piątek godzinny sprawdzian z matematyki.

– Mogę wam **uchylić** tylko **rąbka tajemnicy** i powiedzieć, ile zadań i z jakiego działu będą – poinformowała nas pani.

– A nie mogłaby pani odkryć całej tajemnicy? – zawołał Paweł. – Wtedy sprawdzian wyszedłby lepiej!

Pani tylko się uśmiechnęła i dodała do tego dobrą radę, żeby już dzisiaj zająć się rozwiązywaniem przykładów z książki.

uciekać, gdzie pieprz rośnie – uciekać najdalej, jak się da.

W zeszłym tygodniu byliśmy w parku i jak zwykle graliśmy w piłkę. Nagle na boisko wbiegł duży pies i rzucił się w naszym kierunku. Zaczął biegać za piłką i szczekać na nas, a my... rzuciliśmy się do ucieczki! Zostawiliśmy piłkę i zaczęliśmy uciekać. Jego właściciel wołał za nami, ale my, wystraszeni, nie słyszeliśmy go, bo **uciekaliśmy, gdzie pieprz rośnie**, a rośnie... w ciepłych krajach!

ucinać/uciąć sobie drzemkę – spać w dzień.

Dzisiaj przyszedłem ze szkoły i miałem jeszcze trochę czasu do obiadu, więc położyłem się na łóżku, żeby odpocząć i... okazało się, że zasnąłem. **Uciałem** sobie godzinną **drzemkę** w towarzystwie kota i psa. Potem wyczytałem w internecie, że taki krótki odpoczynek jest bardzo zdrowy.

ucinać/uciąć sobie pogawędkę – rozmawiać z kimś na jakiś temat.

– Gdzie jest tata? – spytała mama.

– Powiedział, że idzie obejrzeć drzewka i krzewy po zimie – powiedziałem.

Tata chyba oglądał te drzewka bardzo dokładnie, bo nie było go z dwie godziny. Gdy przyszedł, powie-



dział, że **uciął** sobie **pogawędkę** z naszym sąsiadem. Ciekawe, o czym rozmawiali tak długo?

uczta/strawa duchowa – wielkie przeżycie związane z koncertem, przedstawieniem, wydarzeniem kulturalnym.

Jutro będzie fajny dzień, bo będą tylko trzy lekcje i potem jedziemy do muzeum na wystawę malarstwa. Dzisiaj pani powiedziała, że będzie to dla nas prawdziwa **uczta duchowa**. Gdy wyjaśniła, że chodzi o przeżycia i wrażenia, Marek był bardzo zawiedziony, bo myślał o jedzeniu. Bo skoro usłyszał słowo uczta, to tylko z jednym skojarzył i... wszyscy zaczęliśmy się śmiać.

uczyć/nauczyć się rozumu – stać się mądrzejszym, uczyć się na własnych błędach.

Tata po przyjeździe z pracy powiedział do mamy, że człowiek cały czas **uczy się rozumu**. Nie wiem, o co dokładnie chodziło w jego przypadku, ale pasuje to chyba do mojej dzisiejszej sytuacji w szkole. Pożyczyłem Wojtkowi cyrkiel na matematyce, a on nie miał odwagi przyznać się, że to nie jego, i mnie się dostało za brak przyborów. Nauczyłem się rozumu i więcej już nie będę mu niczego pożyczał.

udawać Greka – udawać, że się czegoś nie rozumie, nie wie, o co chodzi.

– Gdzie jest moja herbata? Zrobiłam sobie przed chwilą i zostawiłam na stole... – dziwiła się siostra. „O rany, a ja myślałam, że to dla mnie ta herbata... lepiej nie będę nic mówił” – pomyślałem.

– No tak, ktoś tu **udaje Greka** – stwierdziła siostra, zaglądając do mojego pokoju.

– Co? O co ci chodzi? – pytałem i dalej udawałem zaskoczenie.

ugryźć się w język – zorientować się w porę, że czegoś nie powinno się mówić.

Dzisiaj nasza pani powiedziała Pawłowi, że powinien **ugryźć się w język**, zanim coś powie. Zaraz wyjaśniliśmy pani, że on cały czas gryzie się w ten język i już

ma cały pogryziony, ale to nic nie pomaga. Pani tylko dodała, że trzeba się zastanawiać, zanim się coś powie, bo potem jest już za późno!

(coś) uleciało z pamięci – coś się zapomniało.

W moim wieku nie ma się sklerozy, ale ostatnio na matematyce zapomniałem dwóch wzorów. Tłumaczyłem pani, że znam je, tylko **uleciały mi z pamięci**, ale nie dała się przekonać i ten brak pamięci kosztował mnie jedynkę.

umierać z nudów – bardzo się nudzić.

Wczorajszy dzień był wyjątkowy i takiej nudnej soboty nie było od dawna. Pogoda była deszczowa i mglista, więc nie chciałem nigdzie wychodzić. Wprost **umierałem z nudów** i nic mnie nie cieszyło, nawet nie chciało mi się grać na komputerze. A to, jak stwierdził tata, było bardzo złe!

umierać ze strachu – bardzo się bać.

Tej wycieczki w góry długo nie zapomnę. Gdy wsiedliśmy do kolejki i ruszyliśmy, wydawało mi się, że **umrę ze strachu**. Starłem się tego nie okazywać, ale bardzo się bałem, nie patrzyłem w dół, tylko podziwiałem widoki. Rozmawialiśmy i strach powoli mijał. Z każdą minutą było coraz lepiej, ale poczułem ulgę, gdy dotknąłem ziemi. W drodze powrotnej już tak się nie bałem i wszyscy stwierdzili, że na pewno kiedyś wyleczę się z tego lęku.

uparty jak osioł/koziół – ktoś bardzo uparty.

W zeszłym roku byliśmy w ZOO i dużo czasu spędziliśmy przy wybiegu osłów. Filip i Marek chcieli się przekonać, jak **uparty jest osioł**. Niczego takiego nie zobaczyli, a jedynymi upartymi osłami byli oni sami, bo nie chcieli iść dalej...



upaść na głowę – zrobić coś głupiego, nierozsądnego.

W szatni ktoś pozamieniał kurtki i powiązał buty. Zrobiła się wielka afeta i wina spadła na nas, bo wyszliśmy wcześniej od dziewczyn. Tłumaczyliśmy pani, że chyba musieliśmy **upaść na głowę**, żeby coś takiego zrobić, ale nie chciała nam wierzyć. Teraz musimy zrobić małe dochodzenie i coś nam się wydaje, że to była zemsta klasy „b” za przegrany mecz.

upiec dwie pieczenie na jednym ogniu – załatwić korzystnie dwie sprawy równocześnie.

Dzisiaj wybrałem się z mamą i siostrą na zakupy. Zajęło nam to kilka godzin, ale ja jestem bardzo zadowolony. Mama stwierdziła, że udało mi się **upiec dwie pieczenie na jednym ogniu**, bo kupiłem upragnione korki oraz kilka sztuk fajnych ubrań na wyprzedaży, chociaż nie było ich w planie.

urodzić się pod szczęśliwą gwiazdą – mieć w życiu szczęście.

Siostra ma dzisiaj zły dzień. Właśnie mama ją przekonuje, że drobne niepowodzenia są czymś normalnym w życiu i nie powinna narzekać, bo...

– ...studiujesz, jesteś zdrowa, masz Artura... – tłumaczyła.

– ...i jeszcze mnie! – zawołałem z pokoju.

– No widzisz, **urodziłaś się pod szczęśliwą gwiazdą!** – podsumowała mama, śmiejąc się.

urodzony w niedzielę – ktoś leniwy.

Podeszliśmy do dziewczyn. Siedziały na ławce i czytały horoskopy.

– W jaki dzień tygodnia się urodziliście? – zapytała Marta.

Niestety, tylko Paweł wiedział, więc podał. Horoskop mówił, że nie lubi się przemęczać.



urwać się z choinki

– Też mi horoskop – zawołał – wszyscy w domu mówią, że jestem **urodzony w niedzielę**, czyli leniwy...

urwać się z choinki – nie orientować się, nie wiedzieć, o co chodzi.

Dyskutowaliśmy o wczorajszym meczu w telewizji. Wojtek zaczął opowiadać takie głupoty, że nie wytrzymałem i powiedziałem mu, że **chyba urwał się z choinki**. Dodałem jeszcze, że jak się nie zna, to lepiej niech się nie odzywa.

urwanie głowy – wielkie zamieszanie związane z nadmiarem pracy, kłopoty.

Filip już drugi raz nie miał zadania z matematyki w tym tygodniu. Pani bardzo się zdziwiła i zaczęła się dopytywać, co się stało. I wszyscy dowiedzieliśmy się, że urodziła mu się siostra i w tym tygodniu w domu było **urwanie głowy**. Pewnie pani przypomniała sobie takie zamieszanie w swoim domu, bo darowała mu ten brak zadania.

ustąpić pola/placu – zrezygnować z czegoś, przestać o to walczyć.

Marta z Karoliną zaczęły na godzinie wychowawczej wybrzydzac i krytykować pomysły przewodniczącego. Nawet pani to się nie spodobało, bo powiedziała, że Tomek chętnie **ustąpi im pola** i jeżeli chcą, to mogą za niego pełnić obowiązki, a wtedy zobaczymy...

uszy bolą/puchną/pękają (od czegoś) – nie można czegoś słuchać.

Cieszymy się, że remontują nam ulicę, ale od tego huk **uszy nam już puchną**. Tata mówi, że gdy skończy się remont i będzie spokój, to nie będziemy mogli przyzwyczaić się do ciszy.



uszy do góry – powiedzenie znaczące: będzie dobrze, nie martw się.

Dzisiaj mam ważną klasówkę z historii na czwartej lekcji. Powiedziałem babci i siostrze, żeby trzymały za mnie kciuki.

– **Uszy do góry**, napiszesz! – usłyszałem od siostry, gdy wychodziłem z domu. I zaraz zrobiło mi się lepiej!

uszy wiadną – uczucie zakłopotania z powodu wypowiedzianych przez kogoś wulgarnych słów.

Nasza pani przyszła kiedyś przed lekcjami do naszej szatni i potem powiedziała, że myślała, że **uszy jej zwiędną** od tych przekleństw. Na szczęście nie my przeklinaliśmy, tylko takich dwóch z klasy „b”.

uśmiech od ucha do ucha – szeroki, szczery uśmiech.

Rysowaliśmy na plastycie swoje portrety i Jarek namalował mnie z takim **uśmiechem** dosłownie **od ucha do ucha**. To prawda, rzadko się smucę i często się śmieję. Wszyscy mówią, że jestem pogodny i wesoły.

uzbroić się w cierpliwość – okazać cierpliwość, opanowanie.

Chcielibyśmy już grać i ćwiczyć na boisku szkolnym, ale pan powiedział, że musimy jeszcze **uzbroić się w cierpliwość** i poczekać. Teraz śmiejemy się, że zbroimy się i czekamy na atak. Oczywiście na odpowiednią pogodę i na boisko.



walczyć jak lew – walczyć do upadłego, zażarcie bronić.

- No i co? – zapytała siostra już w drzwiach.
- **Walczyłem jak lew**, do samego końca! – zawołałem zadowolony.

W konkursie przyrodniczym zajęliśmy z Jarkiem pierwsze miejsce i dostaliśmy po piątce.

walić drzwiami i oknami – wchodzić tłumnie, dużą ilością osób.

Samorząd postanowił zorganizować loterię fantową, a pieniądze przekazać na leczenie chorej koleżanki. Okazało się, że impreza przeszła nasze nawet najśmielsze oczekiwania. Na przerwach okupowaliśmy dolny korytarz i **waliliśmy drzwiami i oknami**, żeby kupić los. Na mojej ławce pojawił się mały samochodzik, a u Jarka pluszowa zabawka.

walić głową w mur – bez powodzenia starać się o coś.

W klubie jestem w składzie rezerwowych. Chociaż czasami gram w meczach, bardzo chciałbym dostać się do pierwszego składu drużyny. Tata powiedział mi, żebym na razie dał sobie spokój i przestał **walić głową w mur**, a lepiej wziął się za treningi i popracował nad formą.

w biały dzień – jawnie, bez ukrywania się.

W naszej dzielnicy oddano do użytku nową ścieżkę rowerową, więc chcieliśmy się wybrać w czwórkę na przejażdżkę. Niestety, Jackowi skra-



Na ten film
tłumy walą
drzwiami
i oknami!



dziono nowy rower spod klatki i to **w biały dzień**, gdy wyszedł tylko na chwilę do mieszkania.

wbić (coś) sobie do głowy – ubzdurzać siebie coś.

Ostatnio tata pomagał mi trochę w matematyce. Stwierdził, że niepotrzebnie **wbiłem sobie do głowy**, że to trudny przedmiot, bo idzie mi całkiem nieźle.

wchodzić/wejść na ekrany – film będzie wyświetlany.

Siostra obiecała mi, że pójdziemy do kina, jak tylko kolejna część przygód Jamesa Bonda **wejdzie na ekrany** kin. Obiecała, że będę mógł wziąć ze sobą Jarka.

w czepku urodzony – ktoś, kto zawsze ma szczęście.

- Ty jesteś chyba **w czepku urodzony** – stwierdził pan po kolejnym upadku Pawła.

To prawda, po takim zdarzeniu ze ścianą każdy wylądowałby w szpitalu, ale nie on. Trzeba przyznać, że Paweł na wuefie gra jak szalony i pan boi się wystawiać go do drużyny.

w czterech ścianach – w pokoju, we własnym mieszkaniu.

Jacek ma znowu na pieńku z bliźniaczkami. Tym razem opowiedziały dziewczynom, że dostał burę w domu i wszystko było słychać. Stanęliśmy w jego obronie i stwierdziliśmy, że to, co robi **w swoich czterech ścianach**, to jego sprawa. Poza tym sprawa się wyjaśniła i nie chodziło o Jacka, więc dziewczyny okazały się największymi plotkarami!

w dobrej wierze – kierując się dobrymi intencjami.

Siostra prosiła mnie kiedyś o pomoc w porządkowaniu papierów, więc dzisiaj po obiedzie poszedłem do jej pokoju i zabrałem się do pracy.



W czepku urodzony!

– O rany! – zawołała, gdy weszła do pokoju. – Pomieszałeś wszystkie notatki!
 – Nie wiedziałem – zacząłem się tłumaczyć.
 – No nic. Wiem, że zrobiłeś to w dobrej wierze... i dziękuję ci. Ułożymy je ponownie razem! – powiedziała, a mnie od razu poprawił się humor.

w dwóch słowach – krótko, bez zbędnych słów.

Na polskim nauczyliśmy się, jak najkrócej przekazać treść.

– To takie przygotowanie do streszczenia – powiedziała pani i zadała kolejne ćwiczenie.

Mieliśmy przekazać treść w skrócie, w dwóch słowach, jak to pani określiła.

Napisałem dobrze, dziewczyny przedobrzyły, bo napisały na pół strony, ale Paweł przeszedł samego siebie i napisał tylko dwa słowa. Bo pani tak kazała!

wdzięk słonia – niezdarność, brak zręczności.

Mama chciała, żeby tata pomógł jej w kuchni.

– Ale na twoją odpowiedzialność

– uprzedził – przecież wiesz, że mam **wdzięk słonia** w kuchni. I sama to mówisz!

Jak się okazało, mama nie miała na myśli gotowania czy innych prac, tylko chciała coś wydostać z górnej półki. A do tego żaden **wdzięk** nie jest potrzebny!

wesoły jak ptaszek – ktoś bardzo wesoły.

Wszyscy w domu pytają się, dlaczego jestem taki wesoły i zadowolony...

– Jak to? Jest wiosna i piękna pogoda. W szkole nie jest tak źle. W ogrodzie ptaszki wesoło śpiewają, to i ja jestem **wesoły jak ptaszek**!

wet za wet – tak ja tobie, jak ty mnie.

Po ostatnich nieporozumieniach z klasą „b” dzisiaj mieliśmy pogadankę z panią pedagog. Tłumaczy-



liśmy, że to oni robią nam na złość, a my tylko się bronimy. Pani długo nas przekonywała i tłumaczyła nam, że to nie jest obrona, tylko działanie **wet za wet**, które do niczego dobrego nie doprowadzi.

weteran szos – bardzo stary samochód.

Ostatnio byliśmy w Muzeum Techniki, najbardziej podobała nam się wystawa starych samochodów i motocykli. Od razu przypomniało mi się, że w ogrodzie jednego z domów na naszej ulicy jest taki samochód. Tata powiedział, że to prawdziwy **weteran szos**.

w głębi duszy/ducha – nie ujawniając tego, co się naprawdę myśli, skrycie.

Powiedziałem dzisiaj siostrze, żeby już tak na mnie nie narzekała i nie krzyczała, bo przecież **w głębi duszy** na pewno mnie kocha i jestem jej najlepszym bratem. I poskutkowało, bo popatrzyła na mnie i... zabrakło jej słów. Po prostu zatkało ją, a potem głośno się roześmiała!

w gorącej wodzie kąpany – ktoś działający szybko i bez zastanowienia.

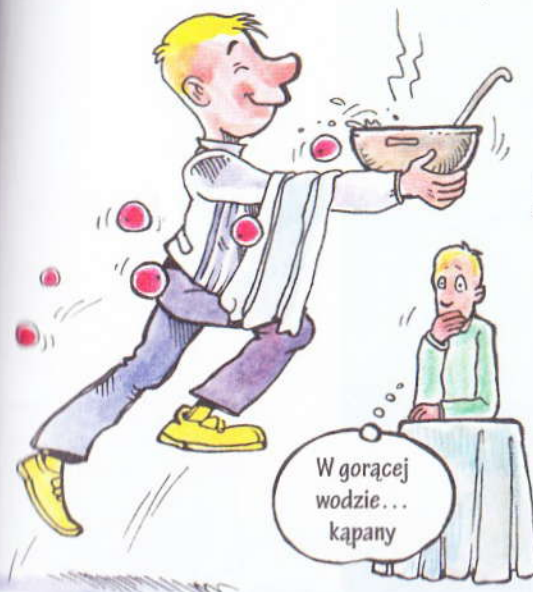
Siedzieliśmy w ogrodzie i tata wspominał coś wyjeżdżając w góry, pobiegłem więc szybko do pokoju i przyniosłem mapy.

– Nie bądź taki **w gorącej wodzie kąpany** – usłyszałem – mamy jeszcze czas, a górach leży jeszcze śnieg.

– Ależ ja chciałbym tylko dobrze się przygotować – starałem się przekonać tatę.

w grudniu po południu – tak naprawdę nie wiadomo, kiedy.

Przypomniałem sobie, że już bardzo dawno temu pożyczyłem Markowi piłkę i jeszcze mi jej nie oddał. Jarek śmieje się ze mnie i mówi, że odda mi ją, ale **w grudniu po południu**.



Muszę ostro porozmawiać z Markiem, przecież to moja własność!

widać jak na dłoni – widać wszystko dokładnie.

Przez ostatnie dwie soboty robiliśmy porządki w ogrodzie. Patrzę z mojego okna i podziwiam efekty naszej pracy. Teraz **widać jak na dłoni**, jak dużą pracę wykonałem, kopiąc ziemię pod ogródek warzywny.

widzieć tylko koniec własnego nosa – mieć na uwadze tylko swoje własne dobro.

Kaśka powiedziała nam przy obiedzie, że pokłóciła się z Martą.

– Bo ona **widzi tylko koniec własnego nosa**... – żaliła się Kaśka.

– ...to jest krótkowidzem! – uciął Paweł.

– Jakim krótkowidzem? – zdziwiłem się. – Chyba egoistką!

– Egoistką, która widzi tylko siebie! – zawołała Kaśka.

– No widzicie, miałem rację! – zawołał Paweł, śmiejąc się, a Kaśce zrobiło się weselej.

wielki człowiek/wielcy ludzie – osoba wybitna, o wielkich dokonaniach.

Dostaliśmy dodatkowe tematy prac z przyrody. Wybraliśmy z Jarkiem temat o **wielkich ludziach** polskiej nauki. Wymyśliliśmy już, jaką prezentację przygotujemy, a teraz jeszcze muszę zapytać siostrę, czy nam pomoże...

wiercić (komuś) dziurę w brzuchu – nieustannie prosić o coś, doмагаć się czegoś.

Tata zaczął jeździć na rowerze, oczywiście wtedy, gdy ma czas. Ale wtedy ja nie mogę nigdzie się wybrać. Teraz twierdzi, że **wiercę mu dziurę w brzuchu**, żeby kupić drugi rower. Ja tylko go przekonuję, że wtedy razem możemy gdzieś pojechać za miasto!



wierzyć (w coś) święcie – wierzyć całkowicie, bezkrytycznie.

Pamiętam dobrze, że jeszcze w klasie pierwszej **wierzyłem święcie** w istnienie Aniołka przynoszącego prezenty i oczywiście Świętego Mikołaja. Siostra tłumaczyła mi i przekonywała, ale ja jej nie wierzyłem. Nie wierzyłem też kolegom w szkole i byłem bardzo rozczarowany, że te postacie naprawdę nie istnieją...

wieża Babel – zamieszanie, zamęt.

Potomkom Noego bardzo dobrze się wiodło i postanowili zbudować wieżę, która dosięgnęłaby Boga. Rozpoczęli budowlę, ale nie zdążyli jej dokończyć, gdyż Bóg rozgniewał się na nich, że są tacy pyszni i zarozumiali, i pomieszał im języki. Nie mogąc się porozumieć, nie ukończyli budowli i rozeszli się po całym świecie.

Miesiąc temu z naszej klasy odszedł Tomek, ponieważ przeprowadził się do Anglii. Chodzi teraz do całkiem nowej szkoły. Często kontaktujemy się z nim, a wczoraj opowiadał nam o swojej klasie. Mówił, że to istna **wieża Babel**, bo są w niej uczniowie z kilku krajów, w dodatku nie wszyscy mówią dobrze po angielsku. A my już wyobraził sobie ten gwar...

wilczy apetyt – wielki apetyt.

W domu nieraz mama mówi, że mam **wilczy apetyt**. Ciekawy jestem, co by powiedziała, gdyby zobaczyły Marka. Zjadł w dziecięć minut cały obiad i jeszcze poszedł po dodatkę.



wilk morski – żeglarz, marynarz o wielkim doświadczeniu.

Dzisiaj na polskim pisaliśmy dyktando. Pani dyktowała nam tekst o burzy na morzu i dzielnym rozbitku. Od samego opisu kołysania statkiem, trzasku masztów i uderzeń fal robiło mi się niedobrze. Nie wiem, jak napisałem, ale cały czas myślałem o tym, że jestem w stanie pokonać lęk wysokości, ale nigdy żadnym **wilkiem morskim** nie mógłbym zostać. Ani nawet majtkiem!



wilk syty i owca cała – pomyślne dla wszystkich załatwienie sprawy.

Mamy różne pomysły na wycieczkę i nie możemy się zdecydować, a raczej dojść do porozumienia. Dziewczyny chcą jechać do Łańcuta i obejrzeć pałac, a my wolelibyśmy jechać z plecakami w góry. Pani zapowiedziała, że teraz trzeba wybrać taką trasę, żeby **wilk był syty i owca cała**.

– To wilkami jesteśmy my, a owcami dziewczyny? – zapytał Paweł.

Pomyślałem, że może być odwrotnie, bo nasze dziewczyny wcale nie są takie łagodne.

wkładać w coś całą duszę/całe serce – angażować się bardzo w jakąś sprawę.

Gdy robiliśmy ostatnią gazetkę na Dzień Kobiet, umówiliśmy się, jakie materiały kto przyniesie. Zostaliśmy nawet po lekcjach w tajemnicy przed dziewczynami, żeby zrobić niespodziankę. Wyszło bardzo ładnie, a pani od plastyki powiedziała, że **włożyliśmy całe serce** w pracę, i dała nam po piątce. Dziewczyny też były zadowolone.



wkroczyć na wojenną ścieżkę – wejść w spór z kimś.

Przez jakieś dwa tygodnie mama nie zaglądała do mojego pokoju, tylko przypominała mi o porządku. Dzisiaj, przechodząc, zerknęła i zauważyła bałagan. Potem weszła do pokoju i nieźle mi się dostało. Siostra powiedziała babci, że **wkroczyłem na wojenną**



ścieżkę z mamą. Wiem, że tak i przegram tę wojnę, więc już idę po odkurzacze i ściereczki.

w lot – błyskawicznie, bardzo szybko.

Znajdek to bardzo mądry i kochany pies. Zabieram go często na boisko i na spacer. Nauczyłem go, że gdy gramy, siedzi spokojnie przy ławce i śledzi grę. Uczymy go różnych komend z tatą, a on **w lot** wszystko łapie.

wlec się jak żółw – iść bardzo wolno.

Dzisiejszy dzień był wyjątkowo męczący. W szkole mieliśmy siedem lekcji, poza tym zrobiło się bardzo ciepło, więc szliśmy do domu bardzo wolno. Jarek powiedział, że **wlecemy się jak żółwie**, i przypomniało nam się, jak mierzyliśmy kiedyś, ile żółwiowi zajęłoby droga ze szkoły do domu. Dzisiaj szliśmy chyba wolniej od tego żółwia.

włos (komuś) z głowy nie spadnie – nic się nikomu nie stanie.

Gdy wyjeżdżałem z tatą w lipcu w góry, babcia z mamą martwiły się o mnie. Dały tacie tyle zaleceń, nakazów, jak nigdy w życiu. W końcu tata zapewnił, że **ani jeden włos z głowy mi nie spadnie**. Po przyjeździe mama wcale nie liczyła mi włosów na głowie, nie popatrzyła na zadrapania ani obtarte pięty. Najważniejsze było, że wróciliśmy zadowoleni.

włosy się (komuś) jeżą na głowie – ktoś odczuwa wielki strach, przerażenie.

Po niedzielnym wyjeździe do lasu odczułem na własnej skórze, jak to jest, **gdy włosy się jeżą na głowie**. Przechodząc przez drogę w lesie, o mało co nie nadepnąłem na żmiję. Znajdkowi pierwszemu zjeżyła się sierść na karku, gdy ją zobaczył, i zaczął warczeć. Ja poczułem, jak ciarki przebiegają mi po całym ciele.



włosy stają dęba (komuś) na głowie – ktoś jest przerażony lub zszokowany.

Dzisiaj pani oddała nam dyktanda i stwierdziła, że **włosy stanęły jej dęba na głowie**, gdy zobaczyła, ile błędów zrobiliśmy. Nie liczyłem na pozytywną ocenę, ale gdy zobaczyłem dziesięć błędów, to też byłem zszokowany. Teraz jeszcze mama musi podpisać dyktando i pewnie też jej włosy staną dęba, gdy je zobaczy.

woda sodowa uderzyła (komuś) do głowy – ktoś stał się zrozumiarty z powodu sukcesów.

– Dostałem się do składu drużyny i za tydzień gram mecz! – zawołałem już w drzwiach.
– Ho, ho, ho! – zawołał tata. – Robisz karierę!
– To teraz pilnuj się, **żeby ci woda sodowa nie uderzyła do głowy!** – dodała siostra.
– Spokojna głowa, nie ma obaw! – zapewniłem.

wodzić rej/prym – przewodzić jakiejś grupie.

Już niedługo przyjedzie do nas wujek Jurek. Ja się cieszę, bo jest z nim bardzo wesoło. Babcia mówi, że zawsze sypał jak z rękawa różnymi historyjkami i dowcipami i **wodził** wszędzie rej.

wolna ręka – swoboda w podejmowaniu samodzielnych decyzji.

Dostałem część ogrodu i **wolną rękę**. Tata z babcią stwierdzili, że całkiem nieźle sobie radzę i najwyższy czas, żebym rozwijał swoje zainteresowania. Wybrałem miejsce obok oczka wodnego i teraz zastanawiam się, co tam posadzić.

wóz albo przewóz – podjęcie nieodwołalnej decyzji.

– Jutrzejsza klasówka z matematyki to dla kilku osób w klasie **wóz albo przewóz** – stwierdziła pani.



Ja też muszę się do niej przygotować, ale dla nich będzie to decydujące, czy dostaną zagrożenie na koniec roku, czy nie.

wpadać jak po ogniu – wejść i wyjść bardzo szybko.

Ciocia Ania odwiedza nas często i zazwyczaj są to dłuższe wizyty, ale dzisiaj była tylko chwilę, bo gdzieś się spieszyła. Babcia stwierdziła, że ciocia **wpadła jak po ogniu**. Po prostu weszła i zaraz wyszła.

wpadść jak śliwka w kompot – nagle znaleźć się w ciężkim położeniu.

Wczoraj był pierwszy dzień wiosny i Paweł wymyślił, żebyśmy poszli szukać tej wiosny, bo jego starsza siostra też w tym dniu nie idzie do szkoły. Poszliśmy w czwórkę do parku, usiedliśmy na ławce i zastanawialiśmy się, co dalej. Nie trwało to długo, bo...

– A co wy tutaj robicie? – usłyszałem znajomy głos i zobaczyłem babcię z siostrą.

No i **wpadłem jak śliwka w kompot!** Oczywiście usprawiedliwienia nie było, tylko szlaban na kolegów i komputer.

wpatrywać się (w kogoś) jak w święty obrazek

– być pod urokiem kogoś.

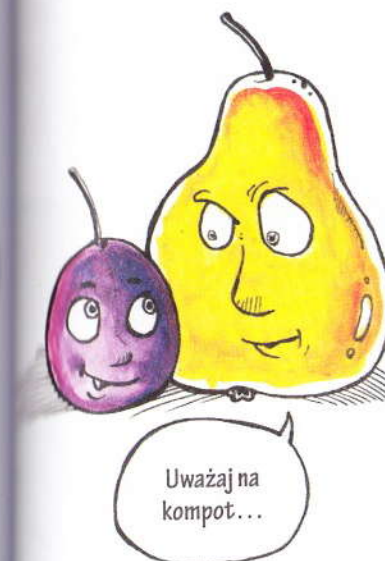
Dzisiaj Filip opowiadał nam o swojej siostrzyczce, że jest fajna i już urosła. Potem poskarżył się, że rodzice nie mają już dla niego tyle czasu i wszyscy tylko pytają o siostrę.

Kaśka wytłumaczyła mu, że zawsze tak jest i gdy jej urodził się brat, to wszyscy **wpatrywali się w niego jak w święty obrazek**. Powiedziała też, że musi się pogodzić z tym, że przestał być jedynakiem.

wpadść (komuś) w oko

– spodobać się komuś.

Jarek zauważył, że na przerwie ciągle się kręci koło nas Marta



z klasy „b”. Nieraz o coś się pyta albo siada na ławce obok. Ciekawe, kto jej **wpadł w oko**, ja czy Jarek? Tego żaden z nas nie wie...

wpuszczając (kogoś) w maliny – wprowadzić kogoś w błąd, nabierać.

Miałem zadanie z matematyki, ale nie można go było rozwiązać. Jarek też się z nim męczył. Pokazałem więc tacie zadanie, przeczytała i pokręciła głową, śmiejąc się.

– Nic wam pani nie mówiła? – zapytał.
– No nic, tylko żebyśmy dokładnie przeczytali treść i zastanowili się...

– Wydaje mi się, że pani chciała sprawdzić wasze myślenie i celowo wprowadziła was w błąd – stwierdził tata. Coś takiego, na matematyce pani **wpuściła nas w maliny**. Zaraz zadzwoniłem do Jarka!



wróble na dachu ćwierkają – wszyscy wiedzą o czymś, co jeszcze oficjalnie nie zostało ogłoszone.

Wczoraj słyszałem, jak babcia z mamą rozmawiały o mojej siostrze i o Arturze. Lubię go i myślę, że kiedyś zostanie moim szwagrem, więc zapytałem siostrę, kiedy wyjdzie za niego za mąż. – A co ci przyszło do głowy? Skąd takie informacje? – zdziwiła się.

– No jak to, **wszystkie wróble na dachu ćwierkają**... – zacytowałem babcię.

– Wróble może ćwierkają, ale ja jeszcze nie! – usłyszałem.



wrze jak w ulu – wszyscy rozmawiają, panuje gwar, jest głośno.

Dzisiaj w klasie **wrzało jak w ulu** i to dosłownie. Dyskutowaliśmy, gdzie pojechać na wycieczkę, a każdy chciał wykrzyczeć swoje racje. W końcu pani przebrała nasze wrzaski i powiedziała, że podjęła już de-

cyzę za nas, a jutro przedstawi nam plan wycieczki. A w naszym ulu zrobiło się tak cicho!

wrzeszczeć na całe gardło – krzyczeć z całej siły.

Przyszła kolej na nas i wczoraj my dopingowaliśmy dziewczyny w szkolnym turnieju. Grały z klasą szóstą, a my tak krzyczeliśmy i **wrzeszczeliśmy na całe gardło**, że dzisiaj każdy z nas ma chrypkę.

wrzucić coś na ruszt/na ząb – coś przegryźć.

Wpadłem do domu, w kuchni nikogo nie było...
– Zaraz dam ci obiad! – usłyszałem po chwili babcię.
– Nie, nie mam czasu! – zawołałem. – **Wrzucę tylko coś na ruszt i już znikam!**
– Jaki ruszt? – zapytała.
– No, tak się mówi... – ale nie miałem czasu, żeby coś więcej powiedzieć, i wybiegłem z domu.

wstać lewą nogą – być w złym humorze.

Dzisiaj był wyjątkowy dzień... Rano wstałem późno, potem w szkole okazało się, że zapomniałem zeszytu i ze szkoły wracaliśmy osobno. W domu był krupnik, a ja za nim nie przepadam. Potem siostra nie chciała mi pomóc z zadaniem, więc coś jej powiedziałem nieładnego. Ogólnie chodziłem zły i wszyscy orzekli, że musiałem rano **wstać lewą nogą**. Na szczęście jest już wieczór i zaraz położę się spać. Ciekawe, którą nogą jutro wstanę?

wstać z kurami – wstać bardzo wcześnie.

Postanowiliśmy odwiedzić wujka Jurka, który mieszka dość daleko od nas, więc musieliśmy wyjechać bardzo wcześnie. Tata powiedział, że musimy **wstać z kurami**, żeby wyjechać wcześniej. Z tego powodu musiałem położyć się spać bardzo wcześnie, czyli właśnie z kurami. Od wczoraj moim życiem rządziły kury...



z klasy „b”. Nieraz o coś się pyta albo siada na ławce obok. Ciekawe, kto jej **wpadł w oko**, ja czy Jarek? Tego żaden z nas nie wie...

wpuszczać (kogoś) w maliny – wprowadzić kogoś w błąd, nabierać.

Miałem zadanie z matematyki, ale nie można go było rozwiązać. Jarek też się z nim męczył. Pokazałem więc tacie zadanie, przeczytał i pokręcił głową, śmiejąc się.
– Nic wam pani nie mówiła? – zapytał.
– No nic, tylko żebyśmy dokładnie przeczytali treść i zastanowili się...
– Wydaje mi się, że pani chciała sprawdzić wasze myślenie i celowo wprowadziła was w błąd – stwierdził tata.
Coś takiego, na matematyce pani **wpuściła nas w maliny**. Zaraz zadzwoniłem do Jarka!

wróble na dachu ćwierkają – wszyscy wiedzą o czymś, co jeszcze oficjalnie nie zostało ogłoszone.

Wczoraj słyszałem, jak babcia z mamą rozmawiały o mojej siostrze i o Arturze. Lubię go i myślę, że kiedyś zostanie moim szwagrem, więc zapytałem siostrę, kiedy wyjdzie za niego za męża.
– A co ci przyszło do głowy? Skąd takie informacje? – zdziwiła się.
– No jak to, wszystkie **wróble na dachu ćwierkają**... – zacytowałem babcię.
– Wróble może ćwierkają, ale ja jeszcze nie! – usłyszałem.

wrze jak w ulu – wszyscy rozmawiają, panuje gwar, jest głośno.

Dzisiaj w klasie **wrzało jak w ulu** i to dosłownie. Dyskutowaliśmy, gdzie pojechać na wycieczkę, a każdy chciał wykrzyczeć swoje racje. W końcu pani przerwała nasze wrzaski i powiedziała, że podjęła już de-



cyję za nas, a jutro przedstawi nam plan wycieczki. A w naszym ulu zrobiło się tak cicho!

wrzeszcze na całe gardło – krzyczeć z całej siły.

Przyszła kolej na nas i wczoraj my dopingowaliśmy dziewczyny w szkolnym turnieju. Grały z klasą szóstą, a my tak krzyczeliśmy i **wrzeszczeliśmy na całe gardło**, że dzisiaj każdy z nas ma chrypkę.

wrzucić coś na ruszt/na ząb – coś przegryźć.

Wpadłem do domu, w kuchni nikogo nie było...
– Zaraz dam ci obiad! – usłyszałem po chwili babcię.
– Nie, nie mam czasu! – zawołałem. – **Wrzucę tylko coś na ruszt** i już znikam!
– Jaki ruszt? – zapytała.
– No, tak się mówi... – ale nie miałem czasu, żeby coś więcej powiedzieć, i wybiegłem z domu.

wstać lewą nogą – być w złym humorze.

Dzisiaj był wyjątkowy dzień... Rano wstałem późno, potem w szkole okazało się, że zapomniałem zeszytu do historii. Na przerwie posprzeczałem się z Jarkiem i ze szkoły wracaliśmy osobno. W domu był krupnik, a ja za nim nie przepadam. Potem siostra nie chciała mi pomóc z zadaniem, więc coś jej powiedziałem nieładnego. Ogólnie chodziłem zły i wszyscy orzekli, że musiałem rano **wstać lewą nogą**. Na szczęście jest już wieczór i zaraz położę się spać. Ciekawe, którą nogą jutro wstanę?

wstać z kurami – wstać bardzo wcześnie.

Postanowiliśmy odwiedzić wujka Jurka, który mieszka dość daleko od nas, więc musieliśmy wyjechać bardzo wcześnie. Tata powiedział, że musimy **wstać z kurami**, żeby wyjechać wcześniej. Z tego powodu musiałem położyć się spać bardzo wcześnie, czyli właśnie z kurami. Od wczoraj moim życiem rządzą kury...



wszystko gra – wszystko dobrze, w porządku.

U wujka **wszystko grało**, a wizyta wprawiła nas w świetne humory. Babcia miała nareszcie swoich synów razem. Ja nagle zostałem na jeden dzień starszym bratem małego Michałka, który nie puszczał mnie nigdzie ani na krok. Byliśmy bardzo zadowoleni, tylko nie chciało nam się wracać do domu.

w telegraficznym skrócie – bardzo krótko.

Podróże bywają męczące, a my jechaliśmy od wujka prawie trzy godziny. Siostra była ciekawa, więc musiałem jej opowiedzieć, jak było. Niestety miałem tylko na tyle siły, aby zdać relację **w telegraficznym skrócie**, a potem położyłem się do łóżka i błyskawicznie zasnąłem.

wtrącać/wtykać swoje trzy grosze – odzywać się bez potrzeby.

Mówi się, że ktoś **wtrąca swoje trzy grosze**. A co jest, jeśli ktoś się wtrąca bez przerwy? Czy tych groszy może być sto... albo więcej...? Jasne, że nie! Ale ja tylko tak głośno myślę...

wybić (coś) (komuś) z głowy – skłonić kogoś do zmiany decyzji.

Chciałem iść z siostrą na koncert, ale nie chciała się zgodzić. Poszedłem do mamy – kategorycznie się sprzeciwiła. Zapytałem tatę – powiedział mi, żebym **wybił to sobie z głowy**, bo jestem jeszcze za mały na takie imprezy. Co mam zrobić, muszę czekać cierpliwie, aż dorosnę.

wybierać się jak sójka za morze – odkładać wyjazd, nie móc podjąć ostatecznej decyzji.

Babcia wybiera się z cicią Anią nad morze na tydzień. Zapowiedziała nam już miesiąc temu, że jedzie, ale zawsze coś staje na przeszkodzie. A to pogoda niepewna, a to ciocia nie może... Tata śmieje się, że **wybierają się jak sójki za morze** i w końcu nigdzie nie pojadą.



Opowiem ci mój życiorys
w telegraficznym
skrócie...



wychodzi/wyszło szydło z worka – okazało się, jak jest naprawdę.

Dzisiaj wreszcie **wyszło szydło z worka** i wszyscy dowiedzieli się prawdy. Pani woźna przyłapała Olka z klasy „b”, jak buszował w szatni i wiązał buty. Zaraz poszedł na dywanik do dyrektora, a my ucieszyliśmy się, bo przecież byliśmy głównymi podejrzanymi.

wychwalać pod niebiosa – bardzo chwalić.

Opowiadałem o moim Znajdku i o tym, co już potrafi...

– Ależ go **wychwalasz pod niebiosa!** – zawołała Kaśka i zaczęła opowiadać o swoim kocie.

– No widzisz?! – zawołałem. – Kota też masz ode mnie!

I zaczęliśmy się głośno śmiać.

wyciągać rękę do zgody – zaproponować przeprosiny.

Opowiedziałem siostrze o kłótni z Jarkiem. Roześmiała się, gdy tylko usłyszała powód. Powiedziała, że to niepoważne kłócić się o grę komputerową. Przemyslałem to i postanowiłem **wyciągnąć rękę do zgody**. Okazało się, że Jarek chciał zrobić to samo!

wyciskać (z kogoś) siódme poty – zmuszać do dużego wysiłku.

Z dzisiejszego treningu wróciłem wykończony. Trener zapowiedział, że **wycisnie z nas siódme poty** i dotrzymał słowa. Najpierw biegaliśmy, potem były ćwiczenia doskonalące koordynację i szybkość, a na koniec były ćwiczenia siłowe.

wyglądać jak półtora nieszczęścia/jak siedem nieszczęść – wyglądać źle, marnie.

Wybraliśmy się z tatą za miasto na rowerach i wróciliśmy pod wieczór. Mama popatrzyła na nas i powiedziała, że **wyglądamy jak półtora nieszczęścia**.

Ta wycieczka
wyciska ze mnie
siódme poty...



– A tata jak siedem nieszczęść – dodała siostra. No cóż, ja po tych treningach mam trochę lepszą kondycję, ale to nieważne. Grunt, że wycieczka się udała.

wyglądać jak strach na wróble – wyglądać brzydko, niedbale.

Pani zwróciła nam dzisiaj uwagę, że powinniśmy zwracać uwagę na ubranie, na to, żeby było czyste i odpowiednie do szkoły. – To dziewczyny przesadzają – zawołał Filip. – A wy co? Czasem **wyglądacie jak strachy na wróble!** – zawołała Kaśka. I zaczęły się pretensje, więc pani kazała nam napisać, czego nie lubimy w naszych ubiorach...



wygrać los na loterii – dostać coś, o czym się marzyło.

Siedzieliśmy wszyscy w ogrodzie i tata wspominał, że jego kolega bardzo mu zazdrości takiego miejsca zamieszkania i stwierdził, że tata **wygrał los na loterii**...

– To chyba dziadek był tą loterią, bo skoro tu wybudował dom... – dodałem, śmiejąc się.

wyjść (na czymś) jak Zabłocki na mydle – stracić, zrobić zły interes.

Zabłocki był szlachcicem, który postanowił wzbogacić się na mydle. Jedna z legend podaje, że wiozł mydło odkrytym wozem i padający deszcz rozmył je. W efekcie Zabłocki poniósł straty. Jest kilka wersji tej legendy, ale każda opowiada o poniesionych stratach szlachcica.

Obawiałem się, żebym na tej sprzedaży gier nie **wyszedł jak Zabłocki na mydle**, ale Paweł z Jarkiem mi pomogli i już mam pieniądze na piłkę. Mam nadzieję, że jeszcze kupię ochraniacze.



wykuć na blachę – nauczyć się bardzo dobrze na pamięć.

Siedzę nad słówkami z angielskiego już od godziny. Wiem, że jutro będę pytany, więc muszę je **wykuć na blachę**. Dodatkowo siostra zapowiedziała, że przepytam mnie tylko raz i nie podaruje żadnego słówka.

wylać morze atramentu – napisać bardzo dużo.

Mieliśmy opisać widok z okna. Na lekcji zawsze czytamy na głos zadania i tym razem pani zapytała Pawła. Pomyślałem, że będzie miał fajny opis, bo mieszka na piątym piętrze.

– „Mieszkam...” – zaczął czytać i... – „choćbym **wylał morze atramentu**, to nie jestem w stanie opisać, jaki to fajny widok” – usłyszeliśmy po zaledwie trzech zdaniach.

Pani złapała się za głowę, a my zaczęliśmy się śmiać. Paweł poeta ma napisać zadanie jeszcze raz.



wyleciało (komuś) z głowy – ktoś zapomniał o czymś.

– Zapłaciłeś rachunki? – odezwała się mama.

– O rany, zupełnie mi to **wyleciało z głowy!** Jutro zapłacę – zapewnił tata.

– Nie szkodzi, ale jutro nie zapomnij.

No proszę, a jak mnie coś wyleci z głowy, to dostaję burę. Pewnie wszystko zależy od tego, co się zapomniało!

wyłożyć kawę na ławę – powiedzieć coś komuś otwarcie i szczerze.

Cały czas spieraliśmy się, gdzie pojechać na wycieczkę, i nie mogliśmy dojść do porozumienia. W końcu wczoraj pani **wyłożyła kawę na ławę** i uświadomiła nam, że nikt z nas nie miał całkowitej racji.

wypisz wymaluj – taki sam, identyczny.

Ciocia Ania nieraz powtarza, że jestem bardzo podobny do taty.



– Popatrz – mówi do babci – **wypisz wymaluj** cały Wojtek, gdy był w tym wieku. Muszę przyznać, że ma rację i nie przesadza, bo gdy oglądam taty zdjęcia, to stwierdzam, że tylko ubiór nas różni.

wyprowadzić/wywieść (kogoś) w pole – zmylić kogoś.

Bawiłem się z kotem i psem. Biegaliśmy po całym domu i nagle kot zniknął. Gdzieś się schował i nie mogłem go znaleźć. Mama stwierdziła, że nieźle mnie **wywiódł w pole**, bo nie mogłem go znaleźć przez dłuższą chwilę.

wyrastać jak grzyby po deszczu – pojawić się nagle i w dużej ilości.

W ogrodzie mamy kilka świerków i sosny, ale nie mamy grzybów. Jest za to mnóstwo chwastów, babcia mówi, że **wyrastają jak grzyby po deszczu**, więc ciągle z nimi walczymy.

wyrwać się/wyskoczyć jak filip z konopi – odezwać się nie w porę, bez zastanowienia.

W gwarze myśliwskiej filipem nazywano zająca, który często przeganiany z ogrodów, **wyskakiwał z gęstych konopi wprost pod lufy strzelb**.

Ostatnio na historii Filip nagle wyskoczył z odpowiedzią.

– **Wyrwałeś się jak filip z konopi**, przecież już o tym mówiliśmy – powiedziała pani. Śmialiśmy się, a prawdziwy Filip został filipem z konopi, czyli zającem.

wyrzuty sumienia – skrucha, poczucie winy.

Przyszedłem do mamy i zapytałem, czy nie trzeba w czymś pomóc.

– Oj, ty masz chyba jakieś **wyrzuty sumienia**... co? – zapytała podejrzliwie.

Chyba już zorientowała się, że rozbiłem wczoraj talerz i szklankę...



wyszać z palca – wymyślić coś, skłamać.

Dzisiaj dowiedzieliśmy się, że Robert tak naprawdę zgubił pieniądze i bał się przyznać w domu. Cała historia z kradzieżą została przez niego **wyszana z palca**. Teraz jest mu głupio.

wytykać (kogoś) palcami – mówić powszechnie o czymś postępowaniu.

Robert jest teraz przez wszystkich **wytykany palcami** za to, co zrobił. Jest mi go trochę żal, bo nikt nie chce z nim rozmawiać, ale przecież zrobił źle i fałszywie kogoś oskarżył, więc musi ponieść karę.

wzdłuż i wszerz – wszędzie, w każdym kierunku.

– Jaka jutro będzie pogoda? – zapytałem tatę, bo właśnie oglądał informacje.

– W całym kraju **wzdłuż i wszerz** ma świecić słońce – usłyszałem i ucieszyłem się, bo przecież jutro jedziemy na wycieczkę.



zabawa w kotka i myszkę – droczenie się z kimś, prowokowanie.

Moja siostra myśli, że skoro jest starsza, to może się ze mną drażnić...

Zadałem tylko jedno małe pytanie z historii i zaczęło się.

– Nie wiesz? Jak to? – zaczęła mnie męczyć.

– Przeczytaj w książce – stwierdziła na koniec.

„Dlaczego nie może mi od razu powiedzieć!” – pomyślałem.

Nie cierpię takich **zabaw w kotka i myszkę**, więc poszedłem do taty po informację.

zabrnąć w ślepą uliczkę/ślepy zaulek – znaleźć się w trudnej sytuacji.

Ciągle spory z klasą „b” do niczego nie doprowadziły. Już nawet nie pamiętamy, od czego się zaczęło. Pani pedagog stwierdziła, że **zabrnęliśmy w ślepą uliczkę**.

– To teraz musimy z niej szybko wyjść – powiedział Tomek.

– Wyjść razem i wszystkie spory zostawić za sobą – stwierdziła pani.

Wszyscy zgodziliśmy się z panią, tylko nie wiemy jeszcze, jak ma wyglądać to wychodzenie...



zaciskać pasa – oszczędzać, żyć oszczędnie.

Okazało się, że nasza pani po uzgodnieniu z rodzicami zdecydowała się na zorganizowanie pieszej wycieczki za miasto. Może na początku nie byliśmy zadowoleni, ale gdy dowiedzieliśmy się, że będzie ognisko i fajna zabawa, humory nam się poprawiły. W wielu domach sytuacja finansowa jest zła, rodzice zaciskają pasa.

zadzierać nosa – wywyższać się, zachowywać się wyniośle.

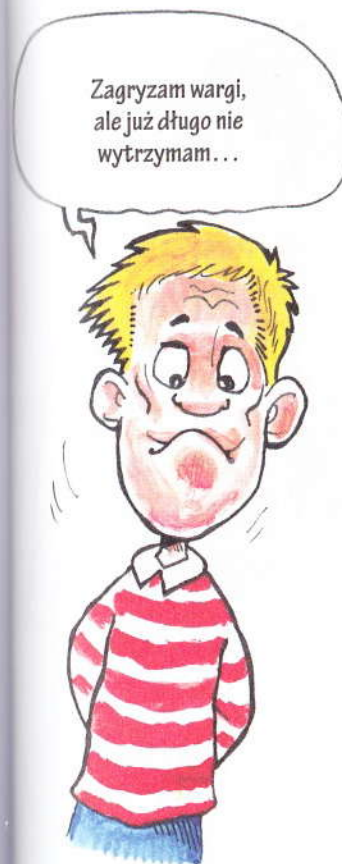
Dzisiaj na polskim układaliśmy zdania i mieliśmy wyjaśnić, co to znaczy **zadzierać nosa**.

– A to łatwizna! – stwierdziła Marta i coś powiedziała o śmiesznie zadartym nosie Kaśki.

– Ależ to zupełnie coś innego – powiedziałem, ale nie chciała mnie słuchać.

Pani kazała jej odszukać ten zwrot w słowniku i Marta przekonała się, że to dwa różne znaczenia.

– Teraz już nie będziesz zadzierać nosa, że tak wszystko wiesz – powiedziałem, a Marta zaczerwieniła się.



zagadać kogoś na śmierć – nie dać innym dojść do głosu, męczyć mówieniem.

Wczoraj przyszła do mnie Kaśka. Nie było jej kilka dni, więc chciała uzupełnić lekcje. Została z babcią w pokoju, a ja poszedłem do siebie po zeszyty. Babcia tylko o coś się spytała i... dalej to już słyszałem tylko jeden głos. Babcia stwierdziła, że Kaśka z całą pewnością potrafiłaby **zagadać kogoś na śmierć**!

zagryźć wargi/usta – powstrzymywać się przed śmiechem, rozmową.

Jesteśmy bardzo gadatliwi, więc pani nam doradziła, że lepiej **zagryźć wargi** i zastanowić się, niż niepotrzebnie paplać. No tak, gdyby Kaśka zagryzała za każdym razem wargi i powstrzymywała się od mówienia, to miałyby usta całe pogryzione.

za jednym zamachem – od razu, równocześnie.

Dzisiaj tata mył samochód, więc poszedłem mu pomóc. Potem zaczęliśmy układać rzeczy w garażu i wszystko zakończyło się wielkimi porządkami. Mama mówi, że **za jednym zamachem** umyliśmy samochód i posprzątałem garaż.

zakazany owoc – coś, co jest zakazane, ale jednocześnie bardzo kuszące.

W biblijnym Raju rosło drzewo poznania dobra i zła. Bóg zabronił pierwszym ludziom jedzenia owoców z tego drzewa. Wąż kusił Adama i Ewę obietnicą, że staną się tacy, jak Bóg, jeśli zerwą owoc. Zjedli **zakazany owoc**, a za nieposłuszeństwo zostali wygnani na zawsze z Raju.

– Wiadomo, **zakazany owoc** smakuje najlepiej – stwierdził tata, gdy dowiedział się, że byłem na wagarach. – A skoro już go raz posmakowałeś, to teraz musisz ponieść karę, żebyś częściej tego nie próbował – dodał i popatrzył na mamę.

Nie zostałem wygnany z Raju, ale znów dostałem szlaban na kolegów i komputer!



zakochać się po uszy – być bardzo zakochanym.

– Artur jest chyba **zakochany** w Joasi **po uszy** – usłyszałem.
Oho, mówią o mojej siostrze! Na tychmiast pojawiłem się w kuchni.
– A czy może być więcej niż po uszy?
– zapytałem. – Bo mnie się wydaje, że on jest zakochany nawet po koniuszki włosów.
Jak się okazało, nie można być już bardziej zakochanym.

zakopać topór wojenny – zakończyć spory, kłótnie.

Nagle któregoś dnia zauważyliśmy, że nasz Znajdek przestał się kłócić z psem sąsiada.
– Już nie słyhać tego okropnego ujadania – zauważyła babcia.
– Pewnie **zakopali topór wojenny** – stwierdziłem.

zalać (komuś) sadła za skórę/zależć (komuś) za skórę – bardzo komuś dokuczyć.

Wychodziliśmy dzisiaj z Jarkiem z szatni na samym końcu i pani woźna czekała, aż się ubierzemy.
– Ale mi w tym roku **zależliście za skórę**... – powiedziała zdenerwowanym głosem.
– My? – zdziwiłem się. – Przecież my nic nie zrobiliśmy!
– No tak, wy byliście grzeczni, ale w waszej szatni najwięcej się działo! Dokuczylście mi porządnie! Tyle się nadenerwowałam...
No tak, zaczęliśmy sobie przypominać... Bałagan, powiązane buty, rozrzucone kurtki i te kradzieże...

załamywać ręce – rozpaczać, użalać się.

– O rany! – zawołała mama. – Ciasto mi się chyba nie udało!
– Nie ma co **załamywać rąk**, na pewno będzie dobre – stwierdził tata.



– Nam zawsze wszystko smakuje, co upieczesz – dodałem, żeby podnieść mamę na duchu.
– Na pewno się udało, ale mama lubi przesadzać!
– powiedziałem do taty.

zamienić się w słup soli – znieruchomieć z zaskoczenia lub przerażenia.

Sodoma i Gomora to biblijne miasta, które Bóg postanowił zniszczyć za to, że ich mieszkańcy nie żyli zgodnie z przykazaniami. Uratowany został jedynie Lot i jego rodzina. Podczas ucieczki nie wolno im było oglądać się za siebie. Żona Lota nie wytrzymała i odwróciła się, a wtedy została zamieniona w słup soli.

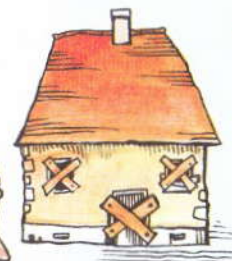
Mama i tata powiedzieli mi, że w tym roku zmieniają plany i wyjeżdżamy gdzieś nad ciepłe morze.
– Ale gdzie?
– Może do Grecji albo... jeszcze zobaczymy – dodał tata.
– Dlaczego nic nie mówisz? – usłyszałem po chwili.
Nic nie mówiłem, bo stałem jak **zamieniony w słup soli** i w wyobraźni zobaczyłem siebie na plaży i ciepłe morze... O rany! Już się nie mogę doczekać.

zamknąć (coś) na cztery spusty – zamknąć dokładnie.

Przyszedłem dzisiaj po lekcjach, a tu dom **zamknięty na cztery spusty**. Dobrze, że zawsze mam klucze ze sobą. Na stole leżała kartka z wiadomością od babci, że wyszła do znajomej i przyjdzie wieczorem. Po godzinie dostałem wiadomość od mamy, że przyjdzie później, bo umówiła się z koleżanką... Co za dzień! Zostałem sam, bo siostry też jak zwykle nie było.

zamknąć się w czterech ścianach – przebywać tylko w domu, izolować się.

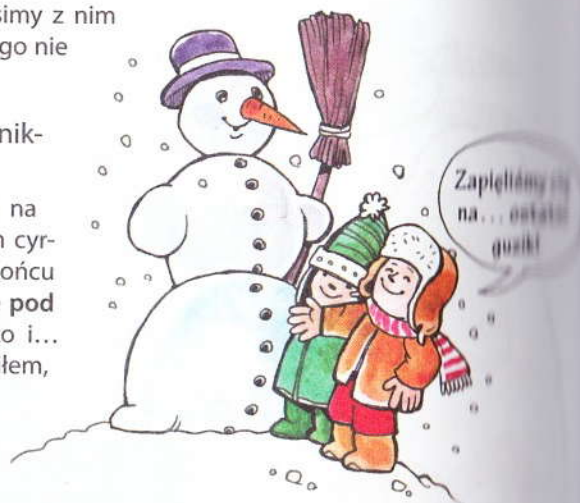
Po ostatniej aferze z wymyśloną kradzieżą pieniędzy Robert nigdzie się nie pokazuje i nie wychodzi na podwórko. Podobno **zamknął się w czterech ścianach**.



i z nikim nie chce się widzieć. Musimy z nim porozmawiać, przecież już się na niego nie gniewamy!

zapadać/zapaść się pod ziemię – zniknąć, przepaść bez wieści.

Wczoraj z Jarkiem robiłem pracę na przyrodę. W pewnej chwili zgubiłem cyrkiel. Szukałem go przez chwilę i w końcu Jarek stwierdził, że chyba **zapadł się pod ziemię**. Wtedy zajrzałem pod biurko i... znalazłem. Dobrze, że to ja się schyliłem, bo gdyby Jarek zobaczył ten kurz, to ja musiałbym się zapaść pod ziemię, ale tym razem ze wstydu!



zapiąć (coś) na ostatni guzik

– przygotować coś bardzo dokładnie.

Tata oznajmił nam dzisiaj, że wszystko ma już opracowane i **zapięte na ostatni guzik**. Za dwa dni wyjeżdża na tydzień i teraz pozostaje mu tylko spakować rzeczy.

za pięć dwunasta – w ostatnim momencie, chwili.

Odąd pamiętam, mama zawsze powtarzała, żeby nie robić niczego za pięć dwunasta. Byłem mały i dziwiłem się, dlaczego o tej godzinie nie wolno niczego robić. Przekonałem się na własnej skórze, co to znaczy, bo do szkoły na ósmą godzinę często zdarza mi się wychodzić **za pięć dwunasta**, czyli w ostatniej chwili.

zapomnieć (o czymś) na śmierć

– całkiem o czymś zapomnieć.

Siedziałem i oglądałem film w telewizji i... nagle przy jednej ze scen, gdy bohater czytał książkę, nagle mnie olśniło... **Zapomniałem na śmierć**, że miałem dzisiaj zanieść Jarkowi książkę. Pewnie czekał na mnie i niecierpliwił się, a ja zupełnie o tym zapomniałem. Kompletny zanik pamięci!



za półdarmo – bardzo tanio.

Zapowiedziałem w domu, że zaczynam żyć oszczędnie...

– A czego to ma dotyczyć? – zapytała zaciekawiona siostra.

Więc oznajmiłem, że w tym roku niektóre książki kupię **za półdarmo** na szkolnej wyprzedaży.

Tata mnie pochwalił, a siostra kazała do tego dorzucić gry komputerowe i jeszcze bardziej się zdumiała, gdy ogłosiłem, że w tej dziedzinie też wprowadzę oszczędności!

zapaść żurawia – podejrzeć.

Dzisiaj mieliśmy kartkówkę z matematyki. Wiedziałem, jak rozwiązać zadanie, ale nie mogłem sobie przypomnieć wzoru. **Zapaściłem** więc żurawia do Jarka. Pani to zauważyła, ale na szczęście tylko mi pogroziła. Już pierwsza literka, jaką dostrzegłem, pomogła mi i przypomniałem sobie cały wzór.



zarabiać na chleb – pracować.

Umówiłem się wczoraj z tatą na krótką przejażdżkę na rowerach. Niestety, nic z tego nie wyszło, bo coś mu wypadło w pracy i musiał zostać dłużej. Zapytałem, czy nie może się zwolnić, więc zaraz zaczął mi tłumaczyć, że musi **zarabiać na chleb** i w tym przypadku praca jest ważniejsza.

zarazić (kogoś) bakcylem/połknąć bakcyła

– polubić coś, zainteresować się czymś.

Cały dzisiejszy dzień spędziłem w ogrodzie.

– Babcia **zaraziła cię bakcylem** ogrodnictwa – stwierdziła mama.

– A tata zaraził mnie turystyką górską – powiedziałem.

– Jeszcze połknąłeś bakcyła piłki nożnej – dodała mama.

– Jestem całkowicie zarażony... – śmiałem się i byłem zadowolony, bo fajnie jest mieć jakieś hobby i zainteresowania.



zasięgnąć języka – dowiedzieć się, uzyskać informacje.

Omówiliśmy z tatą trasę naszej tegorocznej wędrowni po górach, wiemy już wszystko, gdzie i jakimi szlakami będziemy szli. Tata stwierdził, że zostało nam jeszcze tylko **zasięgnąć języka** w internecie i dowiedzieć się, jakie są ceny i warunki noclegów w schroniskach.

zasnąć na wieki – umrzeć.

Wczoraj byliśmy na grobie dziadka. Zauważyłem, że na niektórych nagrobkach jest wyryte słowo zmarł, a na innych **zasnął na wieki**. Mama wyjaśniła mi, że to oznacza to samo, ale **zasnął na wieki** brzmi bardziej uroczyście i tak wzniośle. Ja też tak myślę.

zaszyć się w ką – schować się, zejść z widoku.

– Zawołaj Joasię na obiad – powiedziała mama.
– A jest w domu? – zdziwiłem się.

Okazało się, że była, tylko **zaszyła się w kącie**, to znaczy w ogrodzie. Musiała coś przygotować na zajęcia i potrzebowała spokoju.

za żadne skarby – nigdy, na pewno nie.

Wczoraj siostra powiedziała mi, że w moim pokoju jest za dużo rzeczy. Stwierdziła, że nie jestem już dzieckiem i niektóre zabawki czas schować. Zgodziłem się i zaczęliśmy pakować je do pudeł, ale gdy sięgnęła po kolekcję moich autek, zaprotestowałem i powiedziałem jej, że **za żadne skarby** się z nimi nie rozstanę. I zostały na półce.

zab czasu – niszczące działanie czasu.

– Czekaj nas poważny wydatek – westchnął tata – naprawa dachu.
– A co się stało, przecież jest cały? – zaciekawilem się.
– Niestety **zab czasu** go nadgryzł – dodała babcia.



Nie slyszalem o takim zebie, ale szybko dowiedzialem sie, o co chodzi.

– Czas zrobil swoje, deszcze, wiatry... a przeciez dom ma juz ponad czterdzieci lat – stwierdzil tata.

z biegiem lat/czasu – z uplywem czasu.

Postanowilismy z siostra uporządkowac zdjecia i ułożyć je chronologicznie. Wszyscy nam pomagali i wspólnie przypominaliśmy sobie, kiedy i gdzie kazde zdjecie zostalo zrobione. Wreszcie zobaczylem, jak z **biegiem lat** zmienialem sie ja, moja rodzina i otoczenie domu.

zbijac baki – leniuchowac, nic nie robic.

Rozmawialismy na przerwie, co bedziemy robic w czasie wakacji i jak lubimy wypoczywac.

– Ja to najbardziej lubie nic nie robic – stwierdzil Marek.

– To sie nazywa **zbijac baki** – stwierdzila Kaska.

– Mnie to nawet bakow nie bedzie sie chcialo zbijac... – powiedzial Pawel.

Zaczeliśmy sie smiac, bo przeciez zawsze bedziemy cos robic, a nie tylko leniuchowac...

z bolem serca – z przykroscia.

– Z bolem serca daje ci dzisiaj dopuszczajacy – powiedziala pani i wpisala mi ocene do dzienniczka. Bylem zly, ale na siebie, i musialem przyznac z **bolem serca**, ze moglem sie nauczyc lepiej. W domu mama pewnie tez powie, ze z bolem serca podpisuje...

zdyć (kamu) kamień z serca – wybawic kogos z kopotow, uwolnic od problemow.

Znajdek rozchorowal sie i nie wiemy, co mu jest. Od wczoraj nie chce nic jesc i ledwie wstaje ze swojego legowiska. Dzisiaj byliśmy z nim u weterynarza, który stwierdzil, ze nasz pies po prostu czymś sie zatrul.

– Dziękujemy, **zdył nam pan kamień z serca**, myśleliśmy, ze to cos powaznego... – cieszył sie tata, a ja



z nim. Teraz damy psu lekarstwa i zastosujemy dietę, a później będziemy pilnować!

z duszą na ramieniu – z obawami, ze strachem.

Nie boję się dentysty tak jak Ela, która unika go jak ognia, ale dzisiaj...

– Dlaczego masz taką minę? – zapytała siostra.

– Idziemy do dentysty wyrwać zęba – powiedziała mama – małego mlecza...

– Aha, i dlatego tak siedzi z duszą na ramieniu? – stwierdziła siostra.

Popatrzyłem na ramię i... duszy nie zobaczyłem, ale domyśliłem się, co siostra miała na myśli.

z dziada pradziada – od bardzo dawna.

Rozmawialiśmy o imionach i przypomniało nam się drzewo genealogiczne Marka.

Pani z niedowierzaniem patrzyła na jego rysunek. Jak się okazało, jego tata, dziadek, pradziadek mieli takie same imiona. Marek szybko wyjaśnił, że w jego rodzinie ze strony taty z dziada pradziada wszyscy najstarsi synowie otrzymują imię po ojcu. Zaraz zaczęliśmy zastanawiać się, czy jest jakaś żeńska odmiana tego imienia. Tak na wszelki wypadek, bo gdyby Marek miał córki?

zejść na ziemię – zacząć rozsądnie myśleć.

Spoglądałem z podziwem na nasz ogród i nagle przyszła mi do głowy myśl...

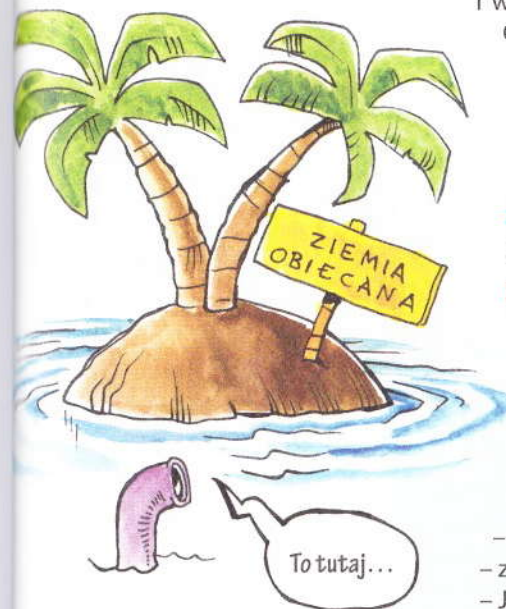
– Wiecie co, posadzę kilka świerków i jodeł. Takich z lasu! I wyrosnie las, a może i grzyby się pojawiają? – zawołałem dumny z pomysłu.

– Mareczku! Zejdź na ziemię, jakie grzyby? Zaczynaj myśleć rozsądnie! – zawołała mama.

No dobrze, może z tymi grzybami przesadziłem, ale kilka leśnych drzew przydałoby się i kto wie...

zerwać się na równe nogi – wstać nagle, podebrać się.

Jeszcze nigdy nie przydarzyła mi się taka historia. Wczoraj obudziłem się, popatrzyłem na zegarek



i w ciągu sekundy zerwałem się na równe nogi.

O rany, już po siódmej i nikt mnie nie obudził?!

„Spóźnię się na pierwszą lekcję” – pomyślałem.

Za nic w świecie nie mogłem sobie przypomnieć, jaka to lekcja... i nagle oprzytomniałem.

Co ja wyprawiam? Przecież dzisiaj jest sobota!

ziemia obiecana – miejsce szczęśliwe, upragnione.

Mojesz prowadził Izraelitów z Egiptu do nowej krainy, obiecanej kiedyś przez Boga Abrahamowi. W Ziemi Obiecanej mieli wieść dostanie, spokojne i szczęśliwe życie.

Nie mogę się już doczekać wyjazdu w góry i ciągle o nim mówię, a wczoraj...

– Chodź, zobaczysz tę swoją ziemię obiecaną! – zawołała siostra.

– Jaką ziemię? – zdziwiłem się. Okazało się, że w telewizji był reportaż z podróży po moich upragnionych szlakach.

zimna krew – pełne opanowanie, spokój.

Dzisiaj na treningu graliśmy dość ostro i rozciąłem sobie nogę. Zachowałem zimną krew i szedłem z trenerem do szatni założyć opatrunek. Wszystko się zmieniło, bo przecież jeszcze rok temu robiło mi się słabo na widok krwi.

zejść konia z kopytami – mieć ogromny apetyt.

Po treningu zawsze przychodzę zmęczony, ale też bardzo głodny. Dzisiaj miałem wyjątkowy apetyt. Najpierw oznajmiłem mamie, że jestem głodny jak wilk, a potem zabrałem się do jedzenia. Gdy tata zobaczył, ile zjadłem, stwierdził, że mógłbym

zejść konia z kopytami.

– Skoro byłem głodny jak wilk, to cóż to dla mnie zejść konia... nawet z kopytami – zaśmiałem się.

z kamienną twarzą – nie okazując żadnych emocji.

Podobno po wyrazie twarzy można poznać emocje, więc czasem patrzymy na miny naszych nauczycieli, gdy wchodzi do klasy. Zwłaszcza gdy przynoszą klasówki do oddania. Dzisiaj spotkała nas duża niespodzianka, bo pani od przyrody weszła z kamienną twarzą, popatrzyła na nas i... nic nie mogliśmy poznać. Najgorsza była ta niepewność, więc w klasie zrobiła się cisza jak makiem zasiał.



z łezką w oku – ze wzruszeniem, z sentymentem.

Tata zaczął puszczać jakieś dziwne nagrania...

– Co to za piosenki? – zapytałem. – Chyba bardzo stare i już niemodne! Po co ich słuchasz? – dorzuciłem. I zaraz dowiedziałem się, że to najlepsze przeboje i tata słucha ich z łezką w oku, bo przypominają mu lata młodości. „O rany” – pomyślałem – „może ja też tak będę wspominał!”

złapać gumę – przebić dętkę w oponie.

Pojechałem z siostrą na przejażdżkę rowerową i w drodze powrotnej złapała gumę. Tak więc ostatnie trzy kilometry pokonaliśmy pieszo, rozmawiając na różne tematy, a na końcu stwierdziliśmy, że była to nietypowa wycieczka, bo rowerowo-piesza.



złapać (kogoś) na gorącym uczynku

– przyłapać kogoś w chwili popełnienia czynu.

– Złapałem dzisiaj złodzieja w domu – zacząłem opowiadać mamie.

– Co? – wykrztusiła i popatrzyła na babcię.

– Znajdek znów ukradł mi skarpety i przyłapałem go, jak wynosił je z mojego pokoju – tłumaczyłem.

– Pewnie znów miałeś je rzucone na podłogę – stwierdziła mama.

No tak, złapałem psa na gorącym uczynku i sam przy okazji dałem się przyłapać na bałaganie.

złota rączka – osoba potrafiąca wszystko naprawić.

Babcia stwierdziła, że w domu ciągle pojawiają się jakieś usterki, a taty często w domu nie ma i jest bieda.

– Przydałaby się nam taka złota rączka, chyba porozmawiam z sąsiadem... – westchnęła.

– Nie martw się, babciu, już niedługo ja będę wszystko naprawiał – zapewniłem.

Tata popatrzył na nas tak jakoś dziwnie i zaraz po obiedzie naprawił gniazdko w kuchni...



zmarznąć na kość – bardzo zmarznąć.

Gdy tylko zobaczyłem w dzisiejszej prognozie pogody, że w nocy mają być tylko cztery stopnie, zacząłem nudzić tatę, żeby wyłączył ogrzewanie.

– Zwariowałeś, w czerwcu?! – zawołał rozbawiony.

– Zmarznę na kość, będzie mi na pewno zimno! – nudziłem.

Musiałem pójść na ustępstwo i stanęło na tym, że ogrzewanie nie zostanie włączone, a ja dostanę dodatkową koldrę.

zmieniać (coś, kogoś) jak rękawiczki – zmieniać często, nie przywiązywać się tak bardzo.

Mama stwierdziła, że zmieniam korki jak rękawiczki. Nic na to nie poradzę, że stopy tak szybko mi rosną. Wyjaśniłem też, że gram w ataku i zużywam buty. Pocieszyłem mamę, że mogę jeszcze zostać sławnym piłkarzem, kto wie...



znać się jak lyse konie – bardzo dobrze się znać.

Czytaliśmy dzisiaj króciutki tekst na polskim i zaczęliśmy się śmiać przy zdaniu, w którym była mowa o tym, że bohaterowie znali się jak lyse konie. Pani zaraz wytłumaczyła nam, co to znaczy i że jest to żartobliwe określenie. Powiedziałem Jarkowi, że to pasuje do nas, bo nawet do przedszkola chodziliśmy razem, dobrze się rozumiemy i od dawna znamy.

znać (coś) na wrywki

– bardzo dobrze znać coś i móc przedstawić w każdej chwili najdrobniejszy szczegół.

Moja siostra ma wyśmienitą pamięć, nie wiem, jak to robi, ale **zna na wrywki** te wszystkie paragrafy i kodeksy. Kiedyś z ciekawości ją przepytwałem i chciałem na czymś złapać. Nic z tego, rzeczywiście znała każdy punkcik, każde słowo.

**znać się na żartach**

– mieć poczucie humoru. Niektórzy w naszej klasie zupełnie **nie znają się na żartach**. Ostatnio rysowaliśmy nasze portrety. Siedzieliśmy naprzeciwko siebie i przedstawialiśmy się w humorystyczny sposób. Niektóre dziewczyny pogniwowały się, bo chciały być ładniejsze. Uważam, że zupełnie nie mają poczucia humoru.

znajdować się między młotem a kowadłem

– znajdować się w trudnej sytuacji, gdzie żadna decyzja nie będzie dobra.

Dzisiaj znalazłem się w kłopotliwej sytuacji. Zaczęło się od tego, że Kaśka i Jarek pokłócili się o zadanie z przyrody. Zażądali ode mnie rozstrzygnięcia sporu. Lubię Kaśkę i przyjaźnię się z Jarkiem. Siostra stwierdziła, że **znalazłem się między młotem i kowadłem**. Na razie nie dałem odpowiedzi, może do jutra im przejdzie i się pogodzą?

znajdować (z kimś) wspólny język

– mieć wspólne poglądy, zainteresowania. Lubię rozmawiać z siostrą na różne tematy, ale muszę przyznać, że najlepiej rozmawia mi się z Jarkiem. **Znalazłem z nim wspólny język** na wiele tematów, a gdy zapisze się do klubu, będziemy mieć też wspólną pasję – piłkę nożną.

**znaki szczególne**

– widoczne, charakterystyczne cechy wyglądu.

– Czy moje piegi to **znaki szczególne**? – zapytałem mamę.
– Czy coś się stało? – zapytała zaskoczona.
– Ależ nie – zapewniłem – mam na zadanie opisać swój wygląd i chciałem wiedzieć. Kiedyś trochę mi dokuczano z powodu moich piegów, ale teraz już nie. Zresztą tych piegów już tak nie widać.

znikać (ulatniać się) jak kamfora

– znikać niepostrzeżenie, bez śladu. Gdy Znajdek coś nabroi w domu, zaraz znika niepostrzeżenie. Podobnie jak my, gdy wczoraj mieliśmy za karę posprzątać dolny korytarz, to zaraz **ulatniliśmy się jak kamfora**. Różnica jest taka, że Znajdek nie dostaje kary, a my tak!

zobaczyć wszystkie gwiazdy

– wrażenie migotania na wskutek silnego uderzenia w głowę. Wiadomo, że gwiazdy można zobaczyć na niebie nocą, ale ja zobaczyłem je dzisiaj na szóstej lekcji. Na wuefie graliśmy w piłkę ręczną i zderzyłem się z Wojtkiem. Poczulem silne uderzenie w głowę, potem zrobiło mi się ciemno przed oczami i **zobaczyłem wszystkie gwiazdy**. Na szczęście nic mi się nie stało, ale przez resztę lekcji siedziałem na ławce.

**z otwartymi ustami**

– z wielkim zdumieniem, zainteresowaniem. Na informatyce przez nieuwagę usunęliśmy z Jarkiem ważne pliki. Baliśmy się przyznać pani i poprosiliśmy o pomoc naszego specja Jurka, który wygrał już niejedną konkurs. **Z otwartymi ustami** patrzyliśmy, jak z pomocą specjalnego programu przywraca utracone pliki i ratuje naszą skórę.

z przymrużeniem oka – nie traktując serio, po-błażliwie.

Mama popiera naszą letnią wyprawę w góry, ale do terminu wyjazdu podchodzi **z przymrużeniem oka**. Tata już raz musiał zmieniać termin urlopu i nie wiadomo, czy pojedziemy na początku lipca. Babcia mówi, że tym razem my wybieramy się jak sójki za morze.

z ręką na sercu – szczerze, bez kłamstw.

Przyznałem się siostrze, jakie mam oceny z polskiego i angielskiego. Skrzyzczała mnie i zrobiła burę, a potem **z ręką na sercu** musiałem jej przyrzec, że szybko je poprawię. Teraz wkuwam angielski, a potem zabieram się za wypracowanie z polskiego, bo jutro zgłaszam się do odpowiedzi.

zrobić coś z niczego – wykonać coś konkretnego, mając do użycia jedynie najprostsze środki.

Wczoraj byłem u Jarka i graliśmy na komputerze. Trochę zgłodnieliśmy, a nikogo w domu nie było i lodówka była prawie pusta.

– Zaraz coś wymyślimy – powiedział Jarek.

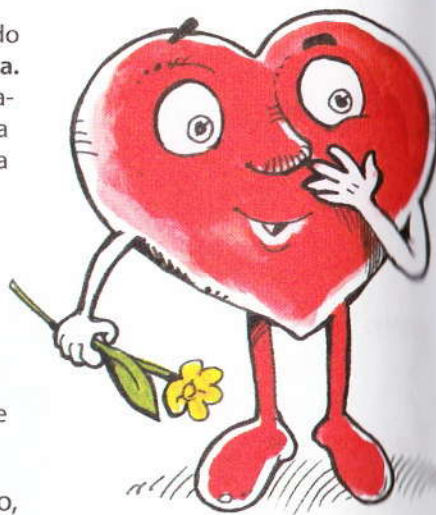
Najważniejszy jest pomysł i **zrobiliśmy coś z niczego**, czyli jajecznicę z dodatkami... Jak się okazało, Jarek pomysł podpatrzył w telewizyjnym programie kulinarnym.

zrobić pierwszy krok – coś rozpocząć, zacząć.

Jarek idzie jutro zapisać się do klubu. Ma treść i trochę się boi. Wy tłumaczyłem mu, że musi **zrobić pierwszy krok**, a więc jak najlepiej zaprezentować się na boisku. Teraz trzymam za niego kciuki.

z sufitu – nie wiadomo skąd.

Na matematyce Jacek oddał pani jako pierwszy ćwiczenia do sprawdzenia. Na sześć działań tylko jedno było dobrze obliczone.



– Skąd ty wzięłeś te wyniki? Chyba z sufitu? – zawołała pani.

– Nie, obliczyłem w głowie – odpowiedział.
Z sufitu czy z głowy, i tak były złe...

zwiesić nos na kwintę – nie mieć humoru, posmutnieć.

– Co tak zwiesiłeś nos na kwintę? – zapytała siostra przy obiedzie.

– E nic, tak jakoś – bąknąłem.

Nie chciałem denerwować ani babci, ani mamy, więc dopiero później wytłumaczyłem, co się stało. Moja nieoceniona siostra podniosła mnie na duchu i obiecała, że pomoże mi poprawić ocenę z gramatyki na piątkę.

z zamkniętymi/zawiazanymi oczami/oczyma – bez wysiłku, z łatwością.

Po ostatniej inspekcji, jaką mama przeprowadziła w moim pokoju, teraz mam wspaniały porządek. Siostra się śmieje, że z **zawiazanymi oczami** mogę wskazać, gdzie co leży. To prawda i już nie tracę tyle czasu na szukanie.

z zapartym tchem – z wielkim zainteresowaniem.

Uwielbiam niesamowite historie i przygody, a takie przeżywali moi ulubieni bohaterowie, czyli krasnoludy i dzielny hobbit. **Z zapartym tchem** czytam historię ich wędrówki i wyprawy po skarby, a w wyobraźni jestem jednym z nich...

zziębnać do szpiku kości – bardzo zmarznąć.

Prognozy pogody i dzisiejszy ranek wskazywały, że będzie letnia pogoda, więc Paweł przyszedł do szkoły tylko w samym podkoszulku. Niestety, później ochłodziło się i **zziębnał do szpiku kości**. Jak się okazuje, do lata i do końca roku szkolnego jest jeszcze trochę czasu, a nad Pawłem ulitował się Jarek i pożyczył mu bluzę.





źle komuś z oczu patrzy – ktoś niebudzący zaufania swoim wyglądem.

Wczoraj przyszedł sąsiad z listą w sprawie jakiejś petycji.

– Niczego nie podpiszę, **źle mu z oczu patrzy**. Nie mam do tego człowieka zaufania – stwierdziła babcia.

Zacząłem się zastanawiać nad tym, czy z oczu można coś wyczytać? Przypomniałem sobie, jak mama mówiła, że mam smutne oczy, albo po moich oczach poznawała, że o czymś rozmyślałam. Może jest w tym prawda i babcia ma rację?



żarty na bok/żarty żartami – koniec żartów, trzeba czymś zająć się poważnie.

Dzisiejsze popołudnie było wyjątkowo upalne, a my ćwiczyliśmy na boisku. Po krótkich sprintach usiedliśmy na trawie.

– Chłopcy, **żarty na bok**, nie przyszłście wylegiwać się na boisku – krzyknął trener – za dwa dni czeka was mecz!

A my myśleliśmy, że na dzisiaj to koniec treningu...



żarty się (kogoś) trzymają – osoba lubiąca dowcipkować.

Tata opowiadał, że wujka Jurka od zawsze **trzymały się żarty**. Przez te jego dowcipy babcia była nieraz wzywana do szkoły i czasami nie było jej do śmiechu.

– Ale my bardzo lubimy, gdy wujek żartuje – zapewniłem.

– Tak, teraz wujek jest dorosły, zna się na żartach i wie, kiedy zażartować, więc już nie ma z tym problemu – dodał tata.

żółwie tempo – bardzo wolne tempo.

To już ostatnie dni nauki. Mamy już wystawione oceny, więc dzisiaj nie śpieszyliśmy się do domu. W dobrych humorach szliśmy **żółwym tempem** przez park. Rozmawialiśmy o wakacjach i o piłce nożnej, bo Jarek został przyjęty do klubu i jutro zaczyna treningi.

żyć jak pies z kotem – ciągle się kłócić.

– Marta bez przerwy kłóci się ze swoim bratem, a wczoraj tak na niego krzyczała... Moja mama mówi, że **żyją jak pies z kotem** – opowiadała nam Jola.

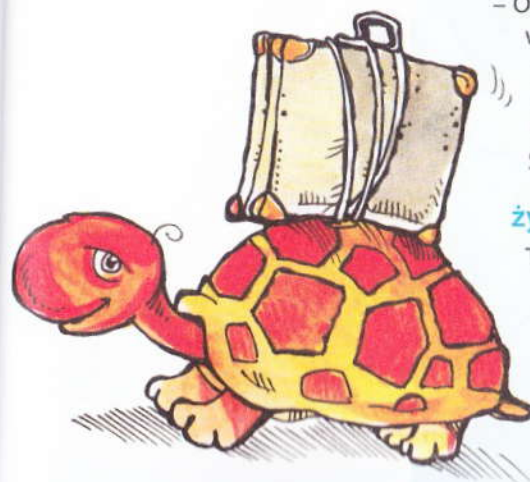
– O przepraszam – sprzeciwiłem się – mój pies żyje w wielkiej zgodzie z kotem!

– Może zaprosimy do ciebie Martę z bratem i pokażą im, jak żyć w zgodzie – zaproponowała Kaśka.

Stwierdziliśmy, że mogliby się dużo nauczyć...

żyć na walizkach – ciągle podróżować.

Tata w tym roku nie wyjeżdżał już tak często. Ostatnio stwierdził, że takie **życie na walizkach** jest bardzo męczące, więc teraz jeśli tylko może, rezygnuje z wyjazdów.



żyć nie umierać – komuś jest bardzo dobrze, tak, że nie może być lepiej.

Siedzieliśmy wszyscy w ogrodzie. Było ciepło, słońce świeciło, ptaki śpiewały i w pewnej chwili tata powiedział:

– **Żyć nie umierać** – i westchnął.

Trochę się przestraszyłem, dlaczego mówi o umieraniu? Okazało się, że tak się mówi, gdy człowiekowi jest bardzo dobrze.

– Jest super dobrze! – dodałem i pomyślałem o wakacjach, górskich szlakach i... o ciepłym morzu, które na mnie czeka.

żywe srebro – tak mówi się o ruchliwym, energicznym dziecku.

– Nasz Mareczek to było takie **żywe srebro** – stwierdziła ciocia Ania, oglądając mój album ze zdjęciami. Dowiedziałem się więc, że byłem bardzo ruchliwym i energicznym dzieckiem, które ciągle gdzieś uciekało, a teraz gram w piłkę nożną i ta energia bardzo mi się przydaje.

